

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Cz. Wycech, *70 lat ruchu ludowego. Rozważania polityczno-historyczne w 70-lecie ruchu ludowego w Polsce*, Warszawa 1965, LSW, ss. 124

Obchody 70 rocznicy ruchu ludowego w Polsce stały się doskonałą okazją do przedstawienia pozycji omawiających problemy tego ruchu, ukazujących węzłowe zagadnienia historii stronnictw ludowych od zarania do dni dzisiejszych. W wydanej przez LSW książce pod tytułem *70 lat ruchu ludowego* zawarte są dwa dokumenty: referat wygłoszony na akademii w Rzeszowie z okazji Święta Ludowego w dniu 5 VI 1965 r. oraz referat wygłoszony w Centralnym Ośrodku Szkoleniowym ZSL w dniu 12 VII 1965 r. na konferencji sekretarzy Powiatowych Komitetów ZSL. Autorem obu prac jest Czesław Wycech.

Sama sylwetka autora wskazuje na kompetentne i głębokie przedstawienie kwestii związanych z problematyką społeczno-polityczną ruchu ludowego w Polsce. Czesław Wycech — długoletni, zasłużony działacz ruchu ludowego, prezes NK ZSL, może najpełniej przedstawić wielostronne, złożone problemy ruchu ludowego. Tak też autor czyni. Recenzowana książka uzupełnia bogaty spis prac na tematy ruchu ludowego, ma zapoznać szerokie kręgi społeczeństwa z wynikami długoletnich doświadczeń ruchu, w tym i własnych autora; ukazywać problemy niekiedy kontrowersyjne i złożone, skomplikowane jak procesy, których jesteśmy uczestnikami.

Wysiłek autorski Wycecha nie od dziś koncentruje się na problematyce społeczno-politycznej ruchu ludowego¹ Wydana ostatnio pozycja stanowi kontynuację prac autora. Okazją do takiej prezentacji zagadnień ruchu ludowego stał się wspomniany jubileusz.

Akademia w Rzeszowie w dniu 5 VI 1965 r. zainaugurowała uroczyste obchody 70 rocznicy powstania zorganizowanego ruchu ludowego. Obchody te, jakkolwiek stanowią szczególne wydarzenie dla Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i całej wsi polskiej, mają charakter ogólnokrajowy i stąd szersze zainteresowanie tym wydarzeniem.

28 VII 1895 r. w Rzeszowie powołano do życia pierwszą organizację polityczną chłopów — Stronnictwo Ludowe. Ten znamieny fakt historyczny stanowi początek drogi ruchu ludowego w walce o szczytne ideały Polski Ludowej. O tę Polskę wypadło walczyć całym pokoleniem. W referacie stwierdza się (s. 5): „70 lat ruchu ludowego, w tym 20 lat działalności Stronnictwa w naszym ludowym państwie, to dość długi okres czasu, z perspektywy którego można prześledzić drogę walki o realizację podstawowego celu ruchu chłopskiego — o Polskę Ludową. Prześledzić jego przeobrażenia ideowo-polityczne, wydobyć i ukazać tradycje walki o ustrój sprawiedliwości społecznej i historyczne kształtowanie się sojuszu robotniczo-chłopskiego, fundamentu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

¹ Tegoż autora ukazały się między innymi następujące pozycje: *Podstawowe zagadnienia społeczno-polityczne ruchu ludowego*, Warszawa 1958; *Z myślą o Polsce Ludowej*, Warszawa 1959; *Dobre i złe tradycje*, Warszawa 1961; *Spółeczna gospodarka rolna w polskiej myśli politycznej*, Warszawa 1963; *Polityczna myśl ludowa w świetle programów stronnictw chłopskich*, Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego 1959, nr 1; *W 15-lecie działalności Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego*, Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego 1964, nr 6; *Drogi rozwoju ruchu ludowego*, w pracy zbiorowej o tymże tytule, Warszawa 1964.

W pierwszej części swej pracy autor rozwija tezę iż ruch ludowy wyrósł na podłożu wyzwoleniczych walk chłopskich okresu feudalnego, a następnie z końca pierwszej połowy XIX w., gdy na widownię wyszły pierwsze organizacje chłopskie wysuwające hasła walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Kolejno autor podejmuje problemy wykształcenia się dwu nurtów w ruchu ludowym, walki o wolność i Polskę Ludową w latach hitlerowskiej okupacji oraz tworzenia podstaw ludowej państwowości. W tym miejscu szczególne znaczenie ma — jak się wydaje — stwierdzenie Czesława Wycecha, iż „w ludowym państwie zrealizowano podstawowe założenia programowe ruchu ludowego” (s. 17, podkreślenie moje — J. W.). Programy stronnictw ludowych w ciągu 50 lat ich istnienia były wytyczną walki i organizacyjnego działania. Żądania reform społeczno-ekonomicznych, polityczne żądania ruchu ludowego były kwitowane nieznacznymi ustępstwami burżuazyjno-obszarniczego państwa. Dopiero państwo demokracji ludowej zaspokoili podstawowe żądanie wsi — prawo do ziemi a z pogardzanego chłopą uczyniło współgospodarza państwa z wszystkimi konsekwencjami tego faktu.

Dzień wczorajszy splata się z dniem dzisiejszym, z planami działania na jutro. Niebagatelna to sprawa, jeżeli zważyć ogrom zadań, jakie stoją przed wsią polską w zakresie socjalizacji stosunków społeczno-ekonomicznych rozwijania kultury, oświaty oraz podnoszenia na wyższy poziom warunków materialnego bytu wsi polskiej. Wycech w końcowej części pierwszego referatu precyzuje kierunkowe zadania, jakie Zjednoczone Stronnictwo Ludowe wspólnie ze całą wsią ma do spełnienia.

Drugi referat zawarty w książce nosi tytuł: *Rozważania polityczno-historyczne w 70-lecie ruchu ludowego w Polsce*; stanowi niejako usystematyzowane rozwinięcie myśli wyrażonych w pierwszym wystąpieniu autora. Rozważania te zgrupowane są w siedmiu rozdziałach: Organizacje ludowe w okresie 70-lecia; Podłoże powstania ruchu ludowego i jego poprzednicy; Nowe klasy i siły polityczne na widowni dziejów Polski; Idee Polski Ludowej; Podstawowe założenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; Rozwój ideowo-polityczny i organizacyjny ruchu ludowego; Perspektywy i zadania.

Interesującą problematykę zawiera rozdział traktujący o ideach Polski Ludowej w dziejach zorganizowanego ruchu ludowego. Znamienny jest fakt, że działające w ciągu 70 lat ponad 22 stronnictwa ludowe wysuwały jako swój cel Polskę Ludową. Jakże różną treść ujmowano w tym ostatecznym celu politycznego działania stronnictw. Istota pożądanego Polski Ludowej odpowiadała w zasadzie reprezentowanej orientacji stronnictwa, a ruch ludowy obejmował zarówno nurt rewolucyjny, radykalny, społecznie umiarkowany, centrowo-prawicowy oraz klerykalno-reakcyjny.

Opierając się na programach, które zajęły czołowe miejsce w rozwoju myśli politycznej ruchu ludowego, wskazano cztery podstawowe koncepcje Polski Ludowej. Autor zastrzega, iż są to niektóre z koncepcji Polski Ludowej, zachęca przy tym do wysiłku badawczego na rzecz pogłębienia omawianego problemu.

Koncepcje Polski Ludowej o ustroju kooperatywnym miały swych głównych przedstawicieli w Polskim Związku Ludowym i Związku Młodej Polski Ludowej. Poszukiwanie dróg wyjścia z ustroju krzywdy i niesprawiedliwości społecznej przy oparciu się na spółdzielczych formach miało mimo postępowych akcentów, w swym wyrazie utopijny charakter, nie gwarantujący strukturalnych przeobrażeń wsi.

W okresie drugiej niepodległości stronnictwa PSL „Wyzwolenie”, PSL Lewica, Stronnictwo Chłopskie, Chłopskie Stronnictwo Radykalne i Stronnictwo Ludowe występowały z programem budowy Polski Ludowej, jako państwa demokracji społecznej. Wydobywając pozytywne elementy z programów tych stronnictw („jedynie praca stanowi podstawę utrzymania obywateli”, „postulaty uspołecznienia

lub upaństwowienia niektórych działów gospodarki narodowej" — i inne s. 52—53) nie można zapominać o odrzuceniu rewolucji jako metody rozwiązywania konfliktów ekonomicznych, społecznych i politycznych. Na programach i taktyce tych stronnictw zaciążyło też odrzucenie współpracy z rewolucyjnym ruchem robotniczym.

Program budowy Polski Ludowej, jako państwa republikańsko-demokratycznego opartego na solidaryzmie społecznym i narodowym, znajduje swój wyraz w podstawowych założeniach Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast” oraz Stronnictwa Ludowego (programy z 1931 oraz 1933 r.). Rezygnacja z reform strukturalnych, uznawanie prywatnej własności za fundament ustroju oraz obrona burżuazyjnej demokracji nie mogły w konsekwencji naruszać ustalonego porządku w państwie kapitalistyczno-obszarniczym.

Idea budowy Polski Ludowej na bazie sojuszu robotniczo-chłopskiego znalazła swój wyraz w programach Niezależnej Partii Chłopskiej i Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”. Program rewolucyjnych przeobrażeń miał służyć jednakowo ludziom pracy na wsi i robotnikom. Stronnictwa wysuwały na czoło swych zadań „zdobycie przez lud władzy w państwie” (s. 57).

Autor wyraża pogląd, że jedynie lewica społeczna skupiona w Demokratycznym Froncie Narodowym powstałym w 1943 r. z inicjatywy PPR była w stanie podjąć skuteczną walkę o ideały Polski Ludowej, państwo robotników i chłopów, w którym zrealizowane zostaną szerokie reformy społeczne, polityczne i ekonomiczne. Historia potwierdziła słuszność koncepcji ideowo-programowych Demokratycznego Frontu Narodowego.

Przy omawianiu podstawowych założeń Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zwraca uwagę rozdział pod tytułem „Sojusz robotniczo-chłopski i demokracja socjalistyczna”. Cz. Wycech nie ogranicza się do ogólnego potwierdzenia roli jaką spełnia sojusz robotniczo-chłopski w naszych warunkach ustrojowych, lecz wskazuje na przesłanki, które ideę tę determinują. W konkluzji stwierdza: „Koniczność sojuszu robotniczo-chłopskiego wynika z założeń ideowo-politycznych, z założeń równomiernego rozwoju ekonomicznego wsi i miast, przemysłu i rolnictwa oraz z przesłanek natury demograficznej” (s. 69). Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce Ludowej znalazł swój najpełniejszy wyraz w budownictwie socjalistycznym, któremu przewodzi klasa robotnicza i jej partia — PZPR, współdziałająca z ZSL i SD.

Problemy ruchu ludowego w Polsce wciąż wymagają wnikliwych prac badawczych dla pełniejszego i obiektywnego zgłębienia wielorakich procesów które w nim zachodziły w ciągu ostatniego 70-lecia. Istnieje społeczne zapotrzebowanie na wyniki tych badań.

Prezentowana pozycja zbliża zarówno wyrobionego czytelnika jak również pragnącego poznać podstawowe kwestie przedmiotu do problematyki dziejów ruchu ludowego. Jest to praca o wielkiej doniosłości naukowej, jak i polityczno-programowej.

Jan Wieczorkowski

W. Lang, *Struktura kontroli prawnej organów państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Studium analityczne z zakresu ogólnej teorii kontroli prawnej*. Zeszyty Naukowe UJ t. LXXXII, Prace Prawnicze z. 14, Kraków 1963, ss. 225

Autor zbudował teoretyczny model przydatny do poznania i opisania rozlicznych urządzeń kontrolnych, w sposób niezależny od bieżącego języka praktyki i przepisów; zastosował przy tym, w sposób oryginalny i rozważny, niektóre nowe

i dziś szczególnie żywotne w nauce sposoby badania; zarazem rozpatrzył i niejako wypróbował zasięg i celowość tego rodzaju zabiegów wobec pewnego materiału empirycznego w prawie. Już te momenty sprawiają, że pracę trzeba uznać za wydarzenie w nauce prawa. Prócz tego na szczególną uwagę zasługuje to, że autor wziął za przedmiot teoretycznego badania pewien materiał instytucjonalny i prawny, życiowo bardzo ważny, rozbudowany i skomplikowany, który nie był dotychczas prześwietlony teoretycznie. Temat czekał, rzec można, na takie opracowanie.

Fascynujący jest sam pomysł zastosowania do urzędzeń kontroli prawnej badań modelowych i modelowego sposobu myślenia, zwłaszcza wobec rutynicznego traktowania tego tematu w nauce prawa. Wyraźnie określone jest w pracy, na czym polega myślenie modelowe (walor twierdzeń modelu, s. 18—25, 96, 205) i myślenie to jest konsekwentnie stosowane.

Autor posługuje się w zasadzie określeniami typologicznymi, w sensie, jaki odpowiednio wyjaśnia (s. 16—17). Akcent krytycyzmu wobec definicji, a raczej definiowania, wedle tradycji arystotelesowskiej jest znamienny dla dzisiejszych prądów w nauce (Bachelard, Lacroix); krytycyzm ten zresztą w innych dziedzinach nauk idzie znacznie dalej, tylko może my, prawnicy, jesteśmy pod tym względem stosunkowo mało wrażliwi (niedawno nazwano naukę prawa „ostatnim bastionem logiki arystotelesowskiej”). Z drugiej strony jednak autor wyraża zastrzeżenie przeciwko wyłączeniu lub przesadnemu użyciu metody typologicznej (s. 29—30), zastrzeżenie, które daje świadectwo jego kulturze humanistycznej i jego wyczuciu miary.

Pojęcia typologiczne, w sensie, jaki przyjmuje autor, posłużą mu do porządkowania i kwalifikowania badanych zjawisk, w których widzi nie odrębne „kategorie”, ale pewnego rodzaju continuum. I to również jest znamienne dla dzisiejszego myślenia w nauce. Pojęcia takie — tj. typologiczne w tym sensie — są znacznie bardziej elastyczne niż tradycyjne, są też nieporównanie bardziej niezależne od sytuacji „zastanych” w świadomości ludzi, zwłaszcza w stosunkach społecznych.

Trzeba powiedzieć, że użycie tego rodzaju pojęć przebyło tu próbę pomyślną i — jak mi się wydaje — zachęcającą dla prawników. Za pomocą takich właśnie pojęć został zbudowany model teoretyczny kontroli, główny wynik pracy (s. 18—25, 96). Takiego też rodzaju, tj. typologiczne są umowne pojęcia organu, funkcjonariusza i inne, występujące w tym modelu (np. s. 136—142); wcale one czytelnika nie szokują, przeciwnie, wydają się sympatyczne i przydatne do roboty (spory, o których autor wspomina i od których się słusznie odżegnuje, toczą się w innej płaszczyźnie i dotyczą innego języka).

Postępowanie autora jest ważnym doświadczeniem w poznaniu struktur prawnych i ich działania, zwłaszcza struktur państwowych. Polega ono na tym, że został tu ukazany pewien sposób przezwyciężenia rozdziału na „sferę powinności” i „sferę rzeczywistości”, na badania „dogmatyczne” i „socjologiczne” itd. To dążenie do przezwyciężenia tego rozdziału, a raczej do sprowadzenia go do właściwych sfer zastosowań w badaniu, jest dziś znamienne dla nauki prawa. Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu lat poświęcono mu ogromnie dużo uwagi i starań w innych krajach, u nas stosunkowo niewiele jak dotychczas. A sprawa jest u nas właśnie szczególnie na czasie, bo powszechne jest przekonanie, że należy się wziąć systematycznie do badania rzeczywistych struktur prawnych i rzeczywistego ich działania. W tej sytuacji nie tylko już rozważania metodologiczne, ale doświadczenie, które zrobił autor — szczegółowo, konsekwentnie, bez niedomówień, w sposób otwarty dla krytyki, może mieć dużą rolę dla badań organizowanych w szerszej skali, zwłaszcza tzw. empirycznych.

Pod koniec książki czytamy: „Rozważania [...] skupiały się na zagadnieniach kontroli prawnej normatywnie wyróżnionej przez system prawny [...] specjalnymi

przepisami [...]” (s. 205—206). Ale, dodaje autor, prócz tej kontroli są też inne układy kontrolne, „nie sformalizowane normatywnie”, które przez to wcale nie są poza obrębem życia prawnego. I dalej: „Wszystkie te układy kontrolne stanowią nieoficjalny i nie eksponowany przez przepisy prawa system kontroli prawnej jednostek państwowych” (s. 206). W tym zdaniu wyraz „prawnej” jest najważniejszy. Takie myśli zawarte w książce stanowią, wedle mego odczucia znacznie ważniejszy jej plon niż owe postulaty co do efektywności i taniości kontroli, które by z niej wynikały (s. 10 i 207). Wnoszą one świeże tchnienie w poznanie życia prawnego.

Sam model kontroli, który autor zbudował, wzbudzi z pewnością żywą i owocną dla nauki dyskusję. Ja osobiście wyrobiłem sobie zdanie, że model ten — w tym sensie, w jakim jest podany, tj. jako model teoretyczny służący do budowy hipotez roboczych — w ogólnym swym zrębie odpowiada zamierzonemu celowi i zachęca do dalszych badań. Jest spoisty i interesujący.

Wiele też detali modelu ma dobrą wartość badawczą, zwłaszcza gdy się je porówna z tradycyjnym spojrzeniem prawnika na odpowiednie tematy. Tak np. bardzo przydatny dla badania struktur prawnych i ich działania wydaje mi się formalny wzór nazwany stosunkiem symetrycznym, a będący pewną ciekawą interpretacją tzw. stosunku władczego (s. 111—112; może tylko niepotrzebnie moim zdaniem, nazwany jest „zwrotnym logicznie”, co może wywołać nieporozumienia). Twierdzenia modelowe dotyczące serii cykli kontrolnych, mianowicie stabilizacji oraz oscylacji i jej możliwych rozwiązań (gwałtowne przywrócenie równowagi, rozpadnięcie się układu, kompromis, s. 89—92), stanowią bardzo ciekawe zastosowanie znanych twierdzeń cybernetyki do tych tutaj złożonych spraw organizacyjnych — i już w obrębie samego modelu są jego wartościowym składnikiem. Twierdzenia te wydają mi się szczególnie mocne poznawczo: można by ich użyć do badania takich zjawisk w życiu prawnym, jak np. desuetudo, wobec której formalna teoria źródeł prawa jest właściwie bezradna.

Rozdział o bodźcach kontrolnych (s. 170 i nast.) jest, oprócz roli, jaką spełnia dla samego modelu, również produktywny dla innych badań dotyczących organów państwowych; np. dyskusja rozmaitych urzędów pozytywno-prawnych jako środków presji ukazuje subtelne różnice między bezosobowym „organem” wedle naszych dzisiejszych pojęć a poszczególnym człowiekiem działającym w administracji; rozważania te są twórcze i świeże.

Przykłady, które wskazałem, dostatecznie chyba uzasadniają, dlaczego uważam model teoretyczny zbudowany przez autora za dobry i wartościowy badawczo: głównym jego walorem jest to, że w dzisiejszym stanie nauk prawnych ukazuje nowe możliwości poznawcze.

Nie znaczy to, żebym nań patrzył bezkrytycznie. Przy każdym tego rodzaju doświadczeniu poznawczym istnieje w pewnym stopniu niebezpieczeństwo tego, co się potocznie nazywa schematyzmem, niebezpieczeństwo pominięcia czy też niedostrzeżenia którychś spośród złożonych spraw ludzkich, uwikłanych w życie prawne czy raczej składających się na to życie, a już zwłaszcza w działaniu organizacji państwowych. Trzeba o tym pamiętać i odpowiednio do tego ulepszać model; nie tyle może po to, żeby zwiększać jego pojemność co do zakresu zjawisk, ile raczej po to, by zwiększyć jego chłonność na treść zjawisk, na ich, rzec chciałbym, barwę.

Jest to temat do dyskusji, i w tej płaszczyźnie sprawę tu stawiam. Zasób pojęć zaczerpniętych (zresztą ogromnie ostrożnie) z cybernetyki wydaje mi się chwilami nieco upraszczający wobec tych zjawisk, o które tu idzie i może chodzić. Toteż i sam model wydaje mi się dla pewnych sytuacji może nieco jednostronny. Ogólna koncepcja układu kontrolnego i jego równowagi, wyznaczeń kontrolnych,

dewiacji, korektury itd. — koncepcja oparta na tzw. sprzężeniu zwrotnym — z pewnością odpowiada intuicyjnie różnym prostym zjawiskom kontroli finansowej, technicznej itd., gdzie rzeczywiście idzie nieraz tylko o sprawdzenie zgodności wobec pewnych przepisów i sprostowanie błędu. Ale weźmy inne, klasyczne rodzaje kontroli: kontrolę parlamentów nad administracją, kontrolę sądów nad administracją. W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat były one w krajach Europy i Ameryki jednym z czynników całego życia politycznego i prawnego, stały się pewną komponentą kultury społecznej, a w niektórych zwłaszcza krajach, mianowicie we Francji i w Anglii — wręcz dźwignią rozwoju prawa konstytucyjnego i administracyjnego i rozwoju myśli prawnej. Wszystko to są sprawy bardzo złożone. Tam, gdzie w toku kontroli natrafia się na kwestie otwarte, wątpliwe, na sytuacje, które wymagają wyboru między wartościami społecznymi różnego rzędu, gdzie ten wybór następuje i gdzie on z kolei oddziałuje na dalszy bieg wydarzeń — owa podstawowa koncepcja sprzężenia zwrotnego może się okazać zbyt prosta.

Weźmy pod uwagę kroki prawne człowieka prywatnego w sporach z administracją czy organami państwa — a więc odwołania w toku administracyjnym, skargi, powództwa, skargi do sądu ubezpieczeń społecznych itp. Są one objęte omawianym modelem teoretycznym i zinterpretowane jako bodźce kontrolne (s. 173). Otóż jest to jeden ich aspekt, odpowiada on na ogół temu, co np. w piśmiennictwie francuskim i włoskim nazywa się obiektywną interpretacją sporu (mechanizm przywrócenia naruszonego porządku prawnego). Natomiast obok tego może być tzw. subiektywna interpretacja sporów i kroków podejmowanych w sporach: można mianowicie rozpatrywać sytuację człowieka wobec władzy, jego sferę prawną wobec sfery prawnej władzy, co implikuje wiele problemów prawnych, socjalnych, humanistycznych, wykraczających poza mechanizm kontroli, poza kwestię, czy została naruszona czy nie równowaga układu (w sensie modelu).

Weźmy dalej pod uwagę zjawiska tzw. pretorskiego tworzenia prawa. Różne słynne orzeczenia zmieniające judykaturę — przykładów jest wiele w orzecznictwie paryskiej Rady Stanu lub angielskich sądów — niezupełnie chyba odpowiadają pojęciu wzoru normatywnego, w sensie omawianego modelu. Choć formalnie biorąc nieraz uchylają one czy zmieniają jakąś poprzednią decyzję, w rzeczywistości jednak dopiero same wprowadzają nowy motyw w życie prawne, motyw przedtem nieznany lub nie ustalony; a zatem, jeśli wzór nie był przedtem znany lub ustalony, to nie można twierdzić, że nastąpiło naruszenie równowagi układu (u nas czasem coś podobnego można by znaleźć w orzecznictwie arbitrażowym). Kiedy indziej znów bywają orzeczenia, w których idzie w oczywisty sposób o rozwiązanie indywidualnego przypadku, a nie o ustanowienie czy wykrycie ogólnej zasady, w których jest widoczne, że zasadę dobiera się do rozwiązania przypadku, a nie odwrotnie — bo zasad jest kilka do wyboru (znów przykłady w sprawach „faute de service”, w angielskiej „Liability in Tort”, itd., albo: „the courts seem sometimes more at ease in considering 'whether certiorari will lie' than in revealing the general principles which ought to govern judicial intervention” — Wade, 1961, s. 80).

Dalej, w tych razach, gdy sąd powszechny orzeka o skutkach prawnych działania albo niedziałania administracji, np. o odszkodowaniu, wtedy orzeczenie sądu ma, moim zdaniem, nieco inny sens niż decyzja kontrolna w sensie modelowym, a w każdym razie niektóre elementy takiego orzeczenia mogą się wymykać spod znamion wskazanych w modelu; zwłaszcza że jak uczą przykłady z historii, administracja może w ogóle nie być zainteresowana tym, że sporadycznie skarb państwa jest obciążony jakimiś kwotami („so wurde der Fiskus zum allgemeinen Prügeln der preussischen Monarchie”). W Belgii panująca doktryna od stu trzydziestu lat głosi, że sąd powszechny orzeka tylko o skutkach aktu administra-

cyjnego w sferze prawa cywilnego, ale nie kontroluje administracji (w ten sposób podobno ratuje się zasadę podziału władz). Słowem, są to dosyć złożone sprawy, zwłaszcza gdy się je odniesie do poglądów prawnych w różnych środowiskach.

Umyślnie podałem tu przykłady dość luźno dobrane z rozmaitych krajów, bo już myślę o tym, jak nadawałby się omawiany model do badań porównawczych. Tych parę uwag poddaję pod dyskusję. Nurtuje mnie myśl, by szukać takiej modyfikacji modelu, która by zwiększyła, jak to nazwałem, jego chłonność, albo innymi słowy mówiąc, pozwoliła na nim umieścić więcej hipotez roboczych, przydatnych do badania.

Tyle krytyki co do modelu. Powtarzam, ma on wiele pierwszorzędnych zalet, a to, że pewne jego fragmenty budzą dyskusję, jest z pewnością w dzisiejszym stanie badań rzeczą bardzo pożyteczną. Już to samo, że został zbudowany porządny, przemyślany model, co do którego każdy może zgłosić swoje pomysły racjonalizatorskie, model nie ogólnikowy, ale opracowany w szczegółach i otwarty dla krytyki — przynosi wielki pożytek nauce.

Informacje o instytucjach i prawie pozytywnym, które przy wielu okazjach występują w książce, świadczą o gruntownej znajomości realiów, których dotyczy zbudowany przez autora model, i o odczytaniu w piśmiennictwie z odpowiednich dyscyplin prawnych. Tu i ówdzie tylko mogą się nasunąć pewne szczegółowe uwagi, którymi nie chciałbym już tej recenzji przeciążyć.

Termin „jurisprudencja” ma jak wiadomo różne znaczenia w różnych wersjach językowych: inne w języku włoskim i niemieckim, inne w angielskim, a już całkiem inne we francuskim. W polskim jest raczej rzadko używany, czasem z przekąsem. W książce termin ten występuje w różnych kontekstach (s. 12, 16, 24, 38, 131), a nie zawsze jego znaczenie jest dla czytelnika jasne.

Mimo dbałości o poprawny język, są tu i ówdzie ślady tych nieładnych wzorów, które na nas zewsząd napierają, w rodzaju: „wachlarz”, „zestaw”, „kontrola celowościowa” (s. 205) itp. Są też pewne usterki formalne (s. 15, 98, 99, 149, 187).

Ta znakomita, twórcza praca naukowa, odznaczona najwyższą nagrodą na dorocznym konkursie prac habilitacyjnych, pojawiła się na tym konkursie w bardzo biednej sukience. Jej forma graficzna nie zachęca do czytania i nie ułatwia go. Jeśli o tym piszę w tej recenzji, to dlatego, że wedle mego przekonania prace naukowe powinny mieć lepsze wyposażenie graficzne. Znam trochę warunki, w jakich się znajdują nasze wydawnictwa uniwersyteckie, i myślę, że powinniśmy korzystać z każdej sposobności, aby uzyskać ich poprawę.

Bachelard powiedział podobno, że fizycy jego pokolenia musieli w ciągu swego życia dwukrotnie zmienić sposób myślenia, co dla człowieka nauki znaczy zmienić swoje życie. W ciągu dwóch lat, od ukazania się książki o obowiązywaniu prawa autor zmienił sposób swej pracy naukowej pod wpływem wewnętrznych, naukowych impulsów. Trudno porównać — bo nie mamy do tego ani miary, ani odpowiedniej instancji — intensywność przeżyć intelektualnych fizyka i prawnika, ale myślę, że dał autor dowód ogromnej wydajności naukowej i wysokiego poziomu świadomości naukowej.

Franciszek Longchamps

Orzecznictwo naczelných organów administracji państwowej. Teksty opracowali: S. Rakowski, M. Sikorowa, H. Starczewski, J. Świątkiewicz, Warszawa 1964, Wyd. Generalnej Prokuratury, ss. 123

Wymienioną w tytule publikację trzeba uznać za opracowanie o wielkim znaczeniu dla nauki prawa administracyjnego, a głównie dla takich jego działów.,

jak prawo lokalowe, rolne, budowlane i wywłaszczeniowe. Ma ono też kapitalne znaczenie dla praktyki organów administracji państwowej w obrębie tych działów. Został bowiem uczyniony pierwszy, szczególnie ważny krok w tej dziedzinie.

Ukazanie się omawianej publikacji można porównać pod względem doniosłości z ukazaniem się pierwszego zbioru orzecznictwa sądowego. A orzecznictwo naczelnich organów administracji państwowej — wobec nieistnienia sądów administracyjnych lub innego czynnego ośrodka interpretacyjnego o podobnym charakterze — stanowi rodzaj autentycznej interpretacji przepisów, i to przepisów jak często niejasnych, wadliwie zrehabilitowanych, pochodzących z różnych okresów i posługujących się różną terminologią. To jeszcze mocniej uwydatnia znaczenie omawianej pracy dla ujednolicenia praktyki administracyjnej, ulepsza prawa, przede wszystkim dla jednolitego w skali krajowej stosowania prawa, a tym samym stworzenia podstaw i warunków po temu, aby bez żadnych zahamowań przejawiała się zawsze praworządność w działalności organów administracyjnych.

Dobrze też się stało, że przygotowania tej publikacji podjął się Departament Nadzoru Ogólnego Generalnej Prokuratury. Ten urząd, o scentralizowanej organizacji, którego organy terenowe są wolne od wszelkich miejscowych wpływów, nie tylko realizuje kontrolę (w trybie nadzoru ogólnego) nad zgodnością z prawem aktów wydanych przez podmioty podległe tej kontroli, lecz także reaguje na wypadki bezprawnej bezczynności tych organów w sytuacjach, kiedy prawo działalności taką nakazuje. I kontrola ta jest szybka, operatywna, przystępna dla mas ludowych, czuła na każdy sygnał o naruszeniu prawa. Wkracza ona zawsze z urzędu (a nie według własnego uznania)¹, jest wyposażona w skuteczne środki prawnie. Środki te uzupełnia wystąpienie w trybie art. 150 k.p.a., które od 1961 r. obejmuje niezgodne z prawem decyzje naczelnich organów administracji państwowej². Dotyczy to aktów administracyjnych w sprawach indywidualnych, gdyż akty naczelnich organów administracji państwowej o charakterze ogólnym, generalnym, pozostają w Polsce — w odróżnieniu od odmiennej pod tym względem sytuacji w pozostałych krajach typu socjalistycznego — poza ramami prokuratorskiego nadzoru ogólnego.

Czynnikiem ułatwiającym prokuraturze dogłębną i duży zasięg analizy stanu realizacji prawa jest inicjatorski i ofensywny charakter prokuratorskiego nadzoru ogólnego. Ocenę jednolitości stosowania prawa w kraju uzyskuje Generalna Prokuratura nie tylko dzięki badaniom dokonywanym w wyniku sygnałów (w jak najszerszym tego słowa znaczeniu), lecz również w wyniku badań podejmowanych w tym zakresie z własnej inicjatywy³. Jednakże inicjatorski i ofensywny charakter tej formy kontroli nie ogranicza się do czynności o charakterze techniczno-organizatorskim lecz obejmuje również twórcze poczynania Prokuratury, podejmowane przez nią w zakresie problemów stosowania prawa. Przez zabezpieczenie praworządności rozumie ona zarówno zwalczanie naruszeń obowiązującego prawa, jak i czuwanie nad jego jednolitą interpretacją w stosowaniu. Każdy przepis prawny można bowiem trafnie interpretować tylko w jednym kierunku i stosowanie normy prawnej na podstawie błędnej interpretacji — jak to wynika z szeregu zaprezentowanych orzeczeń w recenzowanej pracy — uznaje prokuratorski nadzór ogólny za naruszenie prawa. W tej to dziedzinie zasługa Prokuratury jest szczególnie duża. Czyni to z niej rozwijający się ośrodek twórczej myśli, przede wszystkim w zakresie wyodrębnionych działów prawa administracyjnego oraz

¹ J. Paliwoda, *Nadzór ogólny prokuratury*, Warszawa 1961, s. 58 i nast.

² J. Paliwoda, *Z aktualnych zagadnień nadzoru ogólnego prokuratury*, Nowe Prawo 1962, nr 2, s. 187 i nast.

³ Podstawową metodą w tym zakresie stanowią tzw. badania kierunkowe. Szczegółowiej w tej sprawie patrzy J. Paliwoda, *Z aktualnych zagadnień*, s. 187 i nast.

teorii aktu administracyjnego. Osiągnięcia Prokuratury w tej dziedzinie, choć znajdując się w stadium początkowym, już teraz zasługują na uznanie⁴. I ten zespół cech szczególnych działalności Prokuratury w sferze kontroli przestrzegania prawa uzasadnia ześrodkowanie w jej rękach wydawnictwa dotyczącego „judykatury” naczelnych organów administracji państwowej.

Nie wydaje się tu celowe prezentowanie zbyt drobiazgowo całej zawartości publikacji tego typu, tym bardziej że będzie ukazywała się systematycznie. Jej układ i materia orzeczeń oraz glos (zwanych w pracy niezręcznie notkami) z pewnością będą ulegać doskonaleniu. Umożliwi to może i wyraźniejsze zindywidualizowanie autorów glos i przedstawianych przez nich poglądów.

Recenzent ma nadzieję, że spełni swe zadanie w stopniu zadowalającym, gdy przedstawi — bardzo zwięźle — kilka tylko zagadnień lub aspektów interesujących teoretyków i praktyków administracyjnych.

W recenzowanej publikacji niektóre dziedziny wyodrębnionych działów prawa administracyjnego są prezentowane na tle przepisów, które obecnie tracą na znaczeniu. Wraz ze stosunkami społecznymi, zasięg przejawiania się tych przepisów ulega systematycznie kurczeniu, a nieraz mają one już tylko charakter szczątkowy. Odnosi się to przede wszystkim do sprawy nadań w trybie reformy rolnej i osadnictwa w obrębie prawa rolnego.

Aktualnie największe znaczenie ma złożone zagadnienie aktów administracyjnych wydawanych przez organy administracji państwowej w sprawach dotyczących obrotu nieruchomościami rolnymi, dziedziczenia gospodarstw rolnych, podziału takich gospodarstw, przejmowania w zagospodarowanie i na własność państwa gospodarstw podupadłych oraz wymiany gruntów. I właśnie sprawy z tego zakresu nastroczają najwięcej trudności wszystkim powołanym do stosowania obowiązujących w tej materii przepisów. Dlatego dla potrzeb praktyki te części mogłyby być rozszerzone kosztem tamtych, interesujących wprowadzić, ale należących już w większej części do historii prawa.

Poza tym wiadomo, jak trudne w stosowaniu są te przepisy materialnego prawa administracyjnego, które odznaczają się dużym stopniem specjalizacji⁵ i które w jednym akcie prawnym zawierają najczęściej normy prawa materialnego, normy kompetencyjne oraz nierzadko i normy proceduralne⁶. Wydaje się, że w następnych zbiorach takie przepisy powinny zająć poczesne miejsce.

Publikacja obecna przynosi spory zasób wiedzy z dziedziny prawa administracyjnego, z różnych jego wyodrębnionych działów oraz z zakresu postępowania administracyjnego. Długoletnie zainteresowanie autorów publikacji poszczególnymi działami prawa administracyjnego oraz rzetelna znajomość problematyki sprawiły, że wypowiedzane w glosach (nawet w obecnej ich postaci notek) poglądy cechuje realizm i umiar oraz dobra znajomość stosunków faktycznych i strony praktycznej poruszanych zagadnień, jak również przywiązywanie należytego znaczenia i wykazywanie dużej troski co do przestrzegania praworządności. Dzięki tym właśnie zaletom autorzy umieli wysunąć zagadnienia mające nie akademickie, lecz na-

⁴ Dał już temu wyraz m. in. J. Litwin, *Z problematyki styku prawa cywilnego z administracyjnym*, Państwo i Prawo 1965, nr 4, s. 547. Por. też J. Łętowski, *Wykładnia przepisów prawa administracyjnego*, Prawo i Życie 1965, nr 8, s. 7. Por. też pozytywną ocenę roli orzecznictwa Państwowej Komisji Lokalowej, zniesionej w 1955 r. Szczegółowej w tej sprawie zob. Sz. Łęczycki, *Problem mieszkaniowy na tle ostatnich zmian ustawowych*, Państwo i Prawo 1953, nr 1, s. 65 i n.

⁵ Np. prawo o planowaniu gospodarczym, prawo wodne, przepisy regulujące przeprowadzanie melioracji wodnych, przepisy regulujące nadzór nad działalnością gospodarczą jednostek nie uspołecznionych.

⁶ Por. Z. Rybicki, *Działalność i organizacja rad narodowych w PRL*, Warszawa 1965, s. 155.

prawdę praktyczne znaczenie. Rozwiązanie zaś tych zagadnień opierali na prawidłowej na ogół analizie i uwzględniali wszelkie przepisy mogące w danym przypadku wchodzić w grę.

Publikacja zawiera 37 orzeczeń (decyzji) naczelnych organów administracji państwowej wydanych głównie w latach 1961—1963. Każde orzeczenie stanowi osobną pozycję. Układ pozycji — działowy: Prawo budowlane i planowanie przestrzenne (poz. 1—3), prawo lokalowe (poz. 4—18), prawo rolne (poz. 19—29), prawo wywłaszczeniowe (poz. 30—32) prawo karno-administracyjne (poz. 33—34), ostatni dział to Varia (poz. 35—37).

Tak więc można mówić o pomyślnym zainaugurowaniu przez Generalną Prokuraturę tej pożytecznej serii. Właściwie wypełnia ona duże zamówienie społeczne, narastające od wielu lat w naszej działalności administracyjno-prawnej. Z pewnością następne zbiory pomnożą jeszcze walory opracowania obecnego. Wydany przez Generalną Prokuraturę zbiór ujawnia także i uwydatnia dużą rangę społeczną i prawną nadzoru ogólnego prokuratury i odsłania w znacznej mierze jego rzeczywiste efekty w praktyce oraz wyniki działalności zmierzające do zapewnienia praworządności w kraju.

Józef Paliwoda

F. L o n g c h a m p s, *Poglądy nauki francuskiej i belgijskiej na prawa jednostki wobec władzy*, Acta Universitatis Vratislaviensis, nr 5, Prawo t. X, 1962, ss. 221

Praca F. Longchamps ma bardzo złożony charakter. Stanowi ona część cyklu, który ma objąć zagadnienie pojęcia publicznych praw podmiotowych w nauce niemieckiej, francuskiej, belgijskiej, włoskiej i anglosaskiej, a więc w istocie rzeczy zagadnienie kształtowania się w literaturze prawniczej, prawie pozytywnym oraz judykaturze największych państw Zachodu form prawnych stosunku państwa do obywatela¹. Jest to zarazem jedno z najistotniejszych zagadnień teorii państwa i prawa.

Praca tego rodzaju wymaga głębokiej i wszechstronnej erudycji, źródłowej znajomości instytucji prawnych w ich rozwoju historycznym w omawianych systemach prawnych, poglądów doktryny prawnej i filozoficzno-społecznej oraz wzajemnych wpływów i powiązań jej z instytucjami prawnymi.

Już we wstępie autor nawiązuje w bardzo interesujący sposób jeszcze do Dunsza Szkota i Ockhama, oraz szkoły prawa natury, kiedy powstały załączki współczesnego myślenia: krytycznego, empirycznego i indywidualistycznego. Pojęcie prawa podmiotowego było w znacznej części wynikiem zmiany światopoglądu i prac filozoficznych („dziedzictwo filozofii”). Pojęcie to zostało akceptowane przez prawo pozytywne (deklaracje praw i konstytucje amerykańskie i francuskie, kodyfikacje XIX w.). Bardzo interesujące są uwagi dotyczące skutków tej pozytywizacji pojęcia, kiedy „prawa człowieka i obywatela przestały być postulatami filozofii, a stały się aksjomatami ustawodawstwa” — nastąpiła tu ich relatywizacja. W dalszym ciągu autor analizuje i charakteryzuje dzieło Konstytuanty, rolę Rady Stanu, szkołę z Bordeaux, pozytywistów klasycznych. Szczególnie interesujący jest rozdział ostatni: przedstawienie prądów dzisiejszych, zwłaszcza „technicy-

¹ Pierwszą część cyklu stanowi opublikowana w roku 1960 praca pt. *Poglądy nauki niemieckiej i austriackiej na publiczne prawa podmiotowe*, Zeszyty Naukowe Uniw. Wrocławskiego, Prawo V, s. 33—102. Jest ona oparta na gruntowej analizie literatury niemieckiej, z 200 blisko lat. Autor rozwija tu konsekwentnie kierunek badań, który obecnie część druga cyklu kontynuuje.

stów", prowadzących aż do pytania „czy państwo współczesne może być jeszcze państwem prawnym?” (J. Rivero).

Jak widać już choćby z tych kilku zdań, autor kontynuuje tu i rozwija konsekwentnie kierunek badań, którego elementy zawierała już praca o *Założeniach nauki administracji*²: badania porównawcze pojęć i „struktur pojęciowych” oraz przyczyn składających się na ich genezę w historycznym ujęciu. Wymaga to rozległych badań historycznych i porównawczych zarówno prawa pozytywnego, jak i przede wszystkim doktryny — znajomości kierunków filozofii prawa, doktryn politycznych, prawa państwowego itd. Praca tego typu porywa autora; jak pisał kiedyś do mnie, „jest w tych pojęciach jakieś osobliwe continuum między przeszłością a teraźniejszością, jakieś trwanie, które fascynuje!”. Wymaga to również gruntownej znajomości literatury obcej — i to „na bieżąco”. Gdy się przegląda prace autora, zdumiewa rozległość i gruntowność jego wiedzy w tym zakresie: nie ma chyba istotnej jakiegś pozycji w 6 językach, która by została pominięta.

W badaniach tych uderza również stała tendencja do rozszerzania badań na pola styku zjawisk społecznych, w szczególności wpływu pojęć, poglądów i idei różnych okresów historii na wytwarzanie się instytucji prawnych oraz skutków tej instytucjonalizacji. Jakże daleki jest tu autor w swojej metodzie, mimo ścisłego odróżnienia tych dwu płaszczyzn, od jednostronności „normatywizmu”.

Przy ogromie materiału istotną trudność stanowi ustalenie tych pozycji, które rzeczywiście złożyły się na rozwój doktryny, wpłynęły na prawo pozytywne, dokonanie właściwego wyboru i zachowanie właściwych proporcji. Problemem samym dla siebie było przedstawienie wyników analizy tego ogromnego materiału w sposób możliwie jasny i czytelny. Powiem od razu: autor rozwiązał wszystkie te problemy w sposób mistrzowski. Zadziwia lekkość i barwność stylu, zwięzłość i obrazowość sformułowań, jak i umiejętność przedstawienia zwięzłego wyniku w taki sposób, że czytelnik wyczuwa gruntowną znajomość i pewność opanowania całego ogromnego zaplecza.

W toku wykładu obrazy wciąż się zmieniają. Tak np. omawiając rozwój doktryny autor nawiązuje wciąż do rozwoju koncepcji praw podmiotowych w judykaturze; we Francji zwłaszcza sprawy te wiążą się nierozdzielnie. Mamy więc kolejne obrazy rozwoju historycznego instytucji prawnych, które stanowiły podstawę tworzenia się nowych form prawnych i nowych doktryn (jak np. świetne wywody o rozwoju sporu pełnej jurysdykcji i sporu anulacyjnego oraz ich podstawy: praw podmiotowych i interesu), poglądów filozoficznych, podłoża społeczno-politycznego i jego zmian, powstawania na tym tle nowych koncepcji oraz kolejnego ich wpływania na przemiany tworzonych przez prawo pretorskie Rady Stanu nowych instytucji prawnych.

W tej zmienności obrazu tkwi jednak wewnętrzna logika i konsekwencja; zmienność ta jest pozorna. Autor obrał tutaj po prostu sposób przedstawienia, który można przyrównać do techniki stosowanej przez reżysera filmowego. Raz mamy pełny obraz: szerokie tło i analiza wielkich konstrukcji (jak np. świetny rozdział o szkole z Bordeaux), innym razem obraz fragmentaryczny: syntetyczne ujęcie pozycji i założeń omawianej teorii — lub nawet przybliżenie kamery, oświetlającej jakiś wyjątkowo charakterystyczny szczegół. Niekiedy autor, zamiast pełnego sformułowania wniosków, daje czytelnikowi tylko punkty oparcia, albo wprost stawia znak zapytania. Mimo całej lekkości stylu zmusza czytelnika do myślenia.

Niekiedy sformułowania są w swym kapitalnym syntetycznym ujęciu wręcz zaskakujące. Warto niektóre z nich przytoczyć. Tak np.: „Pozytywizacja praw

² *Założenia nauki administracji*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A nr 23, 1949, s. 311.

człowieka była ich triumfem, ale i kresem. Triumfem w tym sensie, że zostały one uroczysto potwierdzone w akcie prawodawczym; kresem w tym sensie, że odtąd zostały one w znacznej części zdane na tę postać i ten zakres, jakie im nadało prawo stanowione". Albo lapidarne zakończenie krótkiego przedstawienia teorii Réglade'a, zawierające równocześnie w dwóch zdaniach całą krytykę teorii Duguita: „Definicja ta stosuje się do dwóch znanych kategorii prawa podmiotowego [...] 1. do praw podmiotowych, które Duguit nazywa sytuacjami prawnymi obiektywnymi [...] 2. do praw, które Duguit nazywa sytuacjami prawnymi subiektywnymi". Przytaczając to zdanie Réglade'a autor dodaje: „Żaden przeciwnik Duguita nie rozbroił tak definitywnie jego ataku na prawo podmiotowe, jak jego uczeń i głęboko przekonany zwolennik" (s. 102). „Zarzucono mu [Dabinowi], że nie potrafił tych dwu stanowisk połączyć. Przyznajmy mu chociaż, że umie je odróżnić" (s. 146).

Autor umie ożywić plastykę wykładu wprowadzając nawet niekiedy pewną atmosferę tajemniczości. Oto w ostatnich latach przed pierwszą wojną światową w Europie dyszącej już niepokojem ukazała się całkiem dziś zapomniana zwykła teza doktorska. Zawiera rewelacyjną treść: to przecież równoczesna z Kelsenem i niezależna od niego oryginalna koncepcja normatywizmu. Kto był jej twórcą? Nie znamy jego imienia ani nawet narodowości. Raz tylko cytowano jego nazwisko (Duguit) i to w zniekształconym brzmieniu. Książka jest białym krukiem; nie ma jej w drukowanym katalogu Bibliothèque Nationale. Nazwisko autora wymienia zaś autor dopiero na końcu swojej pasjonującej opowieści, w przypisku³.

Kapitałne są również w swojej wymowie podtytuły niektórych rozdziałów („Teoria uczonego z Heidelbergu przebywa Ren"; „Zapomniany klejnot"; „Duguit wytacza proces prawu podmiotowemu"; „Tezy doktorskie odnawiają prawo administracyjne" — itd.).

Dlaczego piszę o tym wszystkim — wygląda to przecież jakoś mało dostojnie i „naukowo". Otóż właśnie dlatego, że całość czyta się tak, jakby się oglądało jakiś niesłychanie zajmujący film. Poważny, tradycyjny uczony niemiecki ująłby niewątpliwie ten ogromny materiał w trzy grube tomy z odpowiednią ilością odsyłaczy; lektura taka byłaby (bez ironii!) niewątpliwie bardzo pouczająca; wątpię jednak, czy takie ujęcie uławiłoby czytelnikowi równe jasne, plastyczne uchwycenie całości obrazu.

Oczywiście — tu i ówdzie nasuwa się jakaś uwaga krytyczna. Tu i ówdzie spotykamy skróty niewątpliwie czytelne dla autora, mniej czytelne dla tego, kto nie zna dostatecznie omawianej pozycji. Niekiedy można by dyskutować nad proporcjami — nad tym, czy np. autor nie potraktował zbyt szeroko Laubadère'a, albo czy jednak nie przecenia heurystycznej wartości teorii Gabina. Niekiedy czytelnik odczuwa pewien niedosyt: autor zainteresował go pewnymi poglądami, zbyt mało jednak poświęcił im miejsca (Rivero). Tu i ówdzie ocena krytyczna niektórych poglądów domagałaby się może pewnego rozszerzenia (Bonnard). Co prawda wszystko to jednak zależy od indywidualnej oceny; mogłoby to może naruszyć proporcje wykładu. Natomiast własny, oryginalny wkład autora ukryty w uwagach rozsianych w całej pracy, a dotyczący nie tylko teorii praw podmiotowych, ale również teorii państwa i prawa w ogóle, jego uwagi końcowe, które wnoszą bardzo wiele do założeń nauki współczesnego prawa porównawczego, wymagałyby odrębnego studium. Warto by napisać o tym szerzej, po ukazaniu się całości cyklu.

Praca przedstawia bardzo wysoką wartość. Autor potrafił w skondensowanej, a przy tym w pięknej formie dać plastyczny obraz rozwoju doktryn dotyczących

³ I. Choumenkovitch, *Les droits subjectifs publics des particuliers*, Paris 1912.

kluczowej instytucji prawa współczesnego. Przedstawia ona również wyjątkową wartość dla młodych pracowników nauki, którym otwiera świat myśli prawniczej głównych krajów Zachodu, w których kształtowały się instytucje prawa współczesnego, w syntetycznym ujęciu, ułatwiając im zapoznanie się z rozwojem nauki (w kilku językach!); ułatwi im też w studiach własnych odpowiednie umiejscowienie i ocenę tych teorii, którymi będą się zajmować szczegółowo.

Należy zaznaczyć, że pracy tego typu i o takim zasięgu w literaturze światowej nie spotykamy. Możemy tylko życzyć sobie rychłego ukazania się dalszych części, nad którymi autor od tylu lat pracuje, Jemu samemu zaś, by dalsze części cyklu zostały wydane „prawdziwym” drukiem i w takiej ilości egzemplarzy, aby udostępnione były realnie na rynku księgarskim.

Marian Zimmermann

A. Saulewicz, *Dyscyplinarna i inna pozasądowa odpowiedzialność żołnierzy sił zbrojnych PRL*, Warszawa 1964, Wyd. MON, ss. 199

Recenzowana praca jest monografią poruszającą zagadnienia o dużej wadze teoretycznej (problem ustalenia charakteru prawnego odpowiedzialności dyscyplinarnej w wojsku) i może nawet jeszcze większej — praktycznej. Praca zawiera bowiem, obok tematyki natury ogólnej, także szereg rozważań o doniosłym znaczeniu dla praktyka stosującego dyscyplinarne prawo wojskowe. W szczególności duże znaczenie praktyczne posiadają rozważania zawarte w części drugiej pracy. Jednocześnie należy wskazać na pionierski charakter pracy. Wojskowe prawo dyscyplinarne nie zostało dotychczas opracowane w naszej literaturze prawniczej w formie monografii naukowej. W tym zakresie spotykaliśmy się tylko z artykułami, poruszającymi pewne zagadnienia objęte tematem pracy. Przy tym wiele z tych artykułów — to artykuły pióra A. Saulewicza.

Co się tyczy samego tematu pracy, polemiczna — moim zdaniem — jest kwestia jego zakresu. W szczególności nasuwa się pytanie, czy słusznie autor poszerzył temat o „inną pozasądową odpowiedzialność żołnierzy”. Niewątpliwie autor mógł się zająć w pracy, a nawet powinien, tą „inną odpowiedzialnością”, lecz w innym aspekcie niż to uczynił i bez zaznaczenia tego w tytule pracy. Mianowicie ta „inna odpowiedzialność” powinna być przedmiotem zainteresowań autora tylko w zakresie potrzebnym do wykazania swoistych cech wojskowej odpowiedzialności dyscyplinarnej. Łączne natomiast omawianie wraz z odpowiedzialnością dyscyplinarną innych rodzajów odpowiedzialności, nie posiadających wspólnych cech z odpowiedzialnością dyscyplinarną, nie było słuszne. Także zaznaczenie w samym tytule pracy, że autor zajmuje się „inną pozasądową odpowiedzialnością żołnierzy” zobowiązuje go do wszechstronnego zbadania tej odpowiedzialności, gdy tymczasem część pracy, omawiająca te kwestie, jest potraktowana dość schematycznie.

Praca A. Saulewicza jest studium dogmatycznym (w dodatnim tego słowa znaczeniu). Autor zbiera i analizuje przepisy, ustala elementy badanej instytucji, stara się je wiązać z ogólniejszymi instytucjami ustrojowymi, bada tendencje rozwojowe wojskowego prawa dyscyplinarnego itp. Autor oparł się w pracy na materiałach normatywnych polskich i radzieckich. Podobnie gdy chodzi o literaturę przedmiotu — nie ogranicza się ona tylko do pozycji polskich, ale obejmuje również opracowania radzieckie. Jest też ona dobrze wykorzystana w pracy.

Kompozycja całości pracy — poza zastrzeżeniami dotyczącymi „innej pozasądowej odpowiedzialności” (należało ją omówić w rozdziale dotyczącym istoty odpowiedzialności dyscyplinarnej, wskazując na różnice lub wspólne cechy z odpowiedzialnością dyscyplinarną) — jest właściwa. A. Saulewicz ustala najpierw zakres

opracowania (wstęp), bada linię rozwojową przepisów dyscyplinarnych (część I), zajmuje się dyscyplinarnym prawem materialnym i formalnym (część II), a dalej (cz. III) — inną pozasądową odpowiedzialnością żołnierzy. Pracę kończą wnioski *de lege ferenda* (cz. IV). Także systematyka wewnętrzna poszczególnych części i rozdziałów nie nasuwa zastrzeżeń.

Po tej ogólnej charakterystyce, przejdźmy do zagadnień bardziej szczegółowych.

Część pierwsza pracy poświęcona jest genezie i rozwojowi wojskowego prawa dyscyplinarnego w Polsce Ludowej. Autor przedstawił tu sumiennie zebrany materiał, usystematyzował go, a następnie na tej podstawie formułował pewne wnioski ogólne co do rozwoju wojskowego prawa dyscyplinarnego. Ta część pracy nasuwa dwie wątpliwości. Po pierwsze uważam, że część pierwsza pracy jest zbyt rozbudowana (obejmuje ona przeszło 25% pracy) jak na część „historyczną”, wprowadzającą tylko w tematyce obowiązującego prawa. W szczególności rozdział II jest zbyt szczegółowy (np. w § 2 tego rozdziału autor po prostu dokładnie streścił przepisy obowiązujące do 1951 r.). Autor bez szkody dla pracy mógł się ograniczyć do rozważań zawartych w rozdziale III, a materiały z rozdziału I i II potraktować jako ilustrację do tez ogólnych z rozdziału III. Jest to jednak sprawa autonomii autora. Po wtóre, skoro tematem pracy jest też „inna pozasądowa odpowiedzialność żołnierzy”, część „historyczna” powinna o niej traktować w nie mniejszym stopniu jak o przepisach dyscyplinarnych. Tak jednak nie jest.

Część druga stanowi główny trzon pracy. Autor zajmuje się tam obowiązującym wojskowym prawem dyscyplinarnym. Bada istotę przewinienia dyscyplinarnego w wojsku, ustala stosunek deliktu dyscyplinarnego do niektórych innych rodzajów odpowiedzialności, analizuje zakres odpowiedzialności dyscyplinarnej żołnierzy, jak też przedstawia istotę kar dyscyplinarnych w wojsku. Po omówieniu prawa materialnego przechodzi do procesu i zagadnień związanych z organizacją organów dyscyplinarnych. W części tej znaleźć można, obok rozważań ogólnych, wiele wskazówek dla praktyki, którą zresztą autor zna dobrze.

Z uwag krytycznych, dotyczących tej części pracy, wytknąć tu należy niezbyt trafny dobór tematyki w rozdziale I. Autor porusza dość różnorodną tematykę; nie wiadomo więc, jaki cel ma spełnić ten rozdział pracy. Czy ma on wykazywać, jak organizacja służby wojskowej wpływa na ukształtowanie odpowiedzialności dyscyplinarnej? Jeśli tak — to dlaczego autor zatytułował rozdział „Zagadnienia ogólne”?

Co się tyczy innych zagadnień, to wytknąć tu można niezbyt jasne sformułowanie, że „wojskowe organy dyscyplinarne działają nie tylko jako organy ściśle służbowe lub o charakterze społecznym (środowiskowym), lecz w dużej mierze — jako organy państwowe” (s. 71). Moim zdaniem, wojskowe organy dyscyplinarne nie „w dużej mierze”, lecz zawsze występują jako organy państwowe. Nie jest też trafne twierdzenie, iż „...słuszne jest wyeliminowanie [...] z definicji dyscypliny wojskowej obowiązku przestrzegania przez żołnierzy powszechnie obowiązującego w państwie prawa” (s. 88; por. też. s. 88—90). Powszechnie obowiązujące prawo niejednokrotnie ściśle splota się z obowiązkami żołnierza; w interesie organizacji wojskowej leży też to, by żołnierz wypełniał obowiązki ciężące na obywatelu, a przynajmniej pewne z nich. Nie można też przeprowadzić dokładnej linii odgraniczającej delikt dyscyplinarny od deliktów innego rodzaju, jeśli bierzemy pod uwagę przedmiot naruszenia.

W postępowaniu egzekucyjnym nie można mówić o „czynach” (s. 104); to przecież nie jest prawo karne. Niezbyt precyzyjnie określono swoiste cechy kar dyscyplinarnych (s. 116), jak też twierdzenie o zasadzie swobodnej oceny czynu kłóci się z wyrażoną uprzednio zasadą legalności (s. 132).

W części trzeciej pracy budzi zastrzeżenia sam dobór tematyki. Na s. 145 autor zestawiał sześć rodzajów pozasądowej odpowiedzialności żołnierzy o całkiem różnym

charakterze prawnym, a następnie twierdzi: „Łączy też je jedna wspólna podstawowa cecha wyrażająca się w tym, że każda z tych odpowiedzialności wynika z innego niejako tytułu niż z racji pełnienia czynnej służby wojskowej” (s. 146). Jeślibyśmy w takich momentach doszukiwali się wspólnych cech różnych odpowiedzialności, to bez mała moglibyśmy sprowadzić „do wspólnego mianownika” wszystkie rodzaje odpowiedzialności, jakie zna nasze prawo. Co np. ma ze sobą wspólnego delikt karno-skarbowy i odpowiedzialność statutowa członka TWP, gdy chodzi o porównanie ich jako instytucji prawnych?

Oczywiście, zastrzeżenia te nie dotyczą wszystkich rodzajów odpowiedzialności omówionych w części trzeciej. Celowe było np. powiązanie odpowiedzialności dyscyplinarnej sędziów sądów wojskowych czy prokuratorów wojskowych z ogólnymi przepisami dyscyplinarnymi w wojsku, ale już np. omawiane odpowiedzialności według statutu Polskiego Związku Łowieckiego czy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej (s. 180) nie wydaje się potrzebne. Tu nawet nie ma wspólnej płaszczyzny, na której by można porównywać oba rodzaje odpowiedzialności: pierwszą realizuje organ państwowy i stosuje siłę przymusu państwowego, drugą — organ tylko organizacji społecznej i stosujący sankcje, które nie posiadają charakteru przymusu państwowego.

Poza tym w części trzeciej streszczono po prostu pewne przepisy bez wskazywania na związek z tematem (por. rozdział IV). Widzi to zresztą i sam autor, kiedy np. w rozdziale o odpowiedzialności posłów i radnych pisze: „Powyższe instytucje mają odrębny, szczególnie i specyficzny charakter. Różnią się one zasadniczo od innych rodzajów odpowiedzialności, a nawet może się nasuwać wątpliwość, czy np. pozbawienia radnego mandatu można w ogóle traktować jako odpowiedzialność” (s. 176).

Powyższe krytyczne uwagi czy też podniesione kwestie sporne nie przekreślają — rzecz jasna — dużej wartości pracy. Stanowi ona istotne wzbogacenie skromnej literatury monograficznej w zakresie polskiego prawa dyscyplinarnego.

Zbigniew Leoński

W. P i o t r o w s k i, *Z problematyki ochrony trwałości stosunku pracy*, Poznań 1965, Wyd. UAM, Prace Wydziału Prawa nr 18, ss. 232

W ramach postępującej kodyfikacji głównych gałęzi naszego ludowego prawa dojrzeva coraz bardziej sprawa kodyfikacji prawa pracy. W jego rozległej dziedzinie do rzędu najważniejszych, a równocześnie najtrudniejszych problemów kodyfikacyjnych wypadnie zaliczyć regulację stosunku pracy, w szczególności ochronę jego trwałości. Konstytucyjne prawo do pracy, zabezpieczone gwarancjami ustrojowymi i ekonomicznymi oraz humanistyczne podstawy socjalistycznego stosunku pracy zakładają wprowadzenie w ustawodawstwie pracy instytucji powszechnej ochrony trwałości stosunku pracy w znacznie szerszym niż dotychczas zakresie. Granice i środki tej ochrony, jak również jej konstrukcja prawna, nie rysują się w naszej nauce prawa dość ostro i jednoznacznie. W te ważne społecznie i legislacyjnie problemy wprowadza praca W. Piotrowskiego. Omawia ona w rozdziale I pojęcie, treść i znaczenie prawnej ochrony 'trwałości stosunku pracy, w rozdziale II zakres tej ochrony w państwach kapitalistycznych na przykładzie prawa pracy krajów anglosaskich i zachodnioeuropejskich (Francja i NRF), zaś w rozdziale III kształtowanie się i zakres ochrony trwałości stosunku pracy w polskim prawie pracy w latach 1918—1939 oraz w Polsce Ludowej.

Po krytycznym przedstawieniu społeczno-politycznych poglądów nauki burżu-

azyjnej na funkcję prawnych ograniczeń w rozwiązywaniu umów o pracę po analizie charakteru socjalistycznych stosunków pracy podejmuje autor próbę określenia pojęcia i treści ochrony trwałości stosunku pracy. Pod pojęciem tej ochrony rozumie ochronę prawa pracownika do miejsca pracy jako prawa przynależności do określonego zakładu pracy na podstawie wiążącego strony stosunku pracy. Ochrona ta jest osiągalna wyłącznie w drodze ograniczenia swobody zawierania umów o pracę na czas określony oraz swobody rozwiązywania umów o pracę, co na gruncie naszego prawa pracy należy odnieść przede wszystkim do wypowiedzenia umowy o pracę. Znaczenie prawnej ochrony trwałości stosunku pracy upatruje autor nie tylko w zabezpieczeniu egzystencji i osiągniętego poziomu życia pracownika oraz jego rodziny, lecz również w ochronie interesów państwa, stwierdzając, że brak stabilizacji stosunku pracy nie sprzyja należytemu wychowaniu pracowników oraz stymuluje zjawisko płynności kadr. Z drugiej jednak strony występują ujemne zjawiska stabilizacji w okolicznościach niedoboru zwłaszcza kwalifikowanej siły roboczej. Postuluje *de lege ferenda* konieczność określenia właściwej linii demarkacyjnej między interesem podmiotu zatrudniającego w zwolnieniu pracownika a interesem pracownika w zachowaniu prawa do miejsca pracy. *De lege lata* linię tę wyznaczają normy ograniczające dopuszczalność rozwiązywania umowy o pracę oraz normy ustanawiające wymóg zgodności czynności prawnych z zasadami współżycia społecznego; w świetle tych ostatnich podlega zwłaszcza ocenie dopuszczalność wypowiedzania umów o pracę.

Z kolei kreśli autor szeroki, na bogatej literaturze oparty, obraz stanu prawa, orzecznictwa i nauki w zakresie ochrony trwałości stosunku pracy w państwach anglosaskich, we Francji i w NRF, przyjętych jako reprezentatywne dla podstaw, kierunków i zakresu ochrony w państwach kapitalistycznych. Przechodzi następnie do przedstawienia głównych zasad ochrony trwałości stosunku pracy w państwach socjalistycznych o najbardziej rozwiniętym systemie tej ochrony, a to w ZSRR i w NRD, gdzie szeroki zakres ochrony związany jest ze szczególnym interesem państwa w stabilizacji stosunku pracy. Do instytucji ochronnych w prawie ZSRR zalicza ustawowe określenie dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę, stanowczy udział organów związkowych w rozwiązywaniu tych umów, instytucję przywrócenia do pracy oraz system sankcji karnych i cywilnych za niezgodne z prawem rozwiązanie umowy o pracę. Każdą z tych instytucji podaje gruntownej analizie. Na uwagę zasługują przytoczone postulaty nauki radzieckiej w sprawie ograniczenia dopuszczalności rozwiązania umowy o pracę w razie naruszenia obowiązków pracowniczych oraz naruszenia norm prawa karnego, jeżeli pracownik nie został pozbawiony wolności. Omawiając instytucje ochrony zawarte w kodeksie pracy NRD z 1961 r. rozważa w szczególności kryteria dopuszczalności wypowiedzania umów o pracę, wskazując na panujące w nauce prawa pracy NRD poglądy, opowiada się przeciw dopuszczalności stosowania wypowiedzenia jako środka dyscyplinarnego.

Kształtowanie się prawa do miejsca pracy w Polsce międzywojennej zostało potraktowane przez autora bardzo szeroko i gruntownie. Znajdujemy m. in. szczegółową analizę przepisów z zakresu względnej ochrony trwałości stosunku pracy, realizowanej drogą stanowienia okresów i terminów wypowiedzenia, analizę przepisów o zakazie zawierania po uprzednim wypowiedzeniu krótkotrwałych umów okresowych, o zakazie powtarzania wypowiedzenia, omówienie problematyki okresów ochronnych przy poddaniu ocenie stopnia skuteczności tych przepisów. W końcowej ocenie stwierdza, że w polskim prawie pracy okresu międzywojennego brak było norm zapewniających powszechną ochronę prawa do miejsca pracy, istniała natomiast ochrona względna z szerokim uprzywilejowaniem pracowników umysłowych oraz ochrona szczególnych grup pracowniczych o nieskutecznych sankcjach,

co było „wyrazem kurczowego trzymania się XIX-wiecznych zasad nieograniczonej wolności umów”.

Główny przedmiot rozprawy dotyczy stanu prawa, orzecznictwa i nauki w ostatnim dwudziestoleciu. Autor przyjmuje dwa etapy rozwoju prawnej ochrony trwałości stosunku pracy. Pierwszy, do czasu wydania Konstytucji PRL, cechował brak norm, z których wynikałaby zasada prawa pracownika do miejsca pracy jako powszechnie obowiązująca. Niemniej jednak istotne zmiany ustrojowe, a w sferze prawa pracy przepisy dekretu o radach zakładowych, przyznające radom prawo współdziałania w regulowaniu zatrudnienia, rozszerzenie zakresu podmiotowego i przedmiotowego okresów ochronnych zmieniły już w tym pierwszym okresie w sposób istotny charakter i funkcję zwolnienia z pracy oraz wpłynęły na stabilizację stosunku pracy. Dążenie do ochrony trwałości stosunku pracy stało się „główną tendencją rozwojową prawa pracy” tegoż okresu. Przełomowe natomiast znaczenie, początkujące drugi etap rozwoju, wiąże autor z konstytucyjnym prawem do pracy, jako rodzącym obowiązek ochrony posiadanego przez pracownika miejsca pracy.

Rozwinięciem tej normy konstytucyjnej stał się dekret z r. 1956, ograniczający dopuszczalność rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia, wzmacniający w sposób istotny ochronę trwałości stosunku pracy. Charakteryzując osiągnięcia i braki dekretu, wydane w ostatnim dziesięcioleciu akty normatywne regulujące politykę zatrudnienia, wprowadzone ustawą z r. 1958 ograniczenia w wypowiedzaniu umów o przygotowanie do zawodu, dalszy rozwój okresów ochronnych, łagodzących ujemne skutki braku powszechnej reglamentacji wypowiedzania umów o pracę — autor dochodzi do wniosku, że zasada ochrony trwałości stosunku pracy coraz silniej przejawia się w ustawodawstwie pracy. Znajduje ona równie silny wyraz w orzecznictwie w związku z przyjęciem możliwości uznania wypowiedzenia umowy o pracę za bezskuteczne w przypadku nadużycia prawa wypowiedzenia ze strony podmiotu zatrudniającego. Podkreśla jednak, że „ustanowienie jedynie kontroli społecznej nad polityką personalną podmiotu zatrudniającego bez przyznania pracownikowi roszczenia o ochronę jego miejsca pracy nie zapewnia skutecznej realizacji prawa do pracy”.

Końcowe rozważania zawierają ogólne wnioski w sprawie kierunków przyszłej regulacji poszczególnych instytucji rozwiązywania stosunku pracy oraz wymienienie problemów „szczególnie ważnych i wymagających krytycznej oceny dla potrzeb praktyki legislacyjnej”. W zakresie zgodnego rozwiązania umowy o pracę opowiada się autor za potrzebą wprowadzenia warunków formalnych, w szczególności wymogu formy pisemnej z podaniem przyczyny zgodnego rozwiązania lub zmiany umowy o pracę, nadto zapewnienia udziału organów przedstawicielstwa pracowniczego. W wymogach wypowiedzenia umowy o pracę powinna mieścić się ochrona prawa do miejsca pracy, „którą zapewnia ustawodawstwo pracy innych państw socjalistycznych”. Przy regulacji rozwiązywania umowy o pracę postuluje usunięcie braków dekretu, kolidujących z potrzebą ochrony trwałości stosunku pracy, nie stawia jednak konkretnych wniosków legislacyjnych, opowiada się natomiast jak się wydaje, za przyznaniem organom przedstawicielstwa pracowniczego stanowczych uprawnień w zakresie kontroli zasadności rozwiązania stosunku pracy. Proponuje ograniczenie dopuszczalności zawierania umów okresowych, nie precyzuje jednak zakresu tej reglamentacji.

Wszystkie te problemy, w szczególności określenie przyczyn usprawiedliwiających dopuszczalność wypowiedzenia stosunku pracy przez podmiot zatrudniający, nadto zagadnienia zakresu ochrony szczególnej, formy oświadczeń woli w stosunkach pracy i roszczeń pracownika w przypadku bezprawnego pozbawienia go miejsca pracy zalicza do katalogu ważnych problemów badawczych. Stwierdza, że

opracowanie wszystkich powyższych zagadnień wymaga zespołowej pracy badawczej, przekracza bowiem ramy jednej pracy naukowej.

W recenzowanej rozprawie poruszonych jest wiele istotnych dla prawa stosunku pracy zagadnień, nie wszystkie zatem mogły być dostatecznie gruntownie omówione. O ile zagadnienia historycznoprawne oraz porównawcze zostały przedstawione w stosunkowo szerokim zakresie (można tu jednak postawić zarzut zbyt wąskiego potraktowania prawa anglosaskiego i francuskiego oraz pominięcie problemu ochrony trwałości stosunku pracy w państwach demokracji ludowej poza NRD), o tyle niektóre problemy pojęciowe, sprawy braków naszego aktualnego ustawodawstwa o rozwiązywaniu umów o pracę, zwłaszcza zaś wnioski *de lege ferenda* wymagają, jak się wydaje, pogłębienia oraz szerszej argumentacji. Pogłębienia warsztatu badawczego wymagała nakreślona przez autora sprawa celów i zakresów ochrony trwałości stosunku pracy m. in. drogą przeprowadzenia badań socjologicznych. Przy wnioskach w sprawie regulacji umowy rozwiązującej wyłania się konieczność odrębnego omówienia umowy zmieniającej, a dalej wypowiedzenia zmieniającego. Niejasno rysuje się sprawa przyczynowości umowy rozwiązującej oraz charakteru współdziałania rady zakładowej przy zgodnym rozwiązaniu umowy o pracę.

Nie znajdujemy również odpowiedzi na pytanie, które konkretnie postanowienia dekretu z 1956 r. należałoby uznać z punktu widzenia zabezpieczenia ochrony trwałości stosunku pracy za wadliwe lub niedostateczne oraz jak konkretnie powinna zdaniem autora przebiegać reglamentacja dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę bez wypowiedzenia, by w pełni zapewnić prawo do miejsca pracy. To samo dotyczy zasad postulowanej reglamentacji zawierania umów okresowych oraz wypowiedzania umów o pracę, jakkolwiek w zakresie tej centralnej dla ochrony trwałości stosunku pracy instytucji rozwinęła się w ostatnich latach bogata we wnioski dyskusja naukowa.

Przy omawianiu rozwoju szczególnej ochrony stosunku pracy na wzmiankę zasługiwało wprowadzenie ograniczeń w wypowiedzaniu umów o pracę pracownikom, będącym równocześnie radnymi w radach narodowych. Nie dość przejrzyste rysuje się w rozważaniach autora dyskusyjne a polemicznie omówione zagadnienie charakteru stosunku prawnego, stanowiącego źródło uprawnień pracownika do wykonywania funkcji współgospodarza zakładu pracy oraz co do relacji, w jakiej ów stosunek prawny miałby pozostawać do stosunku pracy. Autor reprezentuje pogląd, że źródłem uprawnień pracownika do współzarządzania nie może być i nie jest stosunek pracy, z drugiej jednak strony stwierdza, że normy prawne określające uprawnienia pracowników do współzarządzania zakładem pracy, jak i normy chroniące więź pracownika z tym zakładem" posiadają kapitalne znaczenie dla kształtowania socjalistycznego stosunku pracy".

Jakkolwiek problem ochrony trwałości stosunku pracy był już w naszej literaturze prawniczej przedmiotem szerokiego w ostatnich latach zainteresowania, rozprawie W. Piotrowskiego należy przyznać nowe, poważne walory poznawcze. Po pierwsze reasumuje ona, porządkuje i uaktualnia dotychczasową dyskusję naukową, wzbogacając ustrojowe, społeczne i prawne przesłanki ochrony prawa pracownika do miejsca pracy na tle konstytucyjnego prawa do pracy. Z obszernego i nieuporządkowanego materiału normatywnego w przekonujący sposób pozwala postawić tezę o obowiązywaniu w systemie naszego prawa pracy — prawa do miejsca pracy z jego funkcjami ochronnymi w postaci roszczeń związanych z bezprawną utratą miejsca pracy. Po drugie podejmuje próbę bliższego określenia pojęcia i zakresu ochrony trwałości stosunku pracy, poszerzając jej zakres przedmiotowy o zagadnienia reglamentacji zawierania umów na czas określony, a także na okres próbny. Po trzecie przypomina, że rozwój społecznych socjalistycznych sto-

sunków pracy pilnie wymaga nowej regulacji dopuszczalności rozwiązywania umów o pracę z pracownikiem drogą oświadczeń woli oraz że stan naszego ustawodawstwa pracy w omawianej dziedzinie cechuje się poważnym opóźnieniem w porównaniu ze stanem ustawodawstwa ZSRR i NRD.

Zawarte w pracy wywody uzasadniają w pełni tezę autora, że „zasada trwałości stosunku pracy jest nie tylko zasadą współżycia społecznego, lecz zasadą prawną wynikającą z konkretnych norm” oraz że istniejący stan prawny nie może być uznany za zadowalający, albowiem „pomiędzy zasadami prawnymi ustroju sformułowanymi w ustawie zasadniczej a zwykłym ustawodawstwem istnieje wciąż jeszcze ogromna rozbieżność, której nie można uzasadnić względami rzeczowymi”.

Antoni Walas

J. Sztucki, *Problemy prawne kosmosu*, Warszawa 1965, PISM, ss. 176

Prawne aspekty wykorzystania przestrzeni kosmicznej są przedmiotem analizy bogatej i szybko narastającej po 1957 roku literatury w skali światowej; dzieje się tak nie tylko w związku z nowością atrakcyjnego tematu, lecz z uwagi na fakt ścisłego powiązania eksploatacji tej przestrzeni z bezpieczeństwem międzynarodowym na naszej planecie. Prawo kosmiczne znajdujące się w chwili obecnej dopiero in statu nascendi jest zespołem norm prawnych regulujących wzajemne stosunki państw w przedmiocie korzystania z przestrzeni kosmicznej; w tym sensie jest ono częścią prawa międzynarodowego. Określenia zamazujące ten charakter prawa kosmicznego (przynajmniej w jego obecnym etapie) jako reglamentującego pewien wycinek stosunków międzynarodowych, są chybione.

Recenzowana praca ustala w sposób prawidłowy płaszczyznę, na której kształtuje się prawo kosmiczne. Spośród wielu czynników współdziałających w procesie tworzenia zasad tego nowego działu prawa międzynarodowego, autor słusznie wyodrębnia dwa podstawowe interesy, wpływające na treść formującego się prawa kosmicznego: 1. interes nauki dla wspólnego dobra ludzkości; 2. bezpieczeństwo międzynarodowe.

Praca Jerzego Sztuckiego *Problemy 'prawne kosmosu* jest pierwszą polską monografią naukową z zakresu prawa kosmicznego i została pomyślana jako „głos w dyskusji nad niektórymi problemami prawa kosmicznego — tymi, które w przekonaniu autora mają znaczenie podstawowe zarówno z punktu widzenia teorii i nauki prawa kosmicznego, jak i z punktu wadzenia tworzenia i wykładni norm tego prawa w praktyce”. Tymi podstawowymi zagadnieniami są — jak podkreślono w przedmowie książki — „sprawy związane ze sposobami ochrony suwerennych praw i bezpieczeństwa państw”.

Mamy więc w niniejszym przypadku do czynienia z zespołem wybranych pod pewnym kątem widzenia, zagadnień z zakresu prawa kosmicznego. Zostały one przedstawione w ośmiu rozdziałach: I. Ochrona suwerennych praw i bezpieczeństwa państw — podstawowa przesłanka rozwoju prawa kosmicznego; II. Treść prawna i wykładnia zasady suwerenności państwa w przestrzeni powietrznej; III. Pierwsze loty kosmiczne (1957—1961) w świetle prawa międzynarodowego; IV. Kryteria wyodrębnienia kosmonautyki jako przedmiotu reglamentacji; V. Treść prawna i wykładnia zasady wolności przestrzeni kosmicznej na obecnym etapie jej rozwoju; VI. Czy ustalenie granicy między przestrzenią powietrzną a kosmiczną (górną granicą suwerenności państwa) jest w przyszłości możliwe i celowe?; VII. Sprawa zakazu wykorzystania kosmosu do celów wojskowych; VIII. Reglamentacja prawna pokojowej działalności kosmicznej państw. W załączniku do-

kumentacyjnym podano pełne brzmienie albo wyciągi 'treści dziewięciu aktów dotyczących reglamentacji wykorzystania przestrzeni kosmicznej, a pochodzących z lat 1959—1963; są to rezolucje Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, projekty powszechnego i całkowitego rozbrojenia, układ moskiewski z 5 VIII 1963 r. Załącznik bibliograficzny obejmuje wykaz ogłoszonych w latach 1957—1964 publikacji polskich autorów wypowiadających się na temat zagadnień prawnych kosmosu. W drugiej części wykazu podano spis niektórych bibliografii prawa kosmicznego.

Rozważania autora uwzględniają stan prawny na koniec r. 1963, czytelnik powinien więc uzupełnić tę lekturę dalszą dokumentacją, np. przedstawioną w marcu 1964 r. w Genewie przez ZSRR, Stany Zjednoczone i Węgry (Zbiór dokumentów nr 6 z 1964 r.), oraz tą, która została złożona w październiku 1964 r. w Nowym Jorku na drugiej części III sesji Podkomitetu Prawnego powołanego przez Komitet do Spraw Pokojowego Wykorzystania Przestrzeni Kosmicznej (odnośne dane są zawarte w sprawozdaniu tego Komitetu, Dok. A/5785).

Podstawowym problemem wstępnym rozważanym w omawianej monografii jest zagadnienie, czy normy prawa kosmicznego mają regulować skutki prawne eksploatacji przestrzeni kosmicznej (kryterium przestrzenne), czy też problematykę wynikającą z lotów kosmicznych (kryterium przedmiotowe). Punktem wyjścia jest analiza prawa pozytywnego w przedmiocie przestrzeni nadziemnej, a w szczególności przestrzeni powietrznej. Konkluzją tych rozważań jest stwierdzenie, że „obowiązująca norma prawa międzynarodowego w jej dosłownym brzmieniu uznaje suwerenność państw w przestrzeni wzywy ograniczonej («przestrzeń powietrzną») ale nieokreślonej” (s. 22). Autor dochodzi również do wniosku, że wystrzeliwanie po r. 1957 pocisków i pojazdów kosmicznych nie wpłynęło na zmianę ani ograniczenie charakteru i zakresu praw państwa w przestrzeni nadziemnej. Z drugiej jednak strony trzeba zważyć, że obok przestrzeni powietrznej, poddanej suwerenności państw naziemnych, nad których terytorium ta przestrzeń się znajduje — istnieje przestrzeń kosmiczna, która wraz z ciałami niebieskimi jest wolna dla badań i użytkowania przez wszystkie państwa, zgodnie z prawem międzynarodowym (rezolucja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych nr 1721 A (XVI) z 20 XII 1961). Nieodparcie nasuwa się więc pytanie, gdzie przebiega granica między tymi dwiema przestrzeniami, powietrzną i kosmiczną, mającymi różne stanowiska prawne. Inaczej mówiąc, powstaje pytanie, gdzie leży dolna granica przestrzeni kosmicznej. Współczesne prawo międzynarodowe nie ustaliło jeszcze tej granicy, a wszelkie przez naukę podawane określenia pozostały w sferze propozycji.

Skoro brak jest uzgodnionego kryterium przestrzennego, autor omawianej monografii sięga do kryterium przedmiotowego i stwierdza: „lot kosmiczny — jak się wydaje — powinien być przyjęty za kryterium wyodrębnienia nowej dziedziny prawa”. Na czym polega ten lot kosmiczny? Na s. 47—48 książki znajdujemy odpowiednią definicję: „Istotną cechą jakościową, która wyróżnia lot kosmiczny i która spowodowała postawienie sprawy odrębnej reglamentacji prawnej nowej dziedziny stosunków międzyludzkich (międzypaństwowych), jest nie wysokość lotu per se ani też użycie napędu raketowego per se, lecz uzyskanie odpowiedniej szybkości i wytworzenie dostatecznej siły odśrodkowej dla wyrównania albo przewyższenia siły przyciągania Ziemi, dzięki czemu wypuszczone w ten sposób ciało może obracać się ruchem bezwładnym dokoła Ziemi albo opuścić strefę przyciągania ziemskiego, ulatując w kierunku innych ciał niebieskich”.

Wydaje się, że autor dość jasno naświetla ograniczoną funkcję takiego kryterium. Może ono być stosowane przy rozstrząsaniu prawnej problematyki żeglugi kosmicznej i ewentualnych skutków z nią związanych (ten zaś aspekt jest głównym polem zainteresowania w omawianej monografii), ale kryterium to

z pewnością nie rozwiązuje wszystkich trudności wynikających z braku ustalenia dolnej granicy kosmosu. Nawiasem zauważyć można, że powyższa definicja lotu kosmicznego implikuje przyjęcie takiej granicy, a to w wersji granicy przyciągania ziemskiego.

Czy więc ustalenie granicy między przestrzenią powietrzną a kosmiczną (górnej granicy suwerenności państwa) jest na przyszłość możliwe i celowe? J. Sztucki, kierując się ciągle jako wskaźnikiem swych rozważań interesem bezpieczeństwa i ochroną praw suwerennych państwa, zastanawia się, jaki interes może mieć poszczególne państwo w ustaleniu takiej granicy i stwierdza w tym związku: „należy wątpić, czy liczbowe ustalenie górnej granicy przestrzeni powietrznej, względnie wprost — zasięgu suwerenności państwa wzwyż mogłoby mu przynieść jakiś pożytek” (s. 71). Wobec tego brak jest bodźców do wytworzenia takiej normy w drodze prawa zwyczajowego. Ale również istnieją poważne przeszkody przyjęcia takiej granicy w drodze umowy międzynarodowej; przeszkody te zostały określone przez autora na s. 75—76. Sprowadzają się one do tezy, że ustalenie takiej granicy powietrzno-kosmicznej jest niecelowe, albowiem ograniczałaby ona jedynie suwerenność państw naziemnych, a nie dawała by żadnej obrony przed działaniem z zewnątrz. Autor monografii referując ten stan rzeczy nie wypowiada się wyraźnie co do zasadności takiego stanowiska w przedmiocie wyznaczenia dolnej granicy kosmosu.

Otóż, jeżeli nawet interes państw naziemnych nie działa w kierunku ustanowienia takiej granicy, to w każdym razie granica taka nie zmniejszy istniejącego obecnie stopnia bezpieczeństwa tych państw. Ograniczenie zakresu suwerenności państwa w przestrzeni nadziemnej przez przyjęcie wyraźnej granicy dolnej kosmosu nie oznacza, że znajdująca się „wzwyż” przestrzeń kosmiczna może być użytkowana dowolnie, a nawet samowolnie. Dowodem są zasady korzystania z wolności morza otwartego.

Zasada wolności morza otwartego, jak i strefy powietrznej rozciągającej się nad tym morzem nie daje państwom użytkującym prawa nieograniczonej swobody w zakresie eksploatacji tych obszarów. Wykorzystywanie morza otwartego czy przestrzeni nad tym morzem dla szkodenia państwom nadbrzeżnym będzie naruszeniem prawa międzynarodowego. Jeżeli więc np. samolot znajdujący się w słupie powietrza ponad morzem otwartym, stosunkowo niedaleko wybrzeża, fotografuje „z ukosa” nadbrzeżne obiekty obronne drugiego państwa, to niewątpliwie efekt takiej działalności jest taki sam (przy współczesnych środkach technicznych) jak gdyby zdjęcia były dokonywane wprost ponad terytorium tego państwa. Wolność mórz i przestrzeni nad nimi się znajdującej nie legalizuje procederu uprawianego przez taki samolot, albowiem czynność ta jest nadużyciem prawa międzynarodowego i może uzasadniać — naszym zdaniem — kontrakcję państwa poszkodowanego.

Tak więc i w przestrzeni kosmicznej ustanowienie dolnej granicy nie upoważni użytkowników tej przestrzeni do dowolności i samowoli w korzystaniu z niej ani do zagrażania bezpieczeństwu państw naziemnych. Korzystanie z morza otwartego, przestrzeni powietrznej nad nim się znajdującej, a wreszcie z przestrzeni kosmicznej poddane jest implicite zasadzie: *sic utere tuo ut alienum non laedas*. Tak chyba rozumieć należy zasadę zawartą w cytowanych przez autora rezolucjach Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, a więc np. nr 1721 A (XVI): „Prawo międzynarodowe, łącznie z Kartą Narodów Zjednoczonych ma zastosowanie do przestrzeni kosmicznej i ciał niebieskich” albo nr 1962 (XVIII): „Działalność państw w dziedzinie badania i użytkowania przestrzeni kosmicznej będzie prowadzona zgodnie z prawem międzynarodowym, łącznie z Kartą Narodów Zjednoczonych, w interesie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz

popierania współpracy międzynarodowej i zrozumienia między narodami". Wyżej cytowana zasada łacińska znajduje zaś potwierdzenie w tekście art. 2 Karty Narodów Zjednoczonych, a w szczególności w jego punkcie 2 i 4. Oczywiście, sama granica dolna kosmosu nie stworzy bariery dla nadużywania tej przestrzeni do celów sprzecznych z prawem międzynarodowym, tak jak i brak takiej granicy albo nieokreślenie zasięgu suwerenności państw „wzwyż” nie zapobiega wypuszczaniu i krążeniu „satelitów-szpiegów”.

Wymóg stworzenia granicy między przestrzenią powietrzną, poddaną suwerenności państw naziemnych, a przestrzenią kosmiczną jest jednak logiczną konsekwencją szeregu przyjętych dotychczas rezolucji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w przedmiocie badań i użytkowania kosmosu; w tym sensie kryterium przestrzenne utrzymuje nadal swój walor.

Pracę J. Sztuckiego cechuje m. in. to, że autor przyjmując lub formułując pewne koncepcje nie narzuca czytelnikowi swego stanowiska jako jedynie słusznego; referując istniejący stan rzeczy i kontrowersyjność poglądów pozostawia czytelnikowi swobodę osądu, jako że książka jest raczej „głosem w dyskusji nad niektórymi problemami prawa kosmicznego”. Ten umiar niewątpliwie jest dalszą dodatnią cechą omawianej monografii.

Mieczysław Grzegorzcyk

Publikacje jubileuszowe wydziałów prawa Uniwersytetu Warszawskiego, Szkoły Głównej Warszawskiej i Uniwersytetu Jagiellońskiego

Jubileuszowe obchody 150-lecia Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, 140-lecia Uniwersytetu, 100-lecia Szkoły Głównej oraz 600-lecia działalności Uniwersytetu Jagiellońskiego przyniosły znaczny dorobek naukowy. W 1963 r. ukazała się zbiorowa praca autorstwa B. Leśnodorskiego, W. Sobocińskiego, J. Sawickiego pod tytułem *Studia z dziejów wydziału prawa Uniwersytetu Warszawskiego*. Temu samemu problemowi poświęcony został zeszyt 2 tomu V Roczników Uniwersytetu Warszawskiego, wydany w 1964 r., a zawierający referaty wygłoszone na sesji Wydziału Prawa UW poświęconej 100-leciu Wydziału Prawa i Administracji Szkoły Głównej Warszawskiej. Wreszcie w tym samym roku opuściła drukarnię obszerna praca M. Patkaniowskiego pt. *Dzieje wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego od reformy kółtąjowskiej do końca XIX stulecia*.

Wszystkie te prace pozwalają prześledzić dzieje wydziałów prawa obydwu uniwersytetów zarówno w końcowych latach szlacheckiej Rzeczypospolitej w przypadku Akademii Krakowskiej, jak też w krótkotrwałym tworze państwowym, jakim było Księstwo Warszawskie, gdzie sięgają początki działalności Szkoły Warszawskiej. Studium J. Sawickiego poświęcone zostało historii tajnego nauczania na Wydziale Prawa UW w okresie okupacji, tak mało jeszcze znanej szerszemu ogółowi czytelników. W ten sposób wydziały prawa dwóch uniwersytetów doczekały się swej historii.

Wszystkie wymienione tu prace opierają się na rzetelnym materiale źródłowym wydobytych z archiwów, różnego typu materiały źródłowe drukowane szeroko uwzględniają literaturę przedmiotu. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w jednej pracy nie można było omówić całego obszernego wachlarza zagadnień związanego z dziejami Wydziału w ciągu tak długiego okresu czasu. Z szerokiej problematyki należało wybrać tylko te zagadnienia, które ukazywały kierunki jego rozwoju, zarówno w określonych ramach czasowych, jak też w określonej sytuacji politycznej. Trudno byłoby omówić wszystko to, co dotyczyło spraw — ogólnie określając — organizacyjnych, naukowych, dydaktycznych i politycznych. Zarówno więc w *Stu-*

diach B. Leśnodorski, W. Sobociński, jak i w *Dziejach Wydziału* M. Patkaniowski z wyliczonych tu zagadnień słusznie pominęli szczegółowe przedstawienie historii nauki prawa na obydwu uniwersytetach. Dali jednak skondensowany obraz najważniejszych kierunków i prądów przejawiających się we wszystkich dyscyplinach prawniczych uprawnionych na wydziałach. Scharakteryzowana też została w sposób bardzo syntetyczny twórczość naukowa poszczególnych członków Wydziału, bez której obraz Wydziału byłby martwy.

Pełny obraz rozwoju nauki prawa, opracowany przez specjalistów z poszczególnych dyscyplin naukowych, otrzymaliśmy we wspomnianym tomie V Rocznika Uniwersytetu Warszawskiego, który stanowi uzupełnienie i rozszerzenie *Studiów*. Zapowiedziane też zostało przez M. Patkaniowskiego ukazanie się pracy z dziejów poszczególnych dyscyplin prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Właściwa metoda zastosowania w pracy, proporcje w ukazaniu zasad organizacyjnych, twórczości naukowej i zagadnienia nauczania przy uwzględnieniu sytuacji politycznej, która miała wpływ na kierunki działalności Wydziału, składają się w dużej mierze na zalety recenzowanych prac. Dotyczy to w szczególności dzieła M. Patkaniowskiego, który znajdował się o tyle w lepszej sytuacji, iż mógł ukazać historię wydziału, działającego w okresach bardziej czy mniej trudnych, jednakże zachowywał ciągłość swego istnienia, czego nie można powiedzieć o Uniwersytecie Warszawskim.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że szczegółowe omówienie wszystkich wymienionych tu prac zajęłoby dużo miejsca. Wypada jednak podkreślić, że ukazanie dziejów wydziałów prawa obydwu uniwersytetów, ich drogi rozwojowej, tworzenie nowych dziedzin wiedzy prawniczej i kierunków kształcenia kadry prawniczej w dużej mierze przyczyni się do zrozumienia roli wydziałów prawa i ich miejsca w życiu społecznym.

Jan Wąsicki

Organy sowieckiego gosudarstvennogo upravlennija w sowriemiennyj pieriod, praca zbiorowa pod red. J. Kozłowa, Moskwa 1964, Gosjurizdat, ss. 262.

Zespół autorów radzieckich posiadających już bogaty dorobek piśmienniczy, podjął pod kierownictwem profesora Uniwersytetu Moskiewskiego J. Kozłowa próbę charakterystyki przemian zachodzących w funkcjonowaniu administracji radzieckiej. Wnioski wyciągane są głównie na podstawie analizy zmian z lat 1950—1964. Jak gdyby wprowadzenie do rozważań stanowią artykuły J. Kozłowa pt. *Aktualny system organów radzieckiej administracji państwowej* oraz W. Mańochina pt. *Zasada produkcyjna w organizacji tej administracji*. Po tych dwu artykułach idą opracowania odnoszące się do resortowo wydzielonych grup organów administracyjnych. I tak m. in. o komitetach wykonawczych rad terenowych piszą B. Gabriczidze i M. Bannych, nowy system organów budownictwa przedstawia S. Majewskij, o prawnej sytuacji organów ochrony porządku publicznego pisze M. Jeropkin, organy administracji sprawami rolnictwa i kultury omawiają J. Kislicyn i O. Szczemielewa.

Podstawowa problematyka pracy wywodzi się z badań nad trudnymi sprawami prawnymi stosunków między organami wyższych i niższych stopni. Podejmując badania nad kompleksem spraw szczegółowych z tego zakresu J. Kozłów przyjmuje, iż wnioski z tych badań będą prawidłowe, jeśli badana będzie całość, nie zaś wyłącznie fragment kompetencji organu administracyjnego (s. 11). Jeśli tak patrzeć na sprawę stosunków między organami administracyjnymi różnych

stopni to, zdaniem autora, można wykryć wyraźną tendencję rozwojową w tych stosunkach, wyrażającą się w tym, że „zasadniczą treścią realizowanych w okresie powojennym przedsięwzięć organizacyjnych w zakresie administracji staje się decentralizacja”. Proces ten, zdaniem autora, „wiązał się ze zdecydowanym przezwyższeniem licznych przestarzałych form biurokratyczno-resortowego podchodzenia do spraw” (s. 16). Aby ta generalna linia przekształceń nie przyniosła osłabienia działalności organów administracji, autor wskazuje, iż konieczne było wypracowanie nowych form centralnego kierownictwa. Punktem wyjścia wytworzenia się nowej podstawowej metody pracy organów kierowniczych stała się działalność koordynacyjna (s. 20) — w różnych jej przekrojach. Autor trafnie zwraca uwagę, iż tendencje uproszczenia tej działalności koordynatorskiej prowadzą do budowy organów administracji o bardziej kompleksowo określonym zakresie zadań (s. 35).

Wychodząc z założenia, iż różne skrajnie stosowane koncepcje budowy kompetencji organów administracyjnych mieszczą w sobie niebezpieczeństwo rozerwania więzi między prawnie określoną pozycją organu administracyjnego a potrzebami praktyki (s. 41), W. Manochin, autor następnego rozdziału, wypowiada się za uwzględnieniem w ustaleniu kompetencji organów administracyjnych obok innych elementów również elementu wydolności produkcyjnej tych organów (s. 45).

Pośród opracowań o charakterze szczególnym osobna wzmianka należy się rozważaniom M. Jeropkina, a to zarówno ze względu na podjęcie tematu mającego za sobą niewielką stosunkowo literaturę, jak i ze względu na interesujące tezy wyrażone przez autora w jego pracy (tytuł opracowania: *Organy ochrony porządku publicznego na obecnym etapie*). Autor podaje wypracowane przez siebie określenie porządku społecznego (s. 183), słusznie stwierdzając przy tym, iż „porządek społeczny regulowany tak przepisami prawa, jak i normami socjalistycznej moralności” (s. 183). W tej sytuacji samo dochowywanie norm tego porządku nie musi rodzić stosunków prawnych. Autor zwraca uwagę na to, iż działalność organów administracji państwowej w tym zakresie bezpośrednio sprowadza się do zabezpieczenia nienaruszalności podstawowych dóbr człowieka. Wyciągając wnioski ze stopniowego przekształcania się pozycji i treści przepisów prawnych w państwie typu socjalistycznego, autor wskazuje, iż przepisy prawne dotyczące ochrony porządku publicznego coraz wyraźniej przestają być tylko przepisami o stosowaniu środków przymusu państwowego, coraz wyraźniej odzwierciedlając zasady współżycia społecznego, stając się równocześnie zbiorem norm precyzujących zasady współżycia społecznego i zespołem reguł o szerokim wychowawczym oddziaływaniu społeczeństwa na swych członków (s. 186).

Podtrzymując generalną linię artykułu J. Kozłowa, M. Jeropkin, dostarcza w dalszych częściach swej pracy konkretniejszej ilustracji tezy o rozszerzeniu samodzielności i zakresu działania organów administracji niższych stopni również w zakresie spraw porządku publicznego. Dla uzasadnienia wzrostu udziału obywateli w prowadzeniu spraw porządku publicznego autor podaje ciekawą statystykę, wskazując, iż w połowie 1963 r. w ZSRR istniało 130 tys. dobrowolnych drużyn ochrony porządku publicznego (liczących ok. 5,5 mln członków) i działało ok. 200 tys. sądów społecznych (s. 193). Praca podejmuje też analizę prawnego charakteru działania organów Milicji Obywatelskiej, obszerniej zajmując się administracyjno-prawną sferą tej działalności. Już sama proporcja rozważań nad poszczególnymi typami działalności milicyjnej pozwala wysnuć wniosek o rosnącym znaczeniu właśnie tej sfery działania milicji.

Przedstawiony układ pracy — przynosząc interesujące wywody dotyczące szczególnych sfer działania organów administracyjnych — pozwala jednocześnie na traktowanie tych wywodów szczegółowych jako części dokumentacyjnej dla tez bardziej

ogólnych, zawartych we wstępnych częściach pracy, tez, które stanowią interesujący przyczynek dla charakterystyki zmian zachodzących w pozycji i funkcjonowaniu organów administracji w państwach socjalistycznych.

Jerzy Starościak

J. Spišák, *Hospodárské pravo v systéme socialistického prava*, Bratislava 1963, V/yd. Slovenskej Akademie Věd, ss, 250

Recenzowana praca zainteresuje zapewne z jednej strony teoretyków prawa zajmujących się zagadnieniem jego kwalifikacji, z drugiej — tych wszystkich, którzy parają się problematyką gospodarczo-prawną i obserwowali dyskusję nad zagadnieniem odrębności prawa gospodarczego. Ponieważ jednak prawnicza literatura czechosłowacka nie jest w Polsce zbyt znana, wypada może w związku z tym kilka słów wstępnych poświęcić informacji.

Otóż — podobnie jak w Związku Radzieckim i NRD (w Polsce zagadnieniem tym nie zajmowano się bliżej¹) — zagadnienie systematyki prawa pozytywnego było w Czechosłowacji przedmiotem kilku poważnych prac². Taki charakter ma również recenzowana tutaj praca, napisana przede wszystkim pod kątem widzenia „interesów” prawa gospodarczego, zawierająca jednak poważny ładunek ogólnoteoretyczny. Na temat odrębności prawa gospodarczego opublikowano dotąd w Czechosłowacji parę poważnych opracowań, z których niewątpliwie największy ciężar gatunkowy — ze względu na jego zakres i głębokość analizy — wykazuje właśnie recenzowana tutaj książka. Przy okazji wspomnieć należy również i o tym, że ośrodek bratysławski, w którym pracuje jako kierownik Katedry Prawa Gospodarczego Uniwersytetu im. Komeńskiego autor recenzowanej tu pracy, zdobył już sobie opinię poważnego i twórczego ośrodka naukowego.

Autor pracy, mający w swym dorobku naukowym kilka poważnych pozycji książkowych z zakresu prawa gospodarczego³, deklaruje się w niej jako zwolennik koncepcji prawa gospodarczego w sensie, odrębnej, kompleksowej gałęzi prawa⁴, obejmującego wzajemne stosunki gospodarcze pomiędzy organizacjami socjalistycznymi⁵.

W rozdziale I (s. 9—24) określona została pozycja wyjściowa dla dalszych rozważań. Autor wychodzi z założenia, iż właściwa systematyka prawa ma zasadnicze znaczenie dla jego efektywności, tj. — gdy chodzi o stosunki gospodarcze — dla skuteczności zarządzania gospodarką narodową. Zagadnienie odrębności prawa gospodarczego musi być rozpatrywane na podstawie ogólnych zasad klasyfikacji

¹ Praca K. Opalka, *Problemy metodologiczne nauki prawa*, Warszawa 1962, nie dotyczy w zasadzie zagadnienia klasyfikacji prawa pozytywnego.

² Np. S. Knapp, *Przedmiot i system czechosłowackiego prawa cywilnego*, Praga 1958.

³ Por. m. in. *Narodné podniki* (Przedsiębiorstwa państwowe), Bratislava 1959, ss. 230; *Pravo a chozrasť* (Prawo a rozrachunek gospodarczy), Prana 1952, ss. 77; *Hospodarske zmluvy* (Umowy gospodarcze), Bratislava 1953, ss. 533; *Náhrada škody a záruka vo sfere hospodárskych smluv* (Wynagrodzenie szkody i poręczenie w sferze umów gospodarczych), Bratislava 1965, ss. 553; *Kooperácia a špecializácia* (Kooperacja i specjalizacja), Bratislava 1958, ss. 387; *Nova organizace smluvních vzťahů socialistických organizací* (Nowa organizacja stosunków umownych organizacji socjalistycznych), Praha 1959, ss. 580.

⁴ Należy nadmienić, że w tym samym bratysławskim ośrodku działający prof. S. Luby jest przeciwnikiem prawa gospodarczego jako odrębnej gałęzi prawa; patrz obszerną pracę tegoż autora pt. *Občianske a hospodarske pravo v systéme socialistickeho prava* (Prawo cywilne i gospodarcze w systemie prawa socjalistycznego), *Právnické Studie* 1959, z. 3, s. 361—449.

⁵ O innych koncepcjach prawa gospodarczego patrz moją pracę — *Problem prawa gospodarczego*, *Studia Cywilistyczne* 1964, t. V, s. 67—179.

prawa wypracowanej przez marksistowską metodologię nauk. Zasadniczą podstawą klasyfikacji prawa powinny być nie ekonomiczne czy socjologiczne prawa rządzące stosunkami społecznymi lecz szczególne „obiektywne prawidłowości (prawa)”⁶ stosunków prawnych, przy czym jednak nie bez znaczenia — szczególnie dla prawa gospodarczego — jest analiza ekonomicznych cech stosunków będących przedmiotem prawa gospodarczego (szczególne znaczenie przypisuje autor rozróżnieniu gospodarczemu).

Rozdział II (s. 24—98) zatytułowany jest „Prawo gospodarcze a nauka o stosunku prawnym”. Autor deklaruje się tutaj jako przeciwnik teorii monistycznych, które za podstawę klasyfikacji prawa przyjmują tylko jeden lub niektóre elementy stosunku prawnego. Zdaniem autora, główną cechą charakterystyczną stosunków gospodarczoprawnych jako całości jest w ustroju socjalistycznym ich planowy charakter (s. 44 i nast.). Stosunki te opierają się na aktach planowania oraz umowach planowych; zwraca przy tym uwagę na to, że tzw. czynności nieplanowe (których, jak przyznaje, w obrocie gospodarczym jest stosunkowo dużo), stanowiące zdaniem przeciwników prawa gospodarczego argument przeciwko wydzieleniu prawa gospodarczego na podstawie tej cechy, mają również w gruncie rzeczy planowy charakter, gdyż podporządkowane są w sposób ogólny celowi o charakterze planowym (s. 45—46). Główną grupę stosunków gospodarczoprawnych stanowią też stosunki kooperacyjne, różniące się od pozostałych stosunków prawnych wieloma zasadniczymi cechami (także wielostronnym charakterem stosunku prawnego). Autor wypowiada się również przeciwko tym teoriom klasyfikacyjnym (szczególną uwagę poświęca tu wypowiedziom przeciwników prawa gospodarczego), które opierają się na kryteriach, zdaniem autora, pozaprawnych. Zwalczając w związku z tym poglądy niektórych przeciwników prawa gospodarczego, iż wydzieleniu tej gałęzi prawa sprzeciwia się jedność państwowego i kooperatywnego (w warunkach czeskich) rynku oraz jedność kategorii wartości, towaru i pieniądza we wszystkich stosunkach wymiany; jedność (tożsamość) stosunków ekonomicznych nie może bowiem jeszcze przesądzać o jedności (tożsamości) stosunków prawnych. Autor zwraca się również przeciwko rozpowszechnionej w nauce czechosłowackiej teorii, przyjmującej, iż podstawą klasyfikacji prawa powinno być „zachowanie się” podmiotów prawa; twierdzi, że działanie jako takie nie będąc elementem nadbudowy, nie jest kategorią prawniczą, lecz jedynie techniczną, a jeżeli zaś pojmować „zachowanie się” jako „zachowanie się ludzi uregulowane prawem”, wówczas nie można „zachowania się” wyabstrahować ze stosunku prawnego, gdyż jego treść jest oznaczalna jedynie w stosunku prawnym.

Rozdział III pt. „Prawo gospodarcze a obiektywne prawidłowości prawa” poświęca autor najpierw udowodnieniu tezy, iż teoria prawa, w tym także problem klasyfikacji prawa nie mogą być traktowane wyłącznie na gruncie formalno-logicznym, lecz że pozostają one w ścisłym związku z prawami rozwoju społeczeństwa. Stąd m. in. system prawa nie ma charakteru stabilnego, lecz podlega stałemu rozwojowi na podstawie zasady stale postępującej dyferencjacji prawa. Proces dyferencjacji prawa ma więc charakter obiektywny. Przy klasyfikacji prawa należy — zgodnie z ogólnymi zasadami nauki marksistowskiej — stosować metodę historyczną (inaczej — genetyczną) uwzględniającą rozwój zachodzący w stosunkach prawnych. Autor uważa, że istnieje historycznie uwarunkowana potrzeba wyodrębnienia prawa gospodarczego jako osobnej gałęzi prawa. Podstawowy warunek każdej klasyfikacji, w tym także klasyfikacji prawa, a mianowicie najlepsze

⁶ Zwrot trudny do oddania w języku polskim (obiektywne zakonito sti prava; w języku rosyjskim: „obiektywne zakony prava”, czyli w dosłownym tłumaczeniu na język polski: „obiektywne prawa prava”). Z tych względów będę dalej używał terminu „obiektywne prawidłowości prawa”.

poznanie badanego przedmiotu będzie — zdaniem autora — spełnione tylko wówczas, gdy klasyfikacja ta oparta będzie na specyficznych, odrębnych dla każdej dziedziny prawa (stosunków prawnych) „obiektywnych prawidłowościach (praw)” tej dziedziny prawa. Autor odróżnia „obiektywne prawidłowości prawa od „podstawowych zasad” prawa. Przez te ostatnie rozumie podstawowe tezy, myśli przewodnie wydedukowane z obowiązującego ustawodawstwa. Zdaniem autora, tylko „obiektywne prawidłowości” (a więc moment niezależny od obowiązującego ustawodawstwa) stanowić mogą podstawę klasyfikacji prawa.

W pozostałych fragmentach rozdziału III autor wypowiada jeszcze szereg spostrzeżeń o charakterze ogólnym. Stwierdza więc, że tylko dziewiętnastowieczna, oparta wyłącznie na elementach formalno-logicznych klasyfikacja prawa mogła prowadzić do ustalenia całkowicie odrębnych gałęzi nauki o ostrych granicach. Metoda historyczna wyklucza, zdaniem autora, przyjęcie ostrych, absolutnych granic, zarówno w dziedzinie nauk przyrodniczych (np. chemia fizyczna), jak i prawnych. Stąd konieczność istnienia pewnych gałęzi „złożonych”, kompleksowych, do jakich należeć ma, zdaniem autora, m. in. dziedzina prawa gospodarczego. Kładąc nacisk na historyczno-genetyczną metodę klasyfikacji prawa, autor podkreśla jednak równocześnie, że klasyfikacja ta musi być zupełna. Przy okazji krytykuje dotychczasowe próby oparcia klasyfikacji prawa na kryterium cech stosunku prawnego, m. in. na kryterium podziału stosunków prawnych na stosunki w poziomie i pionie. Wreszcie wyraża pogląd że klasyfikacja prawa nie jest zjawiskiem wyłącznie obiektywnym, lecz że odgrywają w nim poważną rolę momenty subiektywne

Rozdział IV pracy stanowi niejako próbę zastosowania wypracowanych w dotychczasowych rozdziałach założeń metodologicznych do problematyki prawa gospodarczego. Rozdział ten zasługuje na szczególną uwagę ze względu na to, że w nim właśnie czytelnik spodziewa się znaleźć odpowiedź na pytanie, czy są istotne do wydzielenia prawa gospodarczego i jaki zakres wyznaczają tak wydzielonej gałęzi prawa kryteria przyjęte za podstawę wydzielenia.

W punkcie pierwszym autor daje kroki przegląd rozwoju doktryn prawa gospodarczego, odcinając się w nim całkowicie od burżuazyjnego prawa gospodarczego. Zakładając, iż pomiędzy ogólnymi prawidłowościami a prawidłowościami szczególnymi, obowiązującymi w odniesieniu do poszczególnych gałęzi prawa gospodarczego, istnieje najsilniejszy związek, autor najpierw przytacza i analizuje przykładowo wybrane ogólne prawidłowości prawa. Zalicza do nich: stopniowe przekazywanie funkcji państwowych organizacjom społecznym, zastępowanie norm prawnych regułami moralności, socjalistyczną praworządność, konieczną zgodność prawa procesowego z materialnym. Wskazane wyżej ogólne prawidłowości prawa obowiązują także w dziedzinie prawa gospodarczego.

W punkcie drugim autor ustala i analizuje szczególne prawidłowości prawa gospodarczego. Zalicza do nich przede wszystkim realizację zadań planowych w drodze umów oraz jedność planu, rozrachunku gospodarczego i umów. Twierdzi, że powyższe prawidłowości są konieczne dla prawidłowego rozwoju gospodarki w warunkach ustroju socjalistycznego. Zdaniem autora, powyższe prawidłowości muszą doprowadzić do upodobnienia prawnych form zarządzania gospodarką państwową i kooperatywno-rolną, w szczególności zaś do oparcia stosunków w ostatnim z wymienionych zakresów na zasadzie stosunków umownych. Obok wymienionych podstawowych, charakterystyczne dla prawa gospodarczego są jeszcze inne prawidłowości. Taką prawidłowością jest — zdaniem autora — hierarchiczna (wielofazowa) struktura umów gospodarczych i to zarówno w pionie (umowy zawierane przez jednostki nadrzędne, konkretyzowane dalej przez jednostki podporządkowane), jak i w poziomie (umowy ogólne, np. roczne, i umowy konkretyzujące

ich postanowienia). Tego rodzaju struktura jest, według autora, konieczna, gdyż odzwierciedla służebny charakter umowy wobec planu. Dalszą prawidłowością jest konieczność zgodności (optymalnego stosunku) planowych (w znaczeniu — administracyjnych), finansowych i umownych elementów w organizacji struktury i stosunków w gospodarce socjalistycznej. Elementy te bowiem pozostają w najściślejszym związku ze sobą, tak że nieprawidłowości w odniesieniu do jednego z nich wywierają bezwzględny skutek w stosunku do pozostałych. Pociąga to za sobą m. in. konieczność skoordynowanej działalności ustawodawcy w odniesieniu do tych różnorodnych płaszczyzn regulowania gospodarki socjalistycznej. Autor zastrzega się na zakończenie, że omówił tylko przykładowo niektóre „prawidłowości” prawa działające w sferze całego prawa, jak i w sferze prawa gospodarczego. Wyraża pogląd, że ważnym zadaniem nauki prawa na przyszłość jest odkrywanie i formułowanie tych prawidłowości.

W ostatnim punkcie rozdziału IV autor analizuje istotę prawa gospodarczego jako kompleksowej gałęzi prawa. Punktem wyjściowym jest teza Engelsa, iż prawo rozwoju nauk wyklucza możliwość ostrych, absolutnych granic pomiędzy różnymi gałęziami nauk, a więc także i nauk prawnych; konieczne są pomiędzy nimi powiązania i liczne „pomosty”. Tak jest w prawie rolnym, finansowym i gospodarczym. Nie są to przy tym tylko „kompleksowe dyscypliny”, tzn. wydzielone wyłącznie ze względów praktycznych, lecz kompleksowe gałęzie prawa, tzn. gałęzie podlegające własnym, odrębnym od ogólnych prawidłowościom. Kompleksowe są zaś dlatego, że nie jest możliwe rozdzielenie pewnych elementów stosunków prawnych. W odniesieniu do stosunków gospodarczoprawnych nie jest np. możliwe rozdzielenie planu i umowy, kontrolnej i cywilnoprawnej działalności banku itp. Prawo gospodarcze ma charakter kompleksowy w tym znaczeniu, iż należą do niego wszystkie normy (prawa administracyjnego i cywilnego), których przedmiotem są stosunki między organizacjami socjalistycznymi. Autor dochodzi do wniosku, że odrębny arbitrażowy sposób rozstrzygania sporów z gospodarki socjalistycznej jest koniecznym rezultatem odrębności prawa gospodarczego i prawa zgodności prawa procesowego z prawem materialnym.

Ocena przedstawianej tu pracy J. Spiśaka nie jest rzeczą łatwą. Ta obszerna, oparta na bogatej literaturze (nie tylko prawniczej) praca zawiera bowiem tak duży ładunek rozważań z dziedziny ogólnej teorii prawa, iż wymagałaby jeszcze dodatkowej oceny ze strony przedstawicieli tej dziedziny prawa. Jedno wszakże, jak się wydaje nie ulega wątpliwości, a mianowicie to, że autor zrywając z dotychczasową metodą klasyfikacji prawa, po gruntownej i wszechstronnej analizie dotychczasowych koncepcji na ten temat, podejmuje odważną próbę stworzenia podstaw do nowej, opartej na zasadach filozofii marksistowskiej klasyfikacji, eksponując na pierwszym miejscu obiektywne prawidłowości prawa jako podstawę do dzielenia prawa na gałęzie. Przy okazji można mieć tylko do autora pretensje, iż tak mało miejsca poświęcił w swej pracy pozytywnemu sformułowaniu swej teorii (ostatni rozdział, zasadniczy z tego punktu widzenia, zajmuje zaledwie 40 stron).

Czy jednak próba autora uwieńczona została pełnym powodzeniem? Wywody zawarte w pracy podzielić można na dwie grupy. Grupa pierwsza dotyczy krytyki istniejącego stanu rzeczy i rozważań natury ogólnej, wykraczających poza problematykę prawa gospodarczego, a także — częściowo — poza problematykę teorii prawa w ogóle. Pod wszystkimi w zasadzie tezami autora do tej grupy należącymi można podpisać się bez zastrzeżeń. Z tego punktu widzenia można wysunąć wszakże następujący zasadniczy zarzut, a mianowicie, iż autor pominął całkowicie rozróżnienie pomiędzy klasyfikacją nauk prawnych a klasyfikacją prawa jako ogółu norm prawnych. Można mieć także wątpliwości, czy możliwe jest całko-

wite pominięcie kryteriów formalno-logicznych przy klasyfikacji prawa, jak to deklaruje autor w swej pracy (co prawda w rzeczywistości tego nie robi, gdyż np. sam uznaje, że klasyfikacja musi być zupełna itp.). Wątpliwości budzić też musi zepchnięcie na tak daleki plan zagadnienia szczególnych cech stosunków prawnych w zakresie prawa gospodarczego.

Druga grupa wywodów zawartych w pracy (jak już wspomniano pozostająca niestety w dysproporcji do grupy pierwszej) zawiera pozytywny wykład proporcji autora pracy. W tej części praca J. Spiśaka jest bez wątpienia twórczym wkładem do problematyki prawa gospodarczego, z natury rzeczy wywołującym jednak uwagi krytyczne. Po pierwsze — odnosi się wrażenie, że koncepcja autora pracy jest jeszcze w jakimś sensie niedopracowana, z czego zdaje sobie zresztą sprawę sam autor, zachęcając do prowadzenia dalszych w tym kierunku badań. Po drugie — treść niektórych obiektywnych prawidłowości rządzących dziedziną stosunków gospodarczo-prawnych może budzić wątpliwości co najmniej z tego punktu widzenia, iż są one aktualne jedynie w stosunku do niektórych modeli gospodarki socjalistycznej. Wreszcie zarzut bodaj najpoważniejszy, a mianowicie, iż właściwe nie wiadomo dlaczego sformułowane przez autora obiektywne prawidłowości prawa gospodarczego mają wyodrębnić całą sferę wewnętrznych stosunków pomiędzy organizacjami socjalistycznymi; analiza treści owych prawidłowości nasuwa raczej wniosek, iż wydzielają one stosunki prawne powstałe na skutek prowadzenia przedsiębiorstwa, a więc na skutek prowadzenia stałej działalności gospodarczej specjalnie dla zaspokojenia cudzych potrzeb⁷. Przyjęte przez autora kryterium podziału prawa nie stwarza także wystarczająco precyzyjnej podstawy do wyznaczenia granic pomiędzy prawem gospodarczym a innymi gałęziami prawa o charakterze kompleksowym jak prawem finansowym czy rolnym.

Stanisław Władysław

M. A. Cattaneo, *Il positivismo giuridico inglese. Hobbes, Bentham, Austin*, Milano 1962, A. Giuffrè, ss. VII + 318

Zagadnienie przeciwstawienia „pozytywizmu” i „prawa natury” ma swoją tradycję i stanowi przedmiot nie kończących się polemik, w których spory filozoficzne i metodologiczne wiążą się ściśle z najrozmaitszymi momentami ideologicznymi. W szczególności polemiki między tymi dwoma prądami myśli prawniczej na terenie prawoznawstwa kontynentalnego były i są nader ściśle uwikłane w zagadnienia ideologiczne co doprowadziło do tego, że elementy znaczeń emocjonalnych związanych z tymi terminami w poważnym stopniu rzutują na poziom i timbre toczonych dyskusji¹. Pewna nieokreśloność każdorazowego przeciwnika czy będzie nim pozytywizm czy też prawo natury jest bardzo poręcznym narzędziem argumentacji, podczas gdy propozycje analitycznego czy też syntetycznego określenia tez polemizujących ze sobą stanowisk w sposób pozwalający na dostatecznie ściśle ich odgraniczenie są jak dotąd podejmowane bez większego rezultatu^{1a}.

Tej sytuacji trudno się zresztą dziwić. Z jednej bowiem strony, można szukać sprecyzowania zespołów twierdzeń, które wypowiadają teoretycy, zaliczani bardziej

⁷ W pracy o *Problemie prawa gospodarczego*, (op. cit.), nie mogłem recenzowanej tu książki uwzględnić, gdyż ukazała się ona już po korekcie pracy.

¹ Por. H. L. A. Hart, *Law, Liberty and Morality*, Stanford 1963, s. 2.

^{1a} Po złożeniu do druku niniejszej recenzji ukazała się praca N. Bobbio, *givsnaturalismo e positivismo givridico*, Milano 1965, która zawiera potrzebne sprecyzowania „pozytywizmu” i „prawa natury”. Por. recenzję tej pracy Państwo i Prawo 1966, nr 6.

lub mniej powszechnie do pozytywistów czy zwolenników prawa natury, i starać się na tej drodze określić, jakie tezy wystarczy przyjąć dla zaliczenia określonej teorii do pozytywizmu czy też prawa natury. Z drugiej zaś strony można wprost ustalić, co się będzie rozumiało przez pozytywizm, co przez prawo natury i na tej podstawie prowadzić dalsze rozważania.

Pierwsza droga, nie wymagająca *prima facie* zaangażowania się po stronie polemizujących ze sobą prądów, nie jest bynajmniej tak prosta, jakby się mogło wydawać. Przez pozytywizm bowiem, a zwłaszcza przez prawo natury rozumiano i rozumie się tak różne zespoły twierdzeń (lub też bliżej nieokreślone „orientacje” czy postawy światopoglądowe), że próba analitycznego ich określenia musi *de facto* oprzeć się na jakimś wyborze postulującym określenie tego zakresu. A jeżeli tak, to czyni się krok w kierunku drugiego z wymienionych stanowisk. Oczywiście, że ustalenie takie będzie jakoś nawiązywać do pewnych zastanych sposobów posługiwania się tymi terminami, a przez to może być oparte na określonych preferencjach teoretycznoprawnych. Będzie więc to stanowisko kompromisowe między dwoma poprzednio wspomnianymi.

Drugie z wymienionych stanowisk po prostu postuluje określony zakres terminów „pozytywizm” i „prawo natury”, co jest z reguły wynikiem przyjmowanej konstrukcji teoretycznej.

Cattaneo w recenzowanej pracy² wyraźnie zupełnie stoi na pozycjach kompromisowych między dwoma wyodrębnionymi stanowiskami. „Celem mej pracy — pisze autor — było zasadniczo wyjaśnienie dyskusji między pozytywizmem a prawem natury, a w szczególności wyjaśnienie znaczenia pozytywizmu prawniczego poprzez zbadanie angielskiego pozytywizmu prawniczego: można powiedzieć, że miałem w istocie dwa cele; jeden teoretyczny, drugi historyczny; cele te jednak są ściśle splecione wzajemnie, ponieważ część historyczna w znacznej części stanowiła oparcie dla części teoretycznej” (s. 304).

W uwagach niniejszych nie będę zajmował się zagadnieniami historycznymi. Autor bardzo obszernie analizuje poglądy Hobbesa, Benthama i Austina na gruncie współczesnej literatury i nie unika spornych zagadnień (np. polemika z poglądami A. Angellego, twórcy podstawowej monografii o Austinie³, s. 241 i nast.). Omawiani autorzy są, zdaniem Cattaneo, głównymi reprezentantami angielskiego pozytywizmu prawniczego (s. 44), którego rozwój przebiega „w linii prostej” (s. 121) od historycznie pierwszego, i nasuwającego zresztą największe trudności interpretacyjne, Hobbesa (s. 119 i nast., 282), poprzez Benthama, „jako najbardziej typowego przedstawiciela pozytywizmu” (s. 172), aż po J. Austina, który miał „największy wpływ na teorię prawa w Anglii” (s. 222). Wpływ tych autorów jest tak wielki, że „mówić dzisiaj o angielskim pozytywizmie prawniczym znaczy mówić o angielskiej filozofii prawa” (s. 281)⁴, co autor uzasadnia krótkim szkicem poglądów teoretycznych następców Austina od Markby’ego aż po H.L.A. Harta (s. 284—297).

Historyczne analizy autora są prowadzone z określonego teoretycznego punktu widzenia, a mianowicie chodzi w nich o zilustrowanie wyróżnionych znaczeń pozytywizmu i stosunków między nimi w konkretnych doktrynach prawnych (s. 44). Tak więc rozważania historyczne wyraźnie służą tutaj celom teoretycznym. Przejdźmy zatem do konstrukcji teoretycznych.

Złożoność i dyskusyjność przeciwstawienia pozytywizmu i prawa natury (s. 49) charakteryzuje je zwłaszcza w prawoznawstwie kontynentalnym, natomiast jest

² Dalej w tekście w nawiasach podaję strony recenzowanej pracy.

³ A. Angelini, *John Austin alle origini del positivismo giuridico*, Torino 1959.

⁴ Por. o tym H. L. A. Hart, *Philosophy of Law and Jurisprudence in Britain (1945—1952)*, The American Journal of Comparative Law 1963, nr 3, s. 359—362.

wyraźniejsze na gruncie angielskiego pozytywizmu prawniczego (s. 297) i dlatego Cattaneo zajmuje się stosunkiem tego właśnie pozytywizmu do prawa natury (s. VI, 125).

Prawa natury nie należy traktować jako jakiegoś „prawa”, ale jako kryterium oceny prawa pozytywnego (s. VII), przy czym, zdaniem Cattaneo, każde wartościowanie prawa będzie miało charakter moralny. Problem pozytywizmu sprowadza się więc do zagadnienia stosunku prawa do moralności, co stanowi pozycję wyjściową rozważań autora.

Moralność według Cattaneo to „powinność, całość zasad o charakterze deontologicznym [...] każde kryterium wartościowania prawa ma charakter moralny, skąd [wynika] zasadnicza identyfikacja moralności — co najmniej wówczas, gdy składające się na nią zasady deontologiczne mają za przedmiot sferę prawa — z prawem natury” (s. 3—4). Przez prawo natomiast rozumie autor, zgodnie z definicją postulującą znaczenie tego terminu, „istniejący porządek prawny, złożony z norm przymusowych ustanowionych według określonych procedur i będący jako całość skuteczny («skuteczny» w sensie kelsenowskim)” (s. 5). Stosunek między prawem a moralnością w podanych rozumieniach tych terminów, wyrażający się w ich „odróżnieniu” — (*distinzione*), a nie „oddzieleniu” — (*separazione*) (s. 17), przejawia się w trzech podstawowych momentach: po pierwsze — w określeniu definicyjnym prawa, po drugie — w problemie wykładni i w stosowaniu prawa, po trzecie — w problemie prawodawstwa. W tych trzech punktach występuje zagadnienie stosunku prawa i moralności, a Cattaneo, odpowiednio do tego, wyróżnia trzy rodzaje pozytywizmu prawniczego. Na ich analizie polega konstrukcja teoretyczna, której ilustracją są historyczne wywody pracy.

Pozytywizm w pierwszym rozumieniu dotyczy definicji prawa. Pozytywista twierdzi, że do określenia istniejącego systemu norm jako „prawa” nie jest potrzebne, by system ten był oceniany, podczas gdy odpowiadająca mu doktryna prawa natury głosi, że „prawem” są jedynie normy zgodne z określonymi zasadami moralnymi (s. 7,9). Innymi słowy, pozytywista stwierdza, że możliwe jest czysto opisowe, wartościująco neutralne określenie prawa, i odróżnia zagadnienia deskryptywne od kwestii *de lege ferenda*.

Pozytywistami w tym rozumieniu tego słowa byli Hobbes (s. 121), Bentham (s. 172) i Austin (s. 227). Takie rozumienie pozytywizmu jest charakterystyczne właśnie dla pozytywizmu angielskiego (s. 297) i dlatego ten to pozytywizm stanowi przedmiot historycznych analiz autora. Od razu też widać z przytoczonej definicji prawa, że sam Cattaneo jest zwolennikiem tego typu pozytywizmu (s. 38, 282 i nast.).

Pozytywizm w drugim rozumieniu tego słowa wiąże się z wykładnią i stosowaniem prawa. Tutaj teoria ta „stwierdza istnienie powinności wierności i posłuszeństwa prawu pozytywnemu, niezależnie, a nawet wbrew powinności posłuszeństwa normom moralnym” (s. 21). Analiza tego rodzaju pozytywizmu opiera się na trafnym podkreśleniu konieczności rozróżniania opisowego i oceniającego ujęcia procesów stosowania i wykładni prawa⁶, i właśnie z tych dwóch punktów widzenia należy badać stosunek zasad moralnych do wyżej wymienionych procesów (s. 27 i nast, por. 21 i nast.). Określenie pozytywizmu ma tutaj charakter normatywny, gdyż wskazuje jak powinno się interpretować i stosować prawo (s. 24).

Pozytywistami w tym znaczeniu nie byli ani Bentham (s. 192), ani Austin (s. 267 i nast.), jako zwolennicy obiektywistycznej etyki utilitarystycznej, a nawet Hobbes, który, aczkolwiek z obawy przed anarchią, głosił obowiązek absolutnego posłuszeństwa prawu, nie da się jednak zakwalifikować jako „pozytywista” wskraj-

⁶ Por. J. Wróblewski, *Opisowa i normatywna teoria wykładni prawa*, Państwo i Prawo 1958, nr 7, *passim*.

nym drugim znaczeniu tego terminu (s. 120—121). Cattaneo również taki pozytywizm odrzuca (s. 41, 283).

Pozytywizm w trzecim rozumieniu tego terminu dotyczy prawodawstwa sensu largo, to jest wszelkiego ustalania treści prawa obowiązującego przez prawodawcę. Zagadnienie dotyczy odpowiedzi na pytanie, „czy jest możliwe ustalenie w sposób absolutny (czy też powszechnie i ogólnie ważny) modelu, do którego powinno dążyć prawo pozytywne?”. Pozytywizm prawniczy odpowiada na to pytanie przecząco, odrzucając możliwość rozumnego i obiektywnego poznania (czy ustalenia) wartości i traktując je jako rezultat subiektywnego wyboru wyrażającego polityczną ideologię, a przez to „zbiega się z relatywizmem etycznym (s. 31)⁶.

Pozytywistą w tym rozumieniu nie był ani Hobbes, formułujący początki obiektywistycznej etyki utylitaryzmu (s. 120), ani, tym bardziej, Bentham (s. 216) czy Austin (s. 276). Również Cattaneo odgradza się od takiego pozytywizmu (s. 42 i nast., 293) wyraźnie stwierdzając obowiązywanie zasady, że wszyscy ludzie mają prawo do równego traktowania i szacunku (s. 310—311).

Trzy wyróżnione rodzaje pozytywizmu, jak świadczą analizy historyczne autora, nie są ze sobą w sposób konieczny powiązane, skoro czołowi przedstawiciele angielskiego pozytywizmu byli pozytywistami tylko w pierwszym znaczeniu tego terminu. Co więcej, autor uważa, i podkreśla z naciskiem jako „wniosek [...] o znaczeniu podstawowym” to, że pozytywizm w znaczeniu pierwszym i w drugim „nie tylko są różnymi doktrynami, ale są również doktrynami przeciwstawnymi”. Pozytywizm drugiego rodzaju stwierdzając obowiązek posłuszeństwa prawu „łączy” prawo i moralność, gdyż obowiązek taki „ma charakter moralny” (s. 26)⁷. Pozytywizm w trzecim znaczeniu nie wiąże się z pozytywizmem w znaczeniu pierwszym, ponieważ łączy „logicznie” prawo z moralnością (pozytywnie lub negatywnie, s. 36), w odróżnieniu od opisowego charakteru tego pierwszego jest teorią o wartościach (s. 32) i występuje wspólnie z pozytywizmem w drugim rozumieniu, a więc z pozytywizmem o charakterze normatywnym (s. 36).

Tak więc ostatecznie dochodzimy do obrazu, w którym z jednej strony występuje „opisowy” pozytywizm w pierwszym rozumieniu tego terminu, z drugiej zaś wzajemnie ze sobą związane dwa pozostałe rodzaje pozytywizmu, które mają charakter normatywny. I właśnie, zdaniem autora, jest charakterystyczne, że w Anglii mamy do czynienia tylko z pozytywizmem w pierwszym znaczeniu tego terminu, natomiast na kontynencie przeważają koncepcje związane „głównie” z drugim i trzecim rozumieniem tego terminu (s. 297, 300, 303). Tę różnicę wiąże Cattaneo z przeciwstawieniem „metod filozoficznych” prawoznawstwa — „czysto naukowych” w Anglii i zorientowanych „etyczno-politycznie” na kontynencie (co wtórnie wiąże się z odmiennościami terminologicznymi, s. 208 i nast.)⁸. Dodatkową ilustracją jest rzut oka na dyskusje nad prawem natury we Włoszech z podkreśleniem ich politycznego i światopoglądowego charakteru (s. 306 i nast.).

Rozważania zawarte w recenzowanej pracy skłaniają do szeregu refleksji, związanych zarówno z problematyką przeciwstawienia „pozytywizmu” i „prawa natury”, jak też i z konstrukcjami Cattaneo. Na pierwszy plan wysuwają się tutaj, moim zdaniem trzy grupy zagadnień: opisowe i wartościujące rozumienie pozytywizmu; zagadnienie stosunku moralności do prawa natury; różne rodzaje pozytywizmu w prawoznawstwie.

⁶ Sprawa jest jednak bardziej skomplikowana wobec istnienia relatywistycznych teorii prawa natury; por. J. Wróblewski, *Relatywistyczne teorie prawa*, Państwo i Prawo 1963, nr 8/9, passim.

⁷ Tutaj autor, jak się wydaje, zakłada tezę, że obowiązek przestrzegania prawa może być tylko obowiązkiem moralnym, ale to jest między innymi właśnie przedmiotem dyskusji między pozytywistami a zwolennikami prawa natury.

⁸ Argument bardzo niejasny w rozważaniach autora.

1. Niewątpliwie cennym elementem rozważań recenzowanej pracy jest zwrócenie uwagi na możliwość wartościującego (czy też normatywnego) oraz opisowego charakteru ujęcia też pozytywizmu, choć można mieć wątpliwość, czy Cattaneo jest tutaj do końca konsekwentny.

Pozytywizm jako teoria głosząca, że prawo definiuje się bez odesłania do zgodności norm z regułami moralnymi (pozytywizm w pierwszym znaczeniu) ma charakter opisowy. Natomiast pozytywizm głoszący powinność wierności i posłuszeństwa prawu obowiązującemu (pozytywizm w drugim znaczeniu), czy też, głoszący relatywizm etyczny (pozytywizm w trzecim znaczeniu) mają mieć charakter normatywny (wartościujący).

Wydaje się, że co najmniej pierwszy z tych trzech poglądów może występować zarówno w postaci opisowej, jak i wartościującej. Mianowicie pozytywizm w pierwszym znaczeniu można rozumieć jako sformułowanie dyrektywy metodologicznej, głoszącej, jak powinno się definiować prawo, a wówczas nieco inaczej wyglądało przeciwstawienie między tym pozytywizmem a innymi pozytywizmami, w szczególności można będzie wykazać możliwość związku między nim a relatywizmem etycznym. Wówczas też mniej jeszcze uzasadnione byłoby przeciwstawienie „ściśle naukowego” charakteru pierwszego rozumienia pozytywizmu i etyczno-politycznego charakteru pozytywizmu wyrażającego relatywizm etyczny (s. 298). Ten ostatni zresztą również może być, wbrew autorowi, ujmowany zarówno opisowo, jak i normatywnie⁹.

Tak więc, choć trafnie Cattaneo wydobywa występujące doktrynalnie różnice między normatywnym a nienormatywnym charakterem rozmaitych twierdzeń różnych wariantów pozytywizmu, to jednak nie analizuje dość głęboko kryjących się z nimi problemów teoretycznych.

2. Cattaneo niezwykle szeroko określa zakres „moralności” traktując wszelką ocenę prawa obowiązującego jako ocenę moralną, a dalej, sprowadzając prawo natury do oceny (moralnej) prawa pozytywnego¹⁰. W ujęciu autora seria tych równoznaczności wywołuje wrażenie zabiegu terminologicznego, który może nasuwać zastrzeżenia na gruncie bardzo wielu poglądów na moralność i prawo natury, a w szczególności wśród koncepcji prawnonaturalnych, które podkreślają zasadność ich rozgraniczenia¹¹. Jest to jednak sprawa przyjęcia określonych konstrukcji teoretycznych i związanych z nimi konwencji terminologicznych¹², ale przyjęcie ich należałoby jakoś uzasadnić; tego zaś autor nie czyni poza powołaniem się na stanowisko angielskiego pozytywizmu prawniczego.

Jak mi się jednak wydaje, nie przesądzając tych spornych zagadnień można by wskazać, iż z punktu widzenia stosunku do tworzenia, stosowania i wykładni

⁹ Trudno nie zaznaczyć, że relatywizm etyczny może być rozumiany czysto opisowo, aczkolwiek można z nim wiązać określone poglądy na irracjonalność wartościowania i płynącą zeń niemożliwość „prawa natury” (por. związek między emocjonalną teorią ocen a teoriami H. Kelsena i N. Bobbio). V. Giorgiani, *Neopositivismo e scienza del diritto*, Roma 1956 i rec. Państwo i Prawo 1959, nr 7, s. 138 i nast.; H. Kelsen, *What is Justice?* Berkeley—Los Angeles 1957, s. 184, 198 i nast., 350 i nast.; N. Bobbio, *Introduzione alla filosofia del diritto*, Torino 1948, s. 33 i nast.

¹⁰ Tak szerokie ujęcie występuje u Kelsena (por. H. Kelsen, *Naturrecht und positives Recht*, *Revue internationale de la théorie du droit* 1938, s. 228), który również traktuje prawo natury jako politykę występującą w prawniczej terminologii (H. Kelsen, *Allgemeine Staatslehre*, Berlin 1925, s. 40).

¹¹ Np. A. P. d'Entreves, *Le Droit naturel*, w: *Le Droit naturel*, Paris 1959, s. 151 i nast.

¹² Przyjmowane przez Cattaneo znaczenie pozytywizmu jest jednym ze znaczeń tego terminu w ujęciu H. L. A. Harta (H. L. A. Hart, *Positivism and the Separation of Law and Morals*, *Harvard Law Review* 1958, s. 601 i nast., jest zaś znaczeniem właściwym wg S. I. Shuman, *Legal Positivism. Its Scope and Limitations*, Detroit 1963, s. 12—15. Krytycznie A. Ross, *Validity and the Conflict between Legal Positivism and Natural Law*, *Revista Juridica de Buenos Aires* 1961—IV, s. 52 i n.

prawa pozytywnego rola ocen prawnonaturalnych i ocen moralnych i innych ocen *sit venia verbo* podstawowych jest co najmniej tego samego rodzaju, mimo różnic konstrukcyjnych związanych z rodzajami uzasadnienia poszczególnych grup tych ocen i łączących się z nimi dalszych konsekwencji. Rola oceny np. słuszności w procesie tworzenia, stosowania czy wykładni prawa będzie tego samego rodzaju, niezależnie od tego, czy ocena ta zostanie uzasadniona prawnonaturalnie czy w inny sposób. Można by więc rozważać zagadnienie wpływu prawa natury albo moralności na prawo pozytywne z funkcjonalnego punktu widzenia, ale Cattaneo nie widzi tej możliwości łącząc w swych rozważaniach zagadnienia definicji prawa z zagadnieniami tworzenia, stosowania i wykładni prawa.

3. Zagadnienie wyróżnienia rodzajów pozytywizmu w prawoznawstwie jest jeszcze jedną próbą w tym zakresie podjętą pod wyraźnymi wpływami pozytywizmu angielskiego. Trafne jest; wydobyć różnic w podejściu pozytywizmu kontynentalnego i angielskiego w tym zakresie, aczkolwiek trudno uznać — co autor niedwuznacznie sugeruje — wyższość „naukową” tego drugiego, choćby dlatego, że Cattaneo nie daje żadnych argumentów poza nadużyciem przeciwstawienia stanowiska opisowego i normatywnego, o którym wyżej mówiłem.

I tutaj znowu trzeba podkreślić, że z punktu widzenia współczesnego prawoznawstwa sprawa jest niesłychanie sporna. Pozytywizm bowiem można charakteryzować np. z punktu widzenia metod badawczych i ujęcia przedmiotu badania¹³, z punktu widzenia założeń filozoficznych¹⁴, z punktu widzenia światopoglądu¹⁵ itp., przy czym istnieje paralelizm między rodzajami pozytywizmu i rodzajami koncepcji prawa natury¹⁶. Charakterystyka pozytywizmu zależy więc od tego, w jakich celach i z jakich pozycji jest prowadzona.

Tak więc wracamy do uwag wprowadzających niniejszej recenzji. Różnorodność tez i konstrukcji teoretycznych zaliczanych do „pozytywizmu prawniczego”, w szczególności w prawoznawstwie, kontynentalnym, jest tak wielka, że ustalanie zakresu tego terminu na podstawie historycznej analizy wypowiedzianych poglądów nie ma szans powodzenia. Natomiast próby połączenia podejścia historycznego z postulowaniem definicyjnym określonego znaczenia terminu „pozytywizm” prowadzą ostatecznie do konieczności wyboru między różnymi znaczeniami. Zdając sobie sprawę z tego faktu trzeba więc wyraźnie określić powody, dla których przyjmuje się dane znaczenie pozytywizmu jako właściwe, a przez to da się ewentualną podstawę dla krytycznej analizy. Takie podejście metodologiczne może niejednokrotnie zabrać wiatr z żagli gorących dyskusji między zwolennikami „pozytywizmu” i „prawa natury”, lecz ze swej strony może przyczynić się do uniknięcia problemów pozornych i do skryształizowania podstawowych stanowisk teoretycznych.

Jerzy Wróblewski

S. Smoliński, M. Przedpełski, *Struktura społeczno-gospodarcza Ziem Zachodnich w latach 1933—1960*, Poznań 1964, Instytut Zachodni, ss. 419, w tym 291 tablic

Recenzowana praca ma charakter źródłowy. Pozycje tego rodzaju są nadzwyczaj pożyteczne, lecz niestety stanowią jedynie mały odsetek publikowanych prac

¹³ Por. K. Opalek, J. Wróblewski, *Pozytywizm prawniczy*, Państwo i Prawo 1954, nr 1, *passim*.

¹⁴ Por. np. A. Ross, *op. cit.*, s. 48—58.

¹⁵ Np. P. Piovan, *Giusnaturalismo ed etica moderna*, Bari 1961, s. 22 i nast., 40—46, 72 i nast., 111 i nast.

¹⁶ E. Wolf, *Das Problem der Naturrechtslehre*, wyd. 2, Karlsruhe 1959, s. 11, 158 i nast.

ekonomicznych. Mylne mniemanie, że ich walor naukowy jest mniejszy niż prac typu monograficznego czy metodologicznego. Opracowanie ich wymaga wiele rzetelnego wysiłku i dobrej znajomości problematyki oraz metodyki gromadzenia danych według pewnych uzasadnionych kryteriów. A więc i recenzowane opracowanie jest jedynie zbiorem dokumentów i danych historycznych, trzeba jednak dodać — o dużym ciężarze gatunkowym. Należy z kolei zastanowić się, czy spełnia ona całkowicie wymogi stawiane tego typu rozważaniom. Celem pracy (jak to zaznaczają we wstępie autorzy) jest ogólne, syntetyczne przedstawienie procesów społeczno-gospodarczych na Ziemiach Zachodnich, zachodzących w związku z historią tego obszaru. Wykonanie tego zadania wymaga ilościowego i przestrzennego ujęcia zmian zachodzących w badanych procesach oraz próby charakterystyki ich struktury. Powyższe względy zmusiły autorów do zgromadzenia możliwie szczegółowego i wszechstronnego materiału liczbowego, a to w celu doszukiwania się przyczyn oraz wyjaśnienia źródła ich powstania.

Praca zawiera 291 tablic. Tablice ułożone są jasno i logicznie. Układ ich jest — o ile to było możliwe — jednolity co należy wyraźnie podkreślić. Dobrze się stało, że w zamieszczonych tablicach zestawia się dane ogólnopolskie z danymi odnoszącymi się do Ziem Zachodnich i poszczególnych województw. Tego rodzaju podejście wyraźnie podkreśla łączność tych ziem z macierzą. Dla zamieszczonych tablic podana jest czasem nawet nazbyt szczegółowa analiza opisowa. Zwykle analiza danych statystycznych poprzedzana jest podaniem tła historyczno-geograficznego. Całość jednak rozważań nacechowana jest troską o wyeksponowanie zasadniczych faktów, które przemawiają za polską przynależnością tych ziem, zmiany zaś zaszły w okresie Polski Ludowej mają być wymownym wyrazem szybkiego i prawidłowego ich rozwoju, z podkreśleniem momentów gospodarczych. Autorzy starają się również na tle tych szczegółowych rozważań podać pewne wskazania lub zalecenia o charakterze ogólniejszym. Uzasadnione one są przesłankami ogólnej teorii ekonomii, co świadczy o doskonałej znajomości omawianej problematyki. Wynika to też z troski autorów o prawidłowy rozwój naszej gospodarki narodowej. Rozdziały opatrzone są wstępem — ujawniającym najważniejsze zjawiska historyczne, geograficzne i socjologiczne, a dopiero potem następują dane statystyczne, jako potwierdzenie występujących prawidłowości ekonomicznych tych obszarów.

Trzeba również na wstępie podkreślić, że przytoczone dane statystyczne ujęte w formie tabel stanowią wzorowo udokumentowane materiały źródłowe. Autorzy z poczuciem pełnej odpowiedzialności z właściwym dla historyka podejściem do tematu przedstawili źródła, z których czerpali dane statystyczne. Wynika z nich że zebranie materiału liczbowego wymagało wiele trudu i pracy. Mimo że poza metodą porównawczą — przy użyciu wskaźników — nie stosowano żadnych specjalnych analitycznych metod statystycznych, gdyż nie było to zamierzeniem recenzowanej publikacji, to i tak cel postawiony na wstępie pracy został całkowicie spełniony.

Łatwo zauważyć — a zapisać to należy na dobro autorów — że dane liczbowe pogrupowano według znaczenia faktów, celem podkreślenia ich ważności dokumentującej nierozzerwalność Ziem Zachodnich z macierzą (dotyczy to tablic: 11, 12, 14, 15 itp., s. 36—43).

Zaletą pracy jest również to, że jakkolwiek główny nacisk położono na stan obecny, to jednak analiza obejmuje również rozwój tych zjawisk w czasie. Dodać trzeba, że wybór badanego okresu ma sens polityczny i społeczny (co podkreślają sami autorzy na s. 18).

Z kolei przechodzimy do szczegółowego omówienia treści publikacji.

Praca składa się z 5 rozdziałów zakończenia i bibliografii. W rozdziale I Przedstawiono problemy siły roboczej na Ziemiach Zachodnich. Podział na dwa

okresy uzasadniony jest zróżnicowaniem i niejednorodnością badanej zbiorowości (s. 48, tabl. 17 i 18). Biorąc za punkt wyjścia wielkość obszaru, starano się podać sposób zasiedlenia tych ziem — co uważam za cenne osiągnięcie. Obecnie obok 3,7 mln rodzimej ludności polskiej zamieszkuje Ziemię Zachodnią 3,0 mln dzieci, które tam się urodziły. Szczególnie interesujące są tablice 19—22. Niezwykle znamienny jest fakt, że wzrost ludności tych ziem, w porównaniu z rozwojem ludności całego kraju, był znacznie szybszy. Dla kraju wynosi on + 24,2%, podczas gdy dla Ziemi Zachodnich aż + 53,3%, a więc jest ponad dwukrotnie większy. Omawiając źródła siły roboczej na tych ziemiach autorzy wyróżniają dwie grupy ludzi, to jest przesiedleńców i ludność rodzimą. Z punktu widzenia potencjału siły roboczej — ujawniono szczególnie korzystną strukturę ludności Ziemi Zachodnich, co wyraża się również w relacji wynikającej z udziału kobiet w stosunku do mężczyzn (s. 63, tabl. 29). Na tle rozważań struktury ludności, autorzy wysuwają słuszne postulaty (s. 68), jak np. przesunięcia części planowanych inwestycji z innych obszarów kraju na Ziemię Odzyskaną. Szczególnie ważne i ciekawe rozważania, dotyczące sytuacji na rynku pracy, podane są na s. 68 i 69 (tabl. 31 i 32).

Ogólna charakterystyka stanu zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich, zamieszczona w rozdziale II, rozpoczyna się od analizy stanu zatrudnienia na tych ziemiach w latach 1933—1939 (tabl. I/II). Na specjalne podkreślenie zasługuje podany odsetek ludności utrzymującej się ze służby państwowej — przeciętnie dla całej Rzeszy, jak i obszaru Ziemi Zachodnich w 1933 r. około 7,8% ludności, a w 1939 r. — 9,8%; na Pomorzu natomiast 11,4%, w Prusach Wschodnich 11,6%, co jest potwierdzeniem faszystyzacji Niemiec. Autorzy uwypuklili bardzo wyraźnie przygotowania gospodarcze do wojny przez hitlerowskie Niemcy. Ujawniło się to we wzroście inwestycji w przemyśle ciężkim (zbrojeniowym); towarzyszył temu wzrost zatrudnienia oraz wzrost wydatków na zbrojenia — w 1938 r. wynosił 1/5 dochodu narodowego Niemiec (tabl. 2/II i 3/II, s. 73). Dokładne dane dotyczące podziału zawodowego ludności obejmują tablice 6 i 7. Uważam, że rozważania w tym rozdziale stanowią pierwszoplanowe zadanie pracy. Specyficzne momenty tego stanu zamieszczono na s. 88, 89 i 90.

Po omówieniu okresu 1933—1939 autorzy przechodzą do scharakteryzowania struktury zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich w okresie Polski Ludowej. Ze-stawienie to ujawnia wyraźny kontrast tych okresów i uzasadnia w sposób wymowny istotne różnice. Obecna struktura według głównego źródła utrzymania w 1950 i 1960 r. uwidaczniają tablice 14/II—21/II. Ważny jest również fakt, że autorzy, jeśli to tylko było możliwe, wyróżniali pewne okresy ze względu na występujące w nich czynniki główne (np. s. 96) by zapewnić tym sposobem wymaganą przy tej kategorii opracowania jednorodność (tabl. 16, 17 i 18). Wyraźnie zarysowuje się tendencja zmian w strukturze zatrudnienia na Ziemiach Zachodnich wskutek pogłębiającego się procesu industrializacji kraju. Widać to wyraźnie w zamieszczonej tabl. 21 (s. 103). Słuszne są i znamienne rozważania struktury wieku pracowników (tabl. 23 i 24). Cennych informacji dostarczają podane kwalifikacje kadr zatrudnionych (tabl. 39, 40 i 41). W związku z tym dobrze się stało, że zwrócono uwagę na straty w ludziach, jakie poniosła Polska na skutek działań wojennych w poszczególnych zawodach (s. 121). Takie informacje mają być dokumentem i przestrogą dla przyszłych pokoleń. Ciekawe rozważania zawarte są na s. 131, gdzie zaprezentowano strukturę zatrudnionych z wyższym wykształceniem według grup zawodów — dla poszczególnych województw (tabl. 44—47).

Podstawową część pracy stanowią materiały rozdziału III, w którym przedstawiono strukturę gospodarczą Ziemi Zachodnich w latach 1933—1939. Ta część została poprzedzona analizą rozwoju gospodarczego Niemiec w perspektywie historycznej. Uważam tę część historyczną za szczególnie ważną i doskonale opraco-

waną. Uwypuklone są wszystkie swoiste cechy kapitalizmu niemieckiego; wskazano na konsekwentny rozwój imperializmu, który w latach 1933—1939 doprowadził do reakcyjnej dyktatury faszystowskiej kierowanej przez Hitlera. Podkreśleniem tego stanu rzeczy był stan gospodarki narodowej Niemiec w świetle danych spisu z 16 VI 1933 r. Lata 1933—1939, jak wykazują autorzy (s. 172), stanowiły etap podporządkowania społeczeństwa niemieckiego koncepcji politycznej i gospodarczej narodowego socjalizmu. Wzrost potencjału gospodarczego Niemiec dobrze oddają dane ze spisu 1939 r. (tabl. 18 i 19). Wyraźnie jednak zarysowują się różnice między gospodarką w całych Niemczech a poszczególnymi prowincjami (tabl. 27—31), a szczególnie rozważania na s. 192 ujawniają pewne zaniedbania w rozwoju Ziem Zachodnich w latach 1933—1939. Przedstawione dane statystyczne oraz ich szczegółowa analiza stanowią o rzeczywistej roli badanego obszaru Ziem Zachodnich w organizmie byłej III Rzeszy Niemieckiej.

Istotną część pracy i najbardziej pouczającą w omawianej kwestii stanowi rozdział IV, w którym przeanalizowano strukturę społeczno-gospodarczą Ziem Zachodnich w latach 1945—1960. Na wstępie przedstawiono tendencję kształtowania się nowej struktury społeczno-gospodarczej tych ziem, przy czym dokonano podziału na dwa etapy (tabl. 1/IV). Autorzy podkreślają że naturalną i wielce korzystną podstawą tworzenia nowej struktury gospodarczej kraju było to, że Ziemię Zachodnie stanowiły wraz z dawnymi terenami Polski jednolity obszar geograficzny.

Celem dania pełnego obrazu stanu przemysłu Ziem Zachodnich autorzy uwzględnili ogromnisze zniszczeń spowodowanych działaniami wojennymi. Szkoda tylko, że dane te są bardzo ogólne, brak jest bowiem bardziej szczegółowych informacji o stanie zniszczeń. Wiele bogatego i bardzo interesującego materiału dostarcza tabl. 10/IV, w której podano zmiany zatrudnienia w przemyśle Ziem Zachodnich w latach 1945—1960. Bardzo pouczająca jest w niej informacja odnosząca się do udziału procentowego zatrudnienia na Ziemach Zachodnich w stosunku do całej Polski. Łatwo zauważyć, że udział ten z biegiem lat wzrasta — w roku 1960 wynosił około 25%. Uzupełniającą ilustrację rozważań dają również liczby charakteryzujące przyrost zatrudnienia na 100 km² powierzchni czy na 1000 mieszkańców.

Chyba słusznie postąpiono przyjmując jako kryterium uprzemysłowienia — dochód narodowy wytworzony na 1 mieszkańca (tabl. 12/IV, s. 235). Interesujące są uwagi na temat rozmieszczenia przemysłu (tabl. 13—17). Dziwne się nieco wydaje, że kooperacja w przemyśle Ziem Zachodnich nie odgrywa większej roli.

W rozdziale IV przeanalizowano również rolnictwo, transport i łączność oraz obrót towarowy. Bardzo dokładnie przedstawiono gospodarkę rolną. Od struktury gleb, poprzez warunki klimatyczne, powierzchnię zasiewów przechodzą autorzy do szczegółowego omówienia produkcji roślinnej (tabl. 26—29) i hodowli zwierząt gospodarskich. Należy żałować, że nie dołączono szczegółowych szeregów dynamicznych, które by pozwoliły wykazać, w jakim czasie właściwie zagospodarowano zdevastowane ziemie. Niezrozumiałe jest, dlaczego tabl. 38 i 39 znajdują się na s. 272—273 a nie przy omawianiu gruntów. Mówiąc o problemach transportu specjalną uwagę zwrócono na rolę rzeki Odry, która stanowi ważny szlak wodny w systemie żeglugi śródlądowej. Podkreślono również znaczenie gospodarcze portów morskich, podając liczbę statków, które do nich weszły w 1960 r. Wymowny jest fakt, że na ogólną liczbę 10 477 ponad 50% statków zawinęło do portu w Szczecinie.

Rozważania wstępne na temat handlu w tym kontekście są chyba, moim zdaniem, zbyt ogólne, ponieważ nie wynikają z analizy konkretnych danych statystycznych, lecz dotyczą pewnych ogólnych sformułowań. Natomiast tabl. 48—71 wykazują niezmiernie ciekawe dane liczbowe. Szczególną uwagę zwraca tabl. 64, wktó-

rej zamieszczono przeciętną sprzedaż sklepów CRS na 1 m² powierzchni sprzedaży w 1956 r. Przeprowadzona charakterystyka handlu detalicznego na Ziemiach Odzyskanych świadczy niewątpliwie o wszechstronnym społecznym i gospodarczym rozwoju tego obszaru. Znajduje to swój istotny wyraz w większych, w porównaniu do pozostałego obszaru kraju, obrotach handlu detalicznego. I tak w 1960 r. przeciętna sprzedaż w uspołecznionym handlu detalicznym na 1 mieszkańca Polski wynosiła 6931 zł, gdy tymczasem na Ziemiach Zachodnich 7137 zł. Również przeciętna sprzedaż w przeliczeniu na 1 mieszkańca wsi Ziem Zachodnich była wyższa o 1177 zł w porównaniu do średnich zakupów jednego mieszkańca wsi w kraju (tylko 3640 zł).

Z przeprowadzonych ogólnych rozważań nad gospodarką komunalną i mieszkaniową wynika, że na zachodzące przemiany w tym dziale gospodarki narodowej istotny i zasadniczy wpływ mają przemiany w układzie stosunków społecznych w mieście oraz w jego układzie przestrzennym. Bardzo ciekawy materiał porównawczy przedstawia tabl. 75, ilustrująca stosunek wielkości nakładów na inwestycje komunalne do liczby ludności miejskiej i jej przyrostu w poszczególnych województwa Ziem Zachodnich w latach 1950—1958.

Dla charakteru tej publikacji istotne znaczenie ma problem oświaty, nauki i kultury na Ziemiach Zachodnich, toteż temu zagadnieniu autorzy poświęcili nieco więcej uwagi i zgromadzili duży materiał faktograficzny. Z danych zawartych w tabl. 88 wynika, że udział Ziem Zachodnich w sieci szkół w Polsce w 1945 r. wynosił zaledwie 17,4%, tymczasem w 1960 r. podniósł się już do 31,3%. Z liczb zawartych w tabl. 88 wynika również zasadnicza odmiennność rozwoju sieci szkolnej na Ziemiach Zachodnich w porównaniu z całym obszarem Polski. Okazuje się bowiem, że w latach 1945—1949 przyrost szkół podstawowych na obszarze Polski wynosił 4341, gdy tymczasem na Ziemiach Zachodnich 3226. Znajduje to również wyraz we wskaźniku dynamiki obliczonym dla 1960 r., który w stosunku do 1945 r. dla Polski wynosi 142,2%, a dla Ziem Zachodnich 255,6%.

Na dobro autorów należy zapisać, że poświęcili wiele miejsca na omówienie ośrodków naukowych na Ziemiach Zachodnich. Przyczyniły się one do powstania gruntownej wiedzy o tej części Polski. W rzeczywistości na podkreślenie zasługują badania prowadzone przez wybitnych historyków polskich, które pozwoliły nie tylko na opracowanie materiałów dotyczących dziejów tego obszaru zwłaszcza w okresie rozwoju pod panowaniem Niemiec, ale również na uchwycenie nowych związków świadczących o więzi tych ziem z Polską.

Pracę zamyka rozdział V, który traktuje o zmianach w strukturze gospodarczej Ziem Zachodnich w latach 1933—1960. Główną uwagę zwrócono na zmiany w strukturze zawodowej ludności, w strukturze przemysłu oraz w pozostałych działach gospodarki narodowej. Rozdział ten daje rekapitulację rozważań nad przemianami tego obszaru w latach przed- i powojennych.

Ogólnie charakteryzując omawianą publikację należy stwierdzić, że jest to wielki dokument faktograficzny, świadczący o przynależności Ziem Zachodnich do Polski. Praca ta stanowi nową bardzo pożyteczną pozycję i może być podstawą do dalszych bardziej syntetycznych badań.

Recenzowana praca stanowi cenny dorobek naszej literatury ekonomicznej. Istota osiągnięć pracy autorów polega głównie na umiejętnym doborze i zestawieniu faktów przeszłej i aktualnej rzeczywistości rozwoju Ziem Zachodnich, jak również może stanowić przyczynek metodologicznej natury. Zainteresuje ona zarówno badacza naukowca, jak również praktyka, stąd ukazanie się jej należy powitać z zadowoleniem.

L. C i a m a g a, *Od współpracy do integracji. Zarys organizacji i działalności RWPG w latach 1949—1964*, Warszawa 1965, KiW, ss. 250

W ciągu piętnastu z górą lat istnienia RWPG nie pojawiła się na polskim rynku wydawniczym żadna większa monografia poświęcona problematyce tej organizacji. Niewątpliwie zagadnienia leżące w sferze zainteresowań RWPG — międzynarodowego organu gospodarczego krajów socjalistycznych — są bardzo złożone i skomplikowane. Większość nowych idei znajduje się dopiero w stadium krystalizacji i dojrzewania organizacyjnego, dlatego próby ujęcia tych zjawisk oraz ustosunkowania się do powstających zdarzeń nastrożają poważne trudności. Z uznaniem więc należy powitać wydanie książki L. Ciamagi *Od współpracy do integracji*, która jest pierwszą próbą monografii tak szeroko traktującą o RWPG w piśmiennictwie ekonomicznym krajów socjalistycznych.

Przedmiotem rozważań autora są, generalnie biorąc, podstawowe problemy ekonomiczne oraz niektóre aspekty prawne Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej od momentu jej powstania do chwili obecnej. W recenzji niniejszej ograniczymy się zasadniczo do zagadnień ekonomicznych odnoszących się do piętnastoletniej działalności Rady.

W rozdziale I, poświęconym problemom rozwoju i zadań RWPG, autor koncentruje głównie uwagę na omówieniu ogólnych aspektów działalności oraz sformułowaniu syntetycznych celów tej organizacji. Znajdziemy tutaj nie tylko interesujące ujęcie dróg rozwojowych integracji socjalistycznej na tle dokonującej się ewolucji procesów industrializacji w europejskich krajach demokracji ludowej, ale również pewną próbę oceny całego kompleksu zjawisk, wyznaczających warunki współdziałania gospodarczego.

Analizując problemy dotyczące motywów integracji socjalistycznej, autor unika deklaracyjnych i przesadzających ostatecznie sprawę ocen i ujęć, nie wykluczając w ten sposób innych możliwości interpretacji procesu genezy Rady.

Z całokształtu rozważań wynika, że jakkolwiek autor przychyła się do poglądu, iż integracja socjalistyczna jest w pewnej mierze rezultatem procesu postępującego rozwoju sił wytwórczych w świecie socjalistycznym, to jednak nie traci z pola widzenia sfery zjawisk polityczno-strategicznych. Aczkolwiek bowiem odrzuca stwierdzenie, iż bodźce zmierzające do zespolenia gospodarczego krajów socjalistycznych były wywołane skutkami polityczno-ekonomicznych procesów integracyjnych na zachodzie Europy, to przyjmuje jednak, iż decyzje o powołaniu RWPG zostały poważnie przyspieszone z powodu odrzucenia przez kraje Europy Wschodniej warunków planu Marshalla.

Dużo uwagi autor poświęca problemowi polityki autarkii w obozie socjalistycznym. Przyznając ogólnie, że kraje socjalistyczne przez dłuższy okres czasu hołdowały zasadzie autarkii — zasadzie bardzo kosztownej i trudnej do utrzymania na dłuższą metę — autor słusznie dalej stwierdza, że stało się to poważną przeszkodą na drodze do rozwoju współpracy gospodarczej. Pomimo iż autor dostrzega konsekwencje polityki autarkii, która — jak podkreśla — prowadziła do tworzenia gałęzi przemysłowych bez zaplecza surowcowego, do budowy zbędnych zakładów przemysłu ciężkiego, których produkcja nie znajdowała zbytu, do wzajemnego dublowania produkcji oraz rozwijania małych serii, nie bez racji przyznaje pewną słuszność tej polityce w pierwszych latach industrializacji, wyrażającą się głównie w tworzeniu narodowych kompleksów gospodarczych, obejmujących wszystkie podstawowe dziedziny produkcji. Wysoce pożyteczną tutaj rzeczą byłoby jednakże nieco szersze uzasadnienie stosowania w początkowej fazie rozwoju RWPG (lata 1949—1950) niektórych elementów polityki autarkii w krajach demokracji ludowej, wobec założenia autora, iż z chwilą powstania systemu socjalistycznego zniknęły

bariery polityczne dzielące do wybuchu drugiej wojny światowej poszczególne kraje Europy Wschodniej. W związku z tezą wysuniętą przez autora, iż tendencje autarkiczne nadal w pewnym stopniu pozostawają żywe w łonie krajów zgrupowanych w RWPG (pomimo istotnego postępu w dziedzinie współpracy), warto byłoby pokusić się o bardziej wnikliwe rozpatrzenie przyczyn takiego kształtowania się wzajemnych stosunków ekonomicznych w obozie socjalistycznym.

Przy omawianiu zasad działania RWPG (podrozdział 3) ujęto tzw. zasadę wzajemnych korzyści. W myśl tej zasady poszczególne kraje rozwijające program współpracy gospodarczej powinny podejmować produkcję eksportową wszędzie tam, gdzie istnieją w danym okresie czasu najbardziej sprzyjające warunki. Pomimo iż autor poprzestaje na ogólnikowym stwierdzeniu tej zasady, prawdopodobnie chodzi tutaj o prawidłowość znaną w teorii handlu zagranicznego pod nazwą zasady kosztów komparatywnych. W związku z tym nasuwa się uwaga, iż zasada ta zyskałaby na jasności, gdyby nieco dokładniej zostały sformułowane jej założenia i możliwości realizacji.

Przechodząc do omówienia celów i zadań Rady, autor szczególnie akcentuje problem hierarchizacji struktury celów. Sprawa koncentruje się wokół odpowiedniej zgodności indywidualnych celów poszczególnych krajów z ogólnym, wspólnym celem całości ugrupowania RWPG, kory autor upatruje głównie w maksymalizacji dochodu narodowego. Jest to jednak problem nader trudny i skomplikowany, ponieważ, jak pisze autor „hierarchia celów szczegółowych nie zawsze i nie od razu układa się w sposób przejrzysty (s. 44). Autorowi chodzi tutaj o to, iż w obecnym układzie występują często „nieantagonistyczne sprzeczności” na tle konfrontacji struktur szczegółowych różnych państw, które wynikają z dość nierównomiernego jeszcze poziomu rozwoju sił wytwórczych w świecie socjalistycznym. Stąd — jak zaznacza autor — poszczególne kraje występujące na forum RWPG przypisują wysuwanym tam poszczególnym problemom różną wagę i znaczenie z własnego, narodowego punktu widzenia.

Trudności na tle koordynacji programowania gospodarczego w skali międzynarodowej dostrzega autor również w interpretacji przepisów prawnych obowiązujących w statucie RWPG. Wypowiadając się na temat koordynacji narodowych planów gospodarczych krajów socjalistycznych (podrozdział 4, punkt A), autor zwraca uwagę na „centralistyczno-biurokratyczne metody”, które zaciążyły na początkowych pracach podejmowanych w tym kierunku.

Na podkreślenie zasługuje tutaj również poruszone zagadnienie planowania ponadnarodowego, pomimo iż realizacja tego postulatu, który wywołuje nadal dość kontrowersyjne opinie, znajduje się w dalszej perspektywie. Jak stwierdza sam autor, wspólne planowanie w skali ugrupowań RWPG oznaczałoby na obecnym etapie rozwoju tendencję do lokalizacji produkcji głównie tam, gdzie osiąga się absolutnie najniższe nakłady pracy, a zatem w krajach stosunkowo najbardziej uprzemysłowionych (np. CSRS, NRD).

Taka argumentacja nie pozostawia żadnych wąpliwości, jeśli weźmiemy pod uwagę panujące dotychczas ogólne przekonanie, iż warunki korzystnej specjalizacji nierozzerwalnie związane są z lokalizacją produkcji tam, gdzie gwarantuje ona uzyskanie absolutnie najniższego poziomu kosztów produkcji. Wydaje się natomiast, iż obawy przed konsekwencją w postaci koncentracji produkcji przemysłowej w krajach o wyższym poziomie rozwoju są mniej uzasadnione z punktu widzenia zasady kosztów komparatywnych, zgodnie z którą podstawą alokacji produkcji w skali międzynarodowej jest względny poziom społecznych nakładów pracy.

Autor szczególnie wysoką wagę przywiązuje do wzrostu skali produkcji i postępu technicznego na skutek wprowadzenia specjalizacji, upatrując tutaj główne

źródło korzyści ekonomicznych w postaci zmniejszenia nakładów pracy społecznej, a więc zwiększenia wydajności pracy. Niemniej, jak wynika z pełnej analizy przesłanek międzynarodowej specjalizacji, autor nie sprowadza wyłącznie potrzeby specjalizacji do wymogów technologicznej optymalizacji produkcji, potwierdzając również rolę handlu zagranicznego w kształtowaniu najbardziej efektywnej struktury przemysłu dla danego kraju (s. 170). Żałować tu tylko należy, iż autor dokładniej nie zanalizował znaczenia korzyści wynikających z rozwoju samej wymiany handlowej dla poszczególnych partnerów w niej uczestniczących.

Rodział II, dotyczący struktury, organów i kompetencji RWPG, nosi charakter czysto informacyjny i stanowi bogaty i interesujący komentarz obowiązujących zasad organizacyjnych oraz przegląd dotychczas wykształconych form instytucjonalnych w ugrupowaniu RWPG. Tak np. w syntetyczny sposób przedstawiono podstawowe organy RWPG: 1. Sesję Rady, 2. Komitet Wykonawczy, 3. Biuro Komitetu Wykonawczego do spraw zbiorczych zagadnień planów gospodarczych, 4. stałe komisje, 5. Sekretariat Rady. Poza tym omówiono sześć dotychczas powstałych agencji wyspecjalizowanych Rady (stan na 30 XII 1963 r.).

Najwięcej materiału faktograficznego na temat efektów dotychczasowej działalności Rady w zakresie specjalizacji międzynarodowej, handlu zagranicznego oraz współpracy naukowo-technicznej zawiera rozdział III. Uwagę autora przykuwa tutaj szczególnie zagadnienie stworzenia właściwych kryteriów dla określania struktury przemysłu maszynowego pod kątem widzenia potrzeb specjalizacji. Na s. 110—117 znajdujemy zaproponowany przez autora hierarchiczny układ kryteriów, w myśl których powinno następować dostosowanie struktury przemysłu do aktualnych warunków ekonomicznych kraju, odpowiadających potrzebie rozwoju swobodnej wymiany międzynarodowej i współpracy gospodarczej. Jest to niewątpliwie sprawa dużej wagi, ponieważ wybór prawidłowej struktury przemysłu budowy maszyn, w każdym z krajów RWPG wysuwa się na czołowe miejsce wśród rozwiązywanych aktualnie zadań, stąd postawienie tego problemu przez autora należy uznać za wysoce pożyteczne.

W odpowiedzi na pytanie, które działy przemysłu ciężkiego powinny być rozbudowywane przez poszczególne kraje, ażeby odpowiadały postulatowi wymaganej racjonalnej struktury, autor stwierdza, iż należy rozwijać te działy produkcji wchodzące w zakres specjalizacji międzynarodowej (autor przyjmuje, że kierunki specjalizacji międzynarodowej są dane). Wychodząc z założeń tak ustalonej struktury produkcji przemysłowej można dopiero zdaniem autora dokonywać prawidłowego wyboru specjalizacji podyktowanej względami optymalnej serii. Nasuwa się w związku z tym pytanie, czy tak sformułowane kryterium zachowa swoje pozytywne właściwości również jeśli zaistnieje sytuacja (a ewentualność tę teoretycznie trudno wykluczyć), że kierunki specjalizacji międzynarodowej nie będą wystarczająco dokładnie wyznaczone oraz zaakceptowane przez kraje podejmujące współpracę gospodarczą?

Wnioski, jakie wynikają z dokonanej w pracy analizy rozwoju specjalizacji międzynarodowej w dziedzinie przemysłu maszynowego, aczkolwiek świadczą w dużym stopniu o postępie dokonanym w okresie piętnastolecia istnienia Rady, niemniej nie przynoszą jeszcze największego powodu do zadowolenia z istniejącego poziomu i tempa rozwoju specjalizacji w krajach RWPG. Z materiału statystycznego zebranego przez autora wynika, iż względny stopień specjalizacji w przemyśle jest w dalszym ciągu niski. Na marginesie tego zagadnienia należy zwrócić uwagę na niewątpliwie interesujące pomocnicze narzędzie badawcze wprowadzone przez autora dla ilościowego ujęcia poziomu specjalizacji międzynarodowej w przemyśle ciężkim, a mianowicie na tzw. wskaźnik względnego poziomu specjalizacji międzyna-

rodowej określony przez stosunek wzrostu obrotów handlu zagranicznego do wzrostu produkcji krajowej.

Przy omawianiu problemu niskiego tempa rozwoju 'specjalizacji w krajach RWPG byłoby poza tym wysoce interesujące bardziej szczegółowe rozważenie powodów długiego utrzymywania się tego nader niekorzystnego i niepokojącego zjawiska w sferze stosunków gospodarczych między krajami socjalistycznymi.

Poruszając zagadnienie wzrostu obrotów handlu zagranicznego w krajach wchodzących w skład ugrupowania RWPG autor stwierdza istotny postęp w szczególności w zakresie dynamiki tempa wzajemnej wymiany, podkreślając jednak dalszą konieczność wzmocnienia wysiłków w tej dziedzinie. Zjawisko przyspieszania tempa wzrostu obrotów handlu zagranicznego między krajami RWPG wykazuje obecnie coraz wyraźniej jak najbardziej korzystną tendencję rozwojową i będzie się utrzymywało w przyszłości. Według opinii autora, w najbliższej perspektywie obroty handlu zagranicznego krajów RWPG wzrosną z 26,5 mld dolarów w r. 1960 do 130—150 mld dolarów, przy czym z tego 65—70% przypadać będzie na obroty wzajemne ugrupowania RWPG (s. 168).

Szczególnie interesującym, aczkolwiek żywo obecnie dyskutowanym problemem jest rozwój wymiany handlowej między krajami członkowskimi RWPG a krajami kapitalistycznymi. Prawdopodobnie ta sprawa nie dojrzała jeszcze do dokładniejszego rozważenia z uwagi na powolny rozwój rozwiązań praktycznych, tym bardziej więc sugestie autora zasługują na uwagę.

Do pracy dołączono aneks zawierający krótki, chronologiczny przegląd programu posiedzeń i obrad organów wykonawczych Rady oraz narad przedstawicieli partii komunistycznych i robotniczych.

W świetle dotychczasowych uwag należy stwierdzić, iż autor podjął realizację ambitnego i trudnego zadania, starając się wypełnić istniejącą od dawna lukę w naszej literaturze ekonomicznej, traktującej o dokonujących się procesach integracyjnych w krajach socjalistycznych. Pionierski charakter pracy sprawił, że nie jest ona pozbawiona pewnych niedostatków, z których najważniejsze pragniemy ująć w niniejszej recenzji.

Wartość tej pracy należy upatrywać jednak nie tylko w jej walorach poznawczo-informacyjnych. Cenny jest kontrowersyjny i indywidualny charakter ocen i sądów, pobudzających uważnego czytelnika do głębszej refleksji. Bogactwo zasygnalizowanych przez autora problemów zdecydowanie zatem zachęca do dalszych studiów i szerszej analizy dróg rozwojowych współpracy gospodarczej w obozie socjalistycznym. Można przypuszczać, iż publikacja L. Ciamagi szczególnie istotną rolę odegra w popularyzacji procesów integracyjnych w krajach socjalistycznych wśród szerokich kręgów społeczeństwa.

Eugeniusz Najlepszy

*

Prezentowana praca zawiera omówienie prawnomiędzynarodowych i ekonomicznych aspektów działalności RWPG. Niniejsza recenzja poświęcona jest przedstawieniu problematyki prawnomiędzynarodowej. Stanowi ona tło dla rozważań ekonomicznych (autor jest ekonomistą). Tło to zostało jednak szeroko potraktowane i godne jest uwagi.

Szczególnie istotne z punktu widzenia prawa międzynarodowego są spostrzeżenia autora dotyczące zasad działania RWPG, zamieszczone w rozdziale I pracy. Omawiając charakter RWPG jako organizacji międzynarodowej L. Ciamaga podkreśla, że RWPG nie jest hermetyczną organizacją państw socjalistycznych. De facto jednak udział państw nie prowadzących gospodarki planowej jest ograniczony, tym niemniej mogą one uzyskać status obserwatora lub członka stowarzyszonego **RWPG**

oraz uczestniczyć w działalności Międzynarodowego Banku Współpracy Gospodarczej i agencji wyspecjalizowanych (s. 33).

Przedstawiając zasady statutowe, na których oparta jest współpraca państw członkowskich w ramach RWPG, L. Ciamaga sporo miejsca poświęca zasadzie braterskiej pomocy wzajemnej. Jest ona najistotniejszym elementem innej zasady, a mianowicie zasady proletariackiego internacjonalizmu. Zasada ta stała się przedmiotem kontrowersji w doktrynie państw socjalistycznych. G. I. Tunkin¹ stanął na stanowisku, że zasada proletariackiego internacjonalizmu jako zasada moralno-polityczna przekształca się z czasem w zasadę prawnomiędzynarodową. L. Ciamaga odmawia zasadzie braterskiej pomocy wzajemnej wynikającej z zasady proletariackiego internacjonalizmu wywoływania skutków prawnomiędzynarodowych (s. 38). Ten punkt widzenia nie powinien budzić wątpliwości. Dopiero bowiem umowy międzynarodowe oparte na zasadzie braterskiej pomocy wzajemnej lub też przyjęte przez państwa zalecenia RWPG tworzą zobowiązania między jej członkami, na aktualnym etapie rozwoju stosunków międzynarodowych.

W rozdziale I poruszona została istotna kwestia stosunku państw członkowskich nie zainteresowanych sprawą będącą przedmiotem rozważań organu RWPG do uchwały podjętej na tle takiej sprawy (s. 45). Oświadczenie o braku zainteresowania traktuje autor tak jak prawo weta w innych organizacjach międzynarodowych. Twierdzenie to oparte jest na nieporozumieniu. Prawo weta przysługuje bowiem, zgodnie z przyjętą w Statucie zasadą jednomyślności (art. IV, pkt 3), państwu głosującemu nad daną uchwałą, a więc państwu zainteresowanemu.

Trudno też zgodzić się z autorem w momencie, gdy wyliczając w rozdziale II organy podstawowe RWPG zalicza do nich Biuro Komitetu Wykonawczego do spraw zbiorczych zagadnień planów gospodarczych (s. 65). Nie wydaje się, by było to zgodne z art. V pkt 1 Statutu, wyliczającym organy podstawowe RWPG, oraz z analizą przepisów postanowienia tymczasowego z 28 IX 1962 r. dotyczącego działalności Biura.

Chcąc zamknąć listę zarzutów i uwag polemicznych pod adresem autora należy stwierdzić, że budzi w pracy wątpliwości zaliczenie decyzji o przyjęciu państwa jako członka RWPG do decyzji organizacyjnych (s. 69) oraz teza o formalnym charakterze aktu stanowiącego przyjęcie zalecenia (s. 70). Teza ta przysłania znaczenie prawotwórcze przyjęcia zalecenia.

Prawnik z zadowoleniem musi przyjąć fakt, że w pracy L. Ciamagi spotkały się z pionierskim omówieniem agencji wyspecjalizowane RWPG oraz że autor nie szczędził wysiłku, by wszechstronnie przedstawić czytelnikowi sprawy organizacyjno-statutowe. Szkoda jedynie, że w pracy nie zawsze można znaleźć informacje dotyczące dokumentacji źródłowej. Zważywszy szczupłość informacji źródłowych o RWPG brakiem tym trudno obciążyć autora.

Jan Sandorski

E. Rosset, *Oblicze demograficzne Polski Ludowej*, Warszawa 1965, PWE, ss. 416

W ostatnich sześciu latach E. Rosset wydał trzy książki o ważkiej problematyce demograficznej. Pierwsza z nich, poświęcona procesowi starzenia się ludności, zyskała rozgłos w kraju i za granicą oraz stanowi poważny wkład do nowo kształtującej się gałęzi demografii zwanej gerontologią¹. Druga praca, o perspekty-

¹ J. G. Tunkin, *Socjalistyczny internacjonalizm a prawo międzynarodowe*, Nowe Czasy 1957, nr 51.

¹ E. Rosset, *Proces starzenia się ludności*, Warszawa 1959.

wach demograficznych Polski, ma dwojaki charakter: metodologiczny i empiryczno-poznawczy². Omawiana zaś tutaj trzecia praca, przede wszystkim o charakterze empirycznym i równocześnie o dużym ładunku problemowym, zająć się z poprzednią; obie te prace wzajemnie się uzupełniają.

Interesująca nas tutaj praca składa się z pięciu części. Pierwsza z nich traktuje o zmianie w stanie i rozmieszczeniu ludności oraz ich podłożu. Owo podłoże stanowi kataklizm wojenny, przesunięcie granic państwowych i zmiana ustroju społecznego. Wiele miejsca poświęcono tu procesowi urbanizacji. W drugiej części omówiono klasowe i zawodowe oblicze ludności w Polsce Ludowej. Zagadnienie zostało przedstawione statycznie w różnych przekrojach czasowych oraz dynamicznie. Ściśle powiązane ze sobą i doskonale w swym ujęciu są części trzecia i czwarta, traktujące o strukturze demograficznej i reprodukcji ludności. Wśród problemów struktury znajdujemy podziały ludności według płci, wieku, stanu cywilnego, narodowości, wykształcenia oraz podziały kobiet w wieku rozrodczym. Na charakterystykę reprodukcji ludności złożyły się rozważania o małżeństwach, rozwodach, urodzeniach i zgonach, o przedłużeniu życia ludzkiego, przyroście naturalnym oraz współczynnikach reprodukcji brutto i netto. Pracę kończy część piąta poświęcona szkicowo ujętym perspektywom demograficznym.

Geneza pracy E. Rosseta wiąże się z dwudziestolecie Polski Ludowej. Stało się ono rocznicą ważną, skłaniającą do podsumowań i wartościowania dokonanych zmian. Ich ocena pociągnęła za sobą konieczność porównań. Podstawą odniesienia dla tych porównań w czasie stały się różne daty: bardziej odległe, z przełomu XIX i XX w. z międzywojennego dwudziestolecia oraz różne stany powojenne. W ten sposób porównywano między innymi stany liczebne i struktury ludności, współczynniki małżeństw, płodności kobiet, płodności małżeńskiej, reprodukcji ludności brutto i netto. Porównania te mają nie tylko charakter dyferencjalny, lecz i kauzalny, to znaczy chodzi w nich nie tylko o pokazanie różnic, lecz także przyczyn tych różnic. Wybór podstaw i różnokierunkowe oddziaływanie czynników kształtujących porównywane zjawiska ogromnie utrudniały porównania kauzalne, toteż w pracy roi się od zastrzeżeń i ostrzeżeń przed pochopnymi wnioskami i kategorycznymi stwierdzeniami.

Pasją każdego ambitnego demografa jest demografia historyczna i analiza zjawisk ludnościowych w długich okresach czasu. Taka właśnie analiza w omawianej pracy wybija się na plan pierwszy. Znaczenie tej analizy autor podkreśla pisząc, „że każda liczba kryje w sobie fragment historii procesów demograficznych w naszym kraju, każda jest produktem tej historii” lub że „piramidy wieku są niekłamana historią ludności”.

Skoro piramidy wieku tak wzbogacają analizę i są równocześnie doskonałym narzędziem syntezy, to naprawdę szkoda, że omawiana praca jak i *Perspektywy* nie zostały wyposażone w ani jedną piramidę, ani też w inną interpretację graficzną. Pewne zubożenie analizy w czasie i porównań pochodzi stąd, że autor w chwili pisanie pracy nie dysponował jeszcze ostatecznymi wynikami Narodowego Spisu Powszechnego z 1960 r.

Charakterystyczna dla prac E. Rosseta metoda analizy przestrzennej znalazła także zastosowanie w omawianej pracy. Jej osobliwość polega na tym, że polskie zjawiska demograficzne autor często rzuca na tło światowe; stopniowo zwęża je do krajów europejskich, socjalistycznych, a w końcu ogranicza do jednego kraju, w którym badane zjawisko lub warunki jego występowania są zbliżone do warunków polskich, bądź też porównuje z krajem, w którym badane zjawisko występuje w jakimś ekstremum. Takiej właśnie analizie poddano zjawisko rozwodów i płodności starzenia, urbanizacji i inne.

² E. Rosset. *Perspektywy demograficzne Polski*, Warszawa 1962.

Oblicze demograficzne Polski Ludowej ma charakter opracowania kompleksowego. Stanowi ono przeciwległy biegun pionierskich, mozaikowych badań nad jednym procesem lub jego fragmentem. Tutaj analizą objętych zostało wiele zmian, których i bardzo złożone procesy, w celu podsumowania i oceny zmian. Podstawę materiałową stanowiły głównie urzędowe publikacje statystyczne, długi ciąg własnych publikacji autora, nader skąpy w stosunku do istniejącego w najnowszej literaturze zbioru prac polskich demografów oraz duży wybór zagranicznych pozycji. W ten sposób indywidualizm autora został mocno eksponowany. Stąd jego ocena podsumowująca przemiany w ubiegłym dwudziestolecu, niewątpliwie bardzo oryginalna, ale niekoniecznie bliska syntezie wielu stanowisk.

„Za każdą liczbą kryje się problem, tylko trzeba go widzieć”. Tej dewizie, wypowiedzianej na wstępnej stronie *Perspektyw*, E. Rosset hołdował i w omawianej pracy. Ten sposób ujęcia informacji źródłowej oraz dopiero co wspomniany indywidualizm autora sprawiają, że uważny czytelnik będzie niekiedy widział problemy inaczej, dostrzeże nowe problemy lub co najmniej będzie rozwijał rzucaną myśl. Do tego wszystkiego czuje się też zniewolony recenzent.

Zdaniem autora, źródłem przemian w stosunkach demograficznych Polski stały się trzy fakty: kataklizm wojenny, przesunięcie granic państwa polskiego oraz zmiana ustroju społecznego. W nich to mieszczą się niezliczone czynniki o różnych kierunkach i sile oddziaływania na ludność. Należałoby tu również wspomnieć o ogólnoswiatowym postępie kulturalnym i społecznym, który niezależnie od wspomnianych faktów miał wpływ na ludność wszystkich krajów.

Wśród skutków zmian ustroju społecznego słusznie na największą uwagę zasługuje zniesienie wewnętrznych barier społecznych: klasowych, politycznych, narodowościowych. Tym pierwszym poświęcono najwięcej miejsca. Autor podkreśla ich antagonistyczny aspekt, sprowadzając rzecz do podziału na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Zagadnienie można natomiast sprowadzić do podziału społeczeństwa według stosunku do środków produkcji. W tym właśnie podziale tkwi podstawa zróżnicowania społeczeństwa na klasy, a wewnątrz klas na warstwy społeczne. Skromną próbę analizy tego podziału przedstawiliśmy we wcześniejszym artykule poświęconym 20-leciu Polski Ludowej³.

Jeszcze jeden aspekt przemian społecznych po drugiej wojnie zasługuje na podkreślenie. Przesiedlenie znacznej części ludności na bardziej uprzemysłowione tereny zachodnie, spontaniczny odpływ z rolnictwa do zawodów pozarolniczych, zniesienie barier społecznych, likwidacja analfabetyzmu i rozwój oświaty, wszystko to oznacza masowy awans społeczny.

Szereg problemów omówił autor w ramach charakterystyki przemian na wsi. Wywołują one refleksje i kuszą do dyskusji.

Postępy industrializacji i rozwój usług społecznych na wsi, trudna sytuacja mieszkaniowa w miastach, rozwój transportu obsługującego dojazd do pracy oraz tworzenie nowych ośrodków przemysłowych w regionach rolniczych, są między innymi przyczynami, dla których odpływ z rolnictwa do zawodów pozarolniczych coraz częściej odbywa się bez emigracji z miejsca zamieszkania. Rozróżnienia obydwóch rodzajów odpływu powinny znaleźć także swój wyraz w terminologii demograficznej. Odpływ z rolnictwa odbywa się trzema głównymi kanałami: przez szkoły do zawodów pozarolniczych, bezpośrednio ze wsi do zawodów pozarolniczych oraz do rodzin utrzymujących się ze źródeł pozarolniczych. Pozytywnym objawem jest stale rosnący odsetek odpływu przez szkoły. Na przykład w woj. poznańskim odpływ z indywidualnych gospodarstw do zawodów pozarolniczych

³ S. Borowski, *Zmiany w strukturze społeczno-zawodowej ludności w Polsce Ludowej*, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny 1964, nr 4, s. 143—173.

przez szkoły wynosił: w latach 1947—1949 21,3%, w latach 1950—1959 39,6%, a w latach 1960—1963 65,1% całego odpływu.

E. Rosset zwrócił uwagę na trudności, wiążące się z odpowiednim zakwalifikowaniem grupy pomagających, przy podziale ludności rolniczej na zawodowo czynną i bierną oraz wysunął postulat dalszych badań nad tą grupą ludności. Istotnie, chodzi tu o wysoce niejednorodną grupę zawodową, podlegającą nieustannym wewnętrznym przeobrażeniom, mało zbadaną, a w źródłach statystycznych i opracowaniach nieprecyzyjnie definiowaną.

Podczas ostatnich dwóch spisów powszechnych grupę pomagających członków rodziny w rolnictwie wyodrębniano na podstawie trzech kryteriów: pomocy w pracy zawodowej, stałego charakteru tej pracy i braku umownego wynagrodzenia⁴. Tymczasem w źródłach statystycznych i opracowaniach stosowane jest nie wyjaśniające istoty rzeczy określenie: „pomagający w pracy” lub „pomagający w pracy członkowie rodziny”. Określenie to powinno być tak rozszerzone, aby zawarte były w nim kryteria wyodrębniające interesującą nas grupę.

Pomijając osoby gospodarujące, członkowie rodzin utrzymujący się z prowadzenia indywidualnych gospodarstw i pomagający w pracy produkcyjnej w tych gospodarstwach mogą być podzieleni na pomagających stale i doraźnie. Zgodnie z praktyką urzędowych badań statystycznych, pierwsza grupa należy do zawodowo czynnych w rolnictwie, a druga do utrzymywanych członków rodziny. Przeciętne dzienne obciążenie pracą zawodową stale pomagających członków rodziny zależy od pełnionych funkcji w gospodarstwie, od pory roku, areалу gospodarstwa i jego technicznego wyposażenia, np. od elektryfikacji⁵.

Z najnowszych i historycznych badań nad odpływem ludności z rolnictwa oraz nad jej skutkami dla osób pozostających w rolnictwie wiadomo, że co' najmniej od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia aż do czasów po drugiej wojnie światowej z rolnictwa najpierw i najliczniej odpływała ludność najemna, następnie pomagający stale i doraźnie członkowie rodzin chłopskich. Odpływ ten był zawsze zróżnicowany wielkością gospodarstw i pociągał za sobą trzy charakterystyczne zjawiska. Spośród utrzymywanych i doraźnie pomagających członków odbywał się równocześnie odpływ do grupy stale pomagających, celem zastąpienia dotychczasowych najemników i ubygających czynnych zawodowo członków rodziny. Ludność w indywidualnych gospodarstwach dostosowuje się liczebnie do wielkości gospodarstw. Liczba osób należących do rodziny chłopskiej rośnie w miarę wzrostu areálu gospodarstw. Innymi słowy, postępuje koncentracja tych osób w wyższych grupach powierzchniowych gospodarstw. Gdy w 1931 r. współczynnik koncentracji ludności (w ujęciu Lorenca) względem liczby gospodarstw wynosił 0,07, to w 1950 r. — 0,09, a w 1960 r. — 0,18. Wreszcie odpływ powoduje selekcję mężczyzn, w konsekwencji więc feminizację rolnictwa. Warto tu zauważyć, że w ciągu ostatnich stu lat, odkąd posiadana informacja o strukturze ludności rolniczej według płci na ziemiach polskich pod panowaniem niemieckim, na przemian zwiększały się i zmniejszały różnice między reprezentantami obydwu płci w rolnictwie⁶.

Pewne uwagi nasuwają retrospektywne badania E. Rosseta nad procesem starzenia się ludności w Polsce. Proces ten jest dostrzegalny dopiero w bardzo długich okresach czasu. Autor nie dysponował długim ciągiem porównywalnych

⁴ J. Holzer, *Podstawy analizy demograficznej*, Warszawa 1963, s. 96—98.

⁵ Por. S. Borowski, *Czynniki kształtujące zużycie czasu na produkcję rolną w gospodarstwach chłopskich*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1965, nr 1; tenże, *Struktura zużycia czasu w gospodarstwach chłopskich*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1965, nr 2.

⁶ Por. S. Borowski, *Stosunki agrarne na ziemiach polskich pod panowaniem niemieckim*, w: *Zarys historii gospodarstwa wiejskiego*, Warszawa 1966, t. III; tenże, *Zmiany w strukturze . . .*, op. cit., s. 154—163.

danych odnoszących, się do społeczeństwa polskiego, toteż zbyt pesymistyczny wydaje się sąd, że pierwsze wyraźniejsze przejawy starzenia się ludności datują się w Polsce od początku XX stulecia (s. 156). Pragnęlibyśmy dodać na podstawie zestawienia odsetków ludzi starych w Wielkopolsce, różniących się nieistotnie od analogicznych odsetków dla wszystkich ziem dawnego zaboru pruskiego, że proces starzenia przynajmniej w części ziem polskich zaznaczył się wyraźnie w połowie XIX w. (tabela 1).

Bardzo niekorzystnie wypada też porównanie Czechosłowacji i Polski. W Czechosłowacji odsetek ludzi 60-letnich i starszych wynosił w 1900 r. 8,5%, a w 1921 r. 9,6%; w Polsce natomiast w 1950 r. 8,6%, a w 1960 r. 9,5%. E. Rosset w końcu zauważa, że pod względem proporcji ludzi starych aktualna sytuacja w Polsce odpowiadałaby stosunkom czeskim sprzed lat czterdziestu (s. 152). Korzystając znów z tych samych źródeł, co w tabeli 1, prezentujemy przyczynek starzenia się ludności na 3/5 częściach obecnego terytorium Polski w bardzo długim okresie czasu (tabela 2).

Tabela 1

Odsetki osób w wieku 61 lat i starszych w stosunku do ogólnej liczby
ludności w Wielkopolsce

Rok	Razem	Miasta	Wsie	Rok	Razem	Miasta	Wsie
1810*	5,0	5,6	·	1858	4,3	5,0	4,0
1816	5,3	6,0	5,0	1871	5,0	·	·
1822	5,1	5,8	4,9	1880	6,2	7,0	5,9
1831	4,2	5,2	3,8	1890	6,5	7,3	6,2
1840	4,3	5,0	4,1	1900	7,1	7,2	7,0
1849	4,4	5,0	4,2	1910	7,4	7,6	7,2

* W granicach Wielkopolski z 1818 r. w rubryce miasta uwzględniono tylko m. Poznań. Źródła, komentarz do nich i do granic Wielkopolski zobacz: S. Borowski, *Gospodarcze podłoże zmian ludnościowych w Wielkopolsce 1807 — 1914*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, t. XXV, s. 73-98.

Tabela 2

Odsetki osób w wieku 60 lat i starszych w stosunku do ogólnej liczby ludności
w zachodnich regionach Polski

Regiony	Lata				
	1871	1880	1890	1900	1910
Wielkopolska	5,7	7,1	7,3	8,3	9,0
Śląsk z częścią Ziemi Lubuskiej, Wielkopolska, Pomorze Gdańskie, Szczecińskie, Warmia i Mazury razem	6,4	7,4	8,4	8,4	8,5

Z konfrontacji liczb zawartych w tabeli 1 i 2 z danymi przytoczonymi przez E. Rosseta w omawianej pracy, a zwłaszcza w głównej pracy o procesie starzenia się ludności wynika, że społeczeństwo na ziemiach polskich było mocno zróżnicowane pod względem starości. Ludność Wielkopolski oraz ziem zachodnich i północnych pod względem odsetków ludzi starych dorównywała wielu krajom Europy Środkowej i Zachodniej. Dalsze badania retrospektywne nad starzeniem się ludności polskiej mogą dać interesujące wyniki.

Na uwagę zasługuje stanowisko, które E. Rosset zajmuje w sprawach rozwo-
dów. Temu stanowisku dał on wyraz już wcześniej w artykule zamieszczonym na łamach „Kultury i Społeczeństwa”⁷. Autor wypowiada się przeciw nieroz-

⁷ E. Rosset, *Dezintegracja małżeństw a rozwody*, Kultura i Społeczeństwo 1964, z. 3, s. 71—93.

walności małżeństwa, którą zalicza do remanentów starych jeszcze, nie wygasłych tradycji religijnych i obyczajowych (s. 257). Autor uważa bowiem, że nie tylko nierozzerwalność, ale nawet utrudnianie rozwodów przysłania faktyczny rozkład małżeństw. E. Rosset zauważa, że nasilenie rozwodów towarzyszy postępowi urbanizacji; w sprawie zaś szczegółowej precyzji czynników kształtujących częstość rozwodów zaleca ostrożność, zwłaszcza że „wpływ tego czy innego czynnika może się w ogóle nie uzewnętrznić”.

Nierozzerwalność małżeństwa, łatwość rozwodów oraz przyczyny rozwodów można rozpatrywać w rozmaitych aspektach. Ograniczamy się tutaj do wskazania na hipotetyczne i w pewnym stopniu uprawdopodobnione związki.

Czynniki w rozumieniu przyczyn rozwodów, o których mowa wyżej, można między innymi klasyfikować według ich bezpośredniości oddziaływania. Mówiąc o urbanizacji jako czynniku E. Rosset miał z pewnością na myśli czynnik ogólny i pośredni, przed którym idą czynniki bardziej bezpośrednie, a najbardziej bezpośrednim czynnikiem rozvodu bywa dezintegracja małżeństwa. Czynniki te charakteryzują się tym że ich występowanie może, ale nie musi w ostatecznej konsekwencji spowodować rozwód. Stawiamy pytanie, czy nie występuje tutaj pewnego rodzaju sprzężenie zwrotne? Czy rozwody i łatwość ich uzyskiwania nie wpływają stymulująco na dezintegrację małżeństw, stając się pośrednimi czynnikami nowych rozwodów? Czy w tym hipotetycznym, zamkniętym kole przyczyn i skutków instytucja rozvodu i łatwość uzyskania rozvodu nie są jednymi z tych czynników, które według słów E. Rosseta mogą się w ogóle nie uzewnętrzniać? Postawione tutaj pytanie traktujemy jako problem do dyskusji i jako hipotezy dla dalszych studiów nad demograficznym i społecznym znaczeniem rozvodu.

Rozważania o rozwodach zaopatrzone zostały w ważką wypowiedź radzieckiego autora A. Szewielewa. Jej konkluzja brzmi, że społeczeństwo socjalistyczne ma żywotny interes w utrzymaniu trwałości związków małżeńskich.

Interesują nas jeszcze inne związki, które będziemy nadal traktowali jako hipotetyczne. E. Rosset pominął sprawę powiązania rozwodów z innymi procesami składowymi reprodukcji ludności w sensie rozmnażania się ludności. Nie omówił też z punktu widzenia reprodukcji ludności sztucznych przerywań ciąży, tak aktualnych w Polsce i innych krajach socjalistycznych od 1956 r.⁸ W tabeli 3 zestawiliśmy natężenie rozwodów, chirurgicznych przerywań ciąży i urodzeń żywych na 1000 mieszkańców w sześciu krajach socjalistycznych w latach 1955, 1957, 1960 i 1962. Pominęliśmy Związek Radziecki, Rumunię i Albanię z powodu niekompletnych danych. Wiemy jednak, że w Związku Radzieckim na 1000 osób przypadało: 1,3 rozwodów w latach 1960—1962 i niewiele przypadków chirurgicznego przerywania ciąży; liczba zaś urodzeń żywych zmniejszyła się z 25,7 w 1955 r. do 22,4 w 1962 r. W Rumunii na 1000 osób liczba rozwodów wzrosła z 1,80 w 1955 r. do 2,04 w 1962 r., natężenie chirurgicznego przerywania ciąży jest nieznane; liczba zaś urodzeń żywych zmniejszyła się z 25,6 w 1955 r. do 16,2 w 1962 r. Nie posiadamy żadnych informacji o rozwodach w Albanii, chirurgiczne przerywanie ciąży nie zostało w tym kraju zalegalizowane, natężenie zaś urodzeń, typowe raczej dla krajów azjatyckich, zmniejszyło się z 43,8 w 1955 r. do 39,3 w 1962 r.⁹

Przypatrzymy się szeregom przestrzennym za poszczególne lata w tabeli 3. Wzrostowi współczynników rozwodów towarzyszą wzrastające współczynniki chi-

⁸ E. Szabady i K. Tekse, *Les tendances nouvelles de la fécondité dans les pays socialistes de l'Europe Orientale*, Budapest 1965, s. 7—8; A. Klinger, *Demographic Effects of Abortion Legislation in Some European Socialist Countries*, United Nations, WPC 1965; K. H. Mehlan, *Reducing Abortion Rate and Increasing Fertility by Social Policy in the German Democratic Republic*, United Nations, WPC 1965.

⁹ E. Szabady i K. Tekse, op. cit., s. 7—8 i tabela 2; Rocznik Statystyczny GUS 1965.

Tabela 3

Współzależność rozwodów, chirurgicznie przerwanych ciąży i urodzeń żywych
w krajach socjalistycznych Europy środkowo-wschodniej

Kraje	Na 1000 osób przypadało:		
	rozwodów	chirurgicznie przerwanych ciąży	urodzeń żywych
1955 r.			
1. Polska	0,49	0,1	29,1
2. Bułgaria	0,50	0,2	20,1
3. Czechosłowacja	1,05	0,2	20,3
4. Jugosławia	1,10	.	26,9
5. N.R.D.	1,43	5,3	16,3
6. Węgry	1,60	3,6	21,4
1957 r.			
1. Polska	0,55	1,3	27,6
2. Bułgaria	0,90	4,1	18,4
3. Czechosłowacja	1,07	0,5	18,9
4. Jugosławia	1,14	3,0	23,9
5. N.R.D.	1,33	4,7	15,6
6. Węgry	1,80	12,5	17,0
1960 r.			
1. Polska	0,50	5,1	22,6
2. Bułgaria	0,90	7,0	17,8
3. Czechosłowacja	1,12	6,5	15,9
4. Jugosławia	1,20	4,6	23,5
5. N.R.D.	1,47	4,2	17,0
6. Węgry	1,70	16,2	14,7
1962 r.			
1. Polska	0,59	4,6	19,8
2. Bułgaria	1,00	9,6	16,7
3. Jugosławia	1,15	5,6	22,0
4. Czechosłowacja	1,20	6,5	15,7
5. N.R.D.	1,46	4,5	17,5
6. Węgry	1,70	16,3	12,9

Źródło: Opracowano według: Rocznik Statystyczny GUS 1965, E. Szabady i K. Tekse, op. cit., tabela 2 K.H. Mehlana, op. cit., s. 3.

rurgicznych przerywań ciąży oraz malejące współczynniki urodzeń. Współczynniki zaś korelacji całkowitej, cząstkowej i wielorakiej potwierdzają te związki. Ich dość niskie bezwzględne wartości mogą wynikać z małej liczebności prób. Pragniemy je narazie interpretować jako wyraz określonego sposobu współwystępowania rozwodów, chirurgicznych przerywań ciąży i urodzeń żywych, a nie związku przyczynowego. Związek przyczynowy wymaga uzasadnienia, a współczynnik korelacji jest jedynie miarą mocy uzasadnionego związku. Punktem wyjścia do takiego uzasadnienia może być fakt ubytku jednego urodzenia żywego w każdym przypadku chirurgicznego przerwania ciąży oraz założenie, że rozwody sprzyjają raczej zmniejszaniu aniżeli wzrostowi liczby urodzeń.

Materiału do dyskusji nad innymi aspektami poruszanego tutaj zagadnienia dostarcza cytowany referat K. H. Mehlana z NRD.

Autor poddał wnikliwej analizie różnice w płodności kobiet w mieście i na wsi. Poczynając od 1950 r. różnice te nieustannie wzrastają na korzyść wsi. Autor tłumaczy zjawiska tym, że miasta szybciej reagują na zmiany społeczne i ekonomiczne. Jeżeli z tych czy innych przyczyn płodność wzrasta albo maleje, to nowa tendencja daje znać o sobie wcześniej i szybciej w miastach. Wzrost różnic w płod-

Tabela 4

Współczynniki korelacji całkowitej i wielorakiej między natężeniem urodzeń żywych (1),
rozwodów (2) i chirurgicznie przerywanych ciąży (3)

Rok	Współczynnik korelacji			
	całkowitej			wielorakiej
	urodzeń i rozwodów r_{12}	urodzeń i przer- wanych ciąży r_{13}	urodzeń i przer- wanych ciąży r_{23}	urodzeń oraz roz- wodów i przer- wanych ciąży R_{1-23}
1955	-0,47	-0,48	+0,82	0,55
1957	-0,69	-0,51	+0,83	0,58
1960	-0,62	-0,77	+0,87	0,78
1962	-0,32	-0,77	+0,60	0,79

ności na wsi i w mieście na korzyść wsi nie wyklucza tendencji wyrównującej się w długim okresie czasu (s. 316—317).

Interpretacja ta jest naprawdę godna uwagi. Można by też tłumaczyć, co nie stoi w sprzeczności z wyjaśnieniem E. Rosseta, wyższą płodność kobiet na wsi aniżeli w mieście odmiennością zatrudnienia kobiet i warunków mieszkaniowych na wsi. Praca zawodowa kobiet w mieście jest na ogół wykonywana poza domem; odsetki zaś kobiet pracujących zawodowo poza rolnictwem stale wzrastają. Ponadto warunki mieszkaniowe w mieście są na ogół trudniejsze aniżeli na wsi. Wszystko to pociąga za sobą ograniczenie wielkości rodziny i płodności. Na wsi natomiast ogromną większość stanowi ludność rolnicza, a spośród niej około 90% utrzymuje się z prowadzenia indywidualnych gospodarstw. Tutaj praca zawodowa kobiet jest na ogół wykonywana w domu. Poza tym wielkość mieszkań w tych gospodarstwach jest przeważnie dostosowana do wszelkich stadiów rozwojowych rodziny chłopskiej. Wszystko to ma niewątpliwie dodatni wpływ na płodność kobiet wiejskich.

Wyższa umieralność mężczyzn aniżeli kobiet jest zjawiskiem powszechnym. Celem wyjaśnienia zjawiska E. Rosset przytoczył opinie wielu autorów znanych w skali międzynarodowej, dodając, że sprawa wymaga dalszych dociekań. Warto tu zwrócić uwagę na szczegółowe studium E. Simeonoffa i M. Andreevy z Bułgarskiej Akademii Nauk na temat „nadumieralności” mężczyzn¹⁰. Stwierdzili oni, że w Bułgarii w latach 1920—1939 dla mężczyzn w wieku od 5 do 45 lat współczynniki grupowe zgonów były niższe, a od 45 roku życia wyższe aniżeli kobiet. Od 1946 r. współczynniki zgonów mężczyzn były wyższe we wszystkich grupach wieku. Autor tłumaczy to dużym ryzykiem zgonu kobiet w wieku rozrodczym przed wojną oraz wzrostem zgonów w nieszczęśliwych wypadkach po wojnie. W latach 1947—1962 zgony spowodowane nieszczęśliwymi wypadkami wzrosły we wszystkich grupach wieku mężczyzn i kobiet około dwukrotnie. Są jednak grupy wieku mężczyzn, w których wzrost zgonów spowodowanych nieszczęśliwymi wypadkami jest ponad pięciokrotny.

Na koniec nasuwają się uwagi nieco oderwane od treści pracy. Powszechnie wiadomo, że prof. E. Rosset był inicjatorem regularnie się odbywających międzynarodowych sympozjów demograficznych krajów socjalistycznych. Między innymi służą one dziś rozpowszechnianiu dorobku naukowego polskich demografów poza granicami kraju. Autor omawianej pracy chyba najlepiej wie, jak trudno nasz dorobek naukowy w języku polskim uprzystępnąć obcym naukowcom. Dlaczego więc

¹⁰ E. Simeneonoff i M. Andréeva, *Czynniki kształtujące wyższą umieralność mężczyzn aniżeli kobiet w Bułgarii*, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny* 1965, z. 1.

ani omawiana praca, ani dwie jej wielkie poprzedniczki nie zawierają obcojęzycznych streszczeń, opisów tabel, opisu treści itd.

Omówiona praca stanowi podsumowanie zmian w minionym dwudziestolecu. Wyrazić by można tutaj życzenie, żeby w ślad za nią pojawiło się opracowanie rozwoju, wyników lub nawet syntezy polskiej demografii w tym okresie lub na 25-lecie Polski Ludowej. Organizowana w bieżącym roku ogólnopolska konferencja demograficzna z pewnością dostarczy dla tego celu materiałów.

Reasumując należy podkreślić, że podczas drugiej wojny światowej społeczeństwo polskie mocno się wykrawało. W ciągu ubiegłych dwudziestu lat zabiły rany, weszło ono na drogę nowego rozwoju, złożyło dowody swej tężyzny. To odrodzenie się społeczeństwa polskiego w różnych barwach i odcieniach, jak w kalejdoskopie demograficznym, znajdzie czytelnik w ostatniej książce prof. E. Rosseta.

Stanisław Borowski

S. Smolińska, *Gospodarka środkami pracy w przemyśle*. Warszawa 1964, PWE, ss. 111

Publikacja Stanisława Smolińskiego jest ósmym z kolei tomikiem serii wydawniczej „Problemy Ekonomiki Przemysłu”. Pojawiła się ona na półkach księgarskich, jako dawno zapowiadana i oczekiwana jako jeden z rozdziałów przyszłego, nowoczesnego podręcznika akademickiego w przedmiocie ekonomiki przemysłu. Treść jej pokrywa się z odpowiednią częścią ramowego programu nauczania przedmiotu „ekonomika przemysłu” na wyższych uczelniach, uzgodnionego w 1962 r. w Sopocie, na konferencji przedstawicieli jednoimiennych katedr wykładających ten przedmiot. Autor jednakże uwzględnił w swej pracy i tę okoliczność, że będą z niej korzystać nie tylko studenci wyższych uczelni ekonomicznych, ale także inni czytelnicy, interesujący się problematyką ekonomiki przemysłu. Autor — licząc się z tym, że czytelnicy nie związani z programem studiów nie będą odbiorcami całej serii, lecz tylko tomików odpowiadających ich zainteresowaniu i dążąc do pełniejszego omówienia tematu — odpowiednio rozszerzył zakres materiału poza wymogi programu.

Szersze i głębsze potraktowanie (tematu przez autora wynika chociażby z porównania treści omawianego przeze mnie opracowania z odpowiednimi rozdziałami prac S. Chajtmara (*Ekonomika przemysłu maszynowego*, Warszawa—Łódź 1959, s. 106 do 115) oraz W. Piotrowskiego (*Ekonomika przemysłu*, Warszawa—Łódź 1962, s. 253 do 300), dotychczas jedynymi podręcznikami w tym zakresie.

S. Smoliński w swym skromnym objętościowo opracowaniu nie mógł uwzględnić całego bogactwa problematyki dotyczącej środków pracy, chociaż jego wiedza i doświadczenie dydaktyczne dają mu podstawy do napisania na ten temat rzeczy znacznie większej. Przedstawił więc tylko zagadnienia najważniejsze, a zakres poszczególnych tematów wypełniających publikację został przez niego zróżnicowany odpowiednio do ich charakteru i znaczenia, tak w procesie dydaktycznym, jak i w praktyce gospodarczej.

Trzeba również wskazać i na to, że autor, zgodnie z programem nauczania przedmiotu ekonomiki przemysłu na wyższych uczelniach, w opracowaniu poszczególnych tematów problemu świadomie starał się unikać ujęć mikroekonomicznych, gdyż na tym szczeblu konkretyzacji zagadnienie to jest rozpatrywane w innym, pokrewnym przedmiocie „ekonomika przedsiębiorstwa przemysłowego”, co zresztą uwzględniają w swej treści podręczniki tego przedmiotu (np. *Ekonomika przedsiębiorstwa przemysłowego*, Warszawa 1962, s. 76 do 113). Mimo iż ze względów

dydaktycznych lub metodycznych autor od zasady tej niekiedy był zmuszony odstąpić, to jednak w przeciwieństwie do innych, podobnych opracowań, ujęcie makroekonomiczne jest w omawianej pracy niemal konsekwentnie przestrzegane.

Jeżeli w rozdziale pierwszym pojęcie i istotę środków pracy autor omawia w sposób spotykany w literaturze ekonomicznej — bo trudno to zagadnienie ujmować inaczej — to już drugi rozdział, w którym przedstawiona jest klasyfikacja i struktura środków trwałych, został ożywiony i zbliżony do czytelnika. Osiągnięte to zostało przez umiejętne wkomponowanie do treści opracowania wyników przeprowadzonej w Polsce w 1959 r. powszechnej inwentaryzacji środków trwałych. Autor analizuje tu w skali makroekonomicznej wartość i strukturę środków trwałych w działach gospodarki narodowej, w gałęziach przemysłu i w województwach.

Po krótkim trzecim rozdziale, w którym przedstawione zostały metody mierzenia wielkości środków trwałych w przemyśle, następuje obszerniejsza część, bo stanowiąca prawie jedną trzecią objętości pracy. Są to rozdziały czwarty i piąty, których treść łączy się w jedną całość, gdyż w sposób odbiegający od tradycji omawiają one zdolność produkcyjną i wykorzystanie środków pracy w przemyśle. Autor określa tu pojęcie zdolności produkcyjnej, obiekt tej zdolności, wykorzystanie zdolności produkcyjnej i czynniki wzrostu tego wykorzystania. Ostatnim dwóm zagadnieniom, jako niezmiernie ważnym z punktu widzenia ekonomicznego, autor poświęca więcej uwagi, czego wyrazem jest obszerne, bo dziesięciostronicowe przedstawienie intensywnego i ekstensywnego wykorzystania środków pracy. Jak wiadomo, obie formy wykorzystania środków pracy mają wpływ na wzrost wydajności pracy żywej, a w ostatniej instancji na wzrost produkcji i obniżkę jej kosztów. Na marginesie tego problemu nasuwa się uwaga, że w tej części opracowania zachwiana została proporcja między ujęciem makroekonomicznym a mikroekonomicznym. Powstaje pytanie, czy nie należało poświęcić więcej uwagi zagadnieniu zdolności produkcyjnej i gałęziach przemysłu lub rodzajach produkcji przemysłowej aniżeli rozpatrywać je na przykładach przedsiębiorstw, zakładów i pojedynczych urządzeń produkcyjnych, zwłaszcza że to ostatnie jest przedmiotem zainteresowania ekonomiki przedsiębiorstwa przemysłowego.

Po tych najważniejszych problemach autor przechodzi do zagadnień bardziej szczegółowych, którymi są: zużycie środków pracy, ich amortyzacja, a w końcu remonty. W tej części, obok stwierdzeń elementarnych, autor przedstawia w sposób ciekawy różne — z punktu widzenia dynamiki stawek umorzeniowych — metody umorzenia środków pracy. Są to metody: liniowa, progresywna i degresywna. Przy tym w ostatniej metodzie wyróżnione zostały dwie jej odmiany, a to metoda degresywno-arytmetyczna i degresywno-geometryczna.

Takie, odbiegające od schematu ujęcie problemu, nastręcza jednak okazję do uwag. Wydaje się mianowicie, że problem umorzenia czynnego i biernego wymagałby jaśniejszego wykładu. Po pierwsze dlatego, że nie są to chyba metody umorzenia, lecz sposoby księgowania umorzenia. Po drugie, wydaje się, że jeżeli stopa amortyzacyjna nie odbiega rażąco od stopnia zużycia środków pracy in minus, to umorzenie z reguły zapewnia ich reprodukcję prostą, bez względu na zastosowaną metodę umorzenia.

Z uwagi na pewnego rodzaju szczególną rolę oraz ze względów natury finansowo-rozrachunkowej ta część środków pracy, które traktowane są formalnie jako przedmioty nietrwałe, została omówiona odrębnie, w ostatnim rozdziale.

S. Smoliński w swej publikacji postawił sobie za cel wyjaśnienie ogólnych zasad gospodarowania środkami pracy w przemyśle. Przy ich omawianiu zachował kolejność wynikającą ze stopnia trudności i następstwa logicznego tematów, niezbędną dla gruntownego zapoznania się z zagadnieniami ogólnymi, elementarnymi,

później zaś z bardziej szczegółowymi, o charakterze wyraźnie dyskusyjnym. Student studiów dziennych, zaocznych lub wieczorowych, jak również inny czytelnik interesujący się gospodarką środkami trwałymi w przemysle weźmie więc z ciekawością do ręki tę książkę. Ciekawość ta będzie w pełni zaspokojona, gdyż książka jest napisana ze znawstwem problemu i z uwzględnieniem wymogów dydaktyki. Jeżeli jeszcze dodać do tego, że styl i język autora są nienaganne, to wszystko zachęca do studiowania publikacji. Szkoda tylko, że nakład tej wartościowej pozycji jest tak mały, że już dzisiaj nie można jej znaleźć w księgarniach. Przede wszystkim interes studentów wymaga szybkiego wznowienia nakładu.

Emil Luchter

J. Szczepaniak, *Analiza rentowności przedsiębiorstw przemysłowych*, Warszawa 1965, PWE, ss. 117

Recenzowana praca stanowi kolejną pozycję w dorobku naukowym autora *Księgowości przedsiębiorstw przemysłowych*¹. Obejmuje ona mało dotychczas doceniany dział analizy finansowej w przedsiębiorstwie przemysłowym — analizę rentowności. Temat został opracowany na podstawie literatury przedmiotu, publikowanej w zasadzie w języku polskim i niemieckim. Aktualność pracy J. Szczepaniaka wynika z dwóch przesłanek: 1. w powojennym polskim piśmiennictwie ekonomicznym brak było szerszego opracowania poświęconego wyłącznie rentowności przedsiębiorstwa przemysłowego; 2. praca ukazała się w okresie trwającej dyskusji nad reformą systemu planowania i zarządzania gospodarką narodową², wyprzedzając na krótko program zmian w tym systemie, przedstawiony na IV Plenum KG PZPR³, co stwarza czytelnikowi możliwość porównania poglądów autora z niektórymi tezami wspomnianego programu.

Treść opracowania, niedużego w swoich rozmiarach, podzielona została na pięć rozdziałów. Pierwszy z nich, wstępny, określa miejsce analizy rentowności w całości kształcie analizy działalności gospodarczej. W rozdziale II autor prezentuje poglądy ekonomistów na istotę rentowności i sposoby jej pomiaru, podając również własny punkt widzenia na omawiane zagadnienie. Kolejne rozdziały (III, IV V) zawierają charakterystykę metod analizy rentowności. W analizie tej wyodrębnione zostały dwa etapy: opis i pomiar oraz dochodzenie przyczyn opisanego zjawiska. W odniesieniu do pierwszego etapu wymienia autor metodę porównań, do analizy przyczynowej proponuje wprowadzić metodę różnic cząstkowych w miejsce dotychczas stosowanej mało precyzyjnej metody kolejnych podstawień. Proponowana metoda zastosowana została w badaniu rentowności funduszów obrotu i efektywności wykorzystania funduszów (rozd. V).

Przedstawiony zarys treści nakreśla ramy zamierzenia autora, zdążającego w kierunku zwrócenia uwagi na istotną rolę badania rentowności i wskazania narzędzi, które w postępowaniu badawczym mogą być wykorzystane. Realizacja tego przedsięwzięcia zawiera wszelkie momenty dyskusyjne i do nich w dalszym ciągu pragniemy się ustosunkować.

W opracowaniu J. Szczepaniaka słusznej krytyki doczekała się tematyczna kolejność przedstawiania zagadnień analizy gospodarczej w fachowej literaturze tego zakresu, uwzględniająca analizę rentowności na ostatnim miejscu. Było to

¹ J. Szczepaniak, *Księgowość przedsiębiorstw przemysłowych*, Warszawa 1961.

² Por. *Życie Gospodarcze* 1965, nr 20 i nast.

³ *Kierunki zmian w systemie planowania i zarządzania gospodarką narodową w latach 1966—1970*, Materiały IV Plenum KC PZPR, Warszawa 1965.

wynikiem przyjęcia zasady wykonania planu jako celu i kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa. „Jeżeli jednak przyjmie się założenie — pisze autor — że celem działalności przedsiębiorstwa jest nie tyle wykonanie planu, ile osiągnięcie określonych efektów ekonomicznych, a planowanie jest tylko jednym ze środków do osiągnięcia tego celu, to kolejność przeprowadzania analizy przestaje być obojętna i analiza powinna przyjąć właściwy sobie kierunek: skutek — przyczyna” (s. 8). Badanie powinno więc w praktyce objąć na wstępie rentowność i posuwać się w kierunku czynników warunkujących jej osiągnięcie. Postulat ten, jakkolwiek burzy dotychczasowy schemat postępowania w omawianym zakresie, jest ze wszelkich miar godny uwagi, wprowadza bowiem element celowości, zwiększa lub nawet warunkuje efektywność postępowania analitycznego, eliminuje dochodzenia zbędne, a często uniemożliwiające syntetyczne ujęcie rezultatów badań odcinkowych.

Trafny wydaje się pogląd autora, że rentowność jest kategorią jednoznaczną i nie może być wielkością relatywną; różne mogą być jedynie sposoby jej pomiaru. Wyrazem takiego stanowiska jest przeprowadzony w rozdziale II podział poglądów ekonomistów na pojęcie rentowności. Do jednej grupy zaliczeni zostali ekonomiści określający rentowność jako zjawisko osiągania nadwyżek dochodów z działalności gospodarczej nad kosztami jej prowadzenia, do drugiej natomiast reprezentanci poglądu, iż rentowność jest stosunkiem tej nadwyżki do innych wielkości, takich jak zaangażowany kapitał, wielkość obrotu, koszty własne itp. J. Szczepaniaka należy zaliczyć do grupy pierwszej, gdyż jako prawidłową przyjmuje in extenso definicję Z. Fedorowicza, według której rentowność jest to „zjawisko osiągania przychodów z działalności gospodarczej przewyższających koszty jej prowadzenia”⁴. Przyjęcie takiego stanowiska jest słuszne, jeśli rentowność traktować tylko jako zjawisko finansowe. Kategoria ta posiada jednak również określony aspekt ekonomiczny który autor sygnalizuje, lecz wynikających stąd rozróżnień terminologicznych nie wprowadza. Rentowność w sensie finansowym nie jest bowiem identyczna z rentownością w sensie ekonomicznym. Byłoby tak dopiero wtedy, gdyby ceny produktów równały się ich wartości, a zakres kosztów własnych pokrywał się z zakresem kosztów produkcji⁵.

Wiele miejsca w recenzowanym, opracowaniu zajmuje omówienie metod analizy działalności gospodarczej. Szczególnie uwagę autora absorbuje metoda porównań co — jak można sądzić — nie jest bynajmniej dziełem przypadku. Zasada porównywalności w analizie opisowej jest bowiem dotąd istotnym problemem metodologicznym, a jej realizacja w praktyce życia gospodarczego pozostawia w dalszym ciągu wiele do życzenia. Podkreślenie przez autora tego zagadnienia należy uznać za słuszne, gdyż klasyfikacja porównań, określenie warunków porównywalności oraz wskazanie sposobów, eliminacji czynników porównywalność tę zakłócających wydaje się w recenzowanej pracy niezbędne.

Dużą szczegółowością cechują się również rozważania w zakresie analizy przyczynowej choć obejmują one w zasadzie tylko metodę kolejnych podstawień i metodę różnic cząstkowych. Wynikiem porównania obu metod jest przyznanie wyższości drugiemu z wymienionych instrumentów poznawczych. Zasługą autora jest wykorzystanie w przyczynowej analizie rentowności matematycznej zależności zachodzącej między wskaźnikami: rentowności funduszy, rentowności obrotu i efektywności wykorzystania funduszy. Niezbyt trafna wydaje się jednak proponowana przez autora nazwa ostatniego z wymienionych wskaźników (przejęta z literatury radzieckiej) gdyż powodować może niepotrzebne nieporozumienia. Zastrzeżenia budzi przede wszystkim zestawienie pojęć „efektywność” i „wykorzy-

⁴ *Mała encyklopedia ekonomiczna*, Warszawa 1961, s. 575.

⁵ Por. T. Kierczyński, *Przedsiębiorstwa deficytowe w gospodarce socjalistycznej*, Warszawa 1962, s. 66 i nast.

stanie funduszków", pojęć treściowo znacznie się różniących. Pod pojęciem efektywności skłonni jesteśmy rozumieć stosunek efektu gospodarczego do nakładów poniesionych dla jego uzyskania. Licznik miernika efektywności zawierać więc powinien nie koszt własny sprzedaży, lecz produkcję czystą, wiążącą działalność gospodarczą przedsiębiorstwa z tworzeniem dochodu narodowego. Termin „wykorzystanie środków” odpowiada natomiast relacji zachodzącej pomiędzy wszystkimi czynnikami wpływającymi na produkcję a wielkością tej produkcji, wyrażoną w ujęciu globalnym lub towarowym. W grupie wskaźników szczegółowo charakteryzujących wykorzystanie środków znalazłyby się przykładowo wskaźniki: pracochłonności produkcji, kapitałochłonności, ogólnego wykorzystania środków obrotowych itp.

Podkreślić wreszcie należy, iż autor, ze szkodą dla wartości swej pracy, w najmniejszym nawet stopniu nie podejmuje próby empirycznej weryfikacji przedstawionych przez siebie metod analizy rentowności. Brak ten daje się zauważyć szczególnie w odniesieniu do rozdziału V, w którym celowe byłoby także ustosunkowanie się do możliwości stosowania w analizie rentowności takich narzędzi badania związków przyczynowo-skutkowych, jak rachunek korelacji i regresji. Można zgłosić również pretensje pod adresem autora pracy wydanej w r. 1965, że nie wykorzystał w niej (z jednym wyjątkiem) publikacji o niemałej wadze dla badanego zagadnienia, które ukazały się po r. 1961⁶.

Oceniając ogólnie pracę J. Szczepaniaka wypada stwierdzić, iż stanowi ona, biorąc pod uwagę jej treść i rozmiary, duży skrót tego, co na lemat analizy rentowności przedsiębiorstwa przemysłowego można by powiedzieć. Opracowanie, w swym ujęciu pionierskie i nie pozbawione cech oryginalności, pozostaje interesującym przyczynkiem do rozwoju badań w zakresie analizy ekonomicznej działalności przedsiębiorstw.

Kazimierz Kruska

W. Michna, *Ekonomiczne podstawy metod przebudowy ustroju rolnego*, Warszawa 1964, PWRiL, ss. 291

Trwający od dłuższego czasu deficyt produkcji roślinnej wywołał potrzebę przeznaczenia w następnych latach znacznych sum na inwestycje w rolnictwie. Ponieważ większość tych inwestycji przeznaczona jest na środki trwałe o długim cyklu użytkowywania, forma ich realizacji wymagać będzie uwzględnienia przydatności tych środków nie tylko z punktu widzenia potrzeb produkcji dnia dzisiejszego, lecz również lat następnych. Postulat ten wymaga kompleksowej analizy Społeczno-ekonomicznej wszystkich układów działających w rolnictwie. Próbę takiej analizy podjął W. Michna w pracy pod tytułem *Ekonomiczne podstawy metod przebudowy ustroju rolnego*. Praca składa się z 4 rozdziałów.

Rozdział I poświęca autor omówieniu obiektywnej konieczności przebudowy ustroju rolnego w Polsce, wynikającej z codziennych interesów warstwy chłopskiej. Konieczność tę autor widzi między innymi, w tym, że wieś się starzeje, czas pracy kobiety coraz bardziej ogranicza się do zajęć w gospodarstwie domowym, młodzież zwłaszcza męska — wiąże się coraz silniej z zawodami pozarolniczymi i w związku z tym duża ilość gospodarzy nie spodziewa się, aby ich dzieci chciały prowadzić gospodarstwa rolne.

Bardzo wiele gospodarstw średnich i większych już obecnie odczuwa wyraźny

⁶ Przykładowo: T. Kierczyński, op. cit.: J. Falewicz, *Rentowność, gospodarność, Koszty*, Warszawa 1963; B. Miszewski, *Mierniki oceny działalności przedsiębiorstw przemysłowych*, Warszawa 1963; N. J. Pietrakow, *Rientabielnost' i cena*, „Ekonomika”, Moskwa 1964.

brak siły roboczej. Wszystkie gospodarstwa — niezależnie od wielkości — posiadają stosunkowo niską wydajność pracy i w jej wyniku niskie dochody, mimo że wysiłek fizyczny i umysłowy jest często równy lub wyższy od wysiłku robotnika w innych zawodach.

Z punktu widzenia potrzeb wzrostu wydajności pracy jako podstawy wzrostu dochodu oraz racjonalności zabiegów produkcyjnych, wiele czynności domaga się ich zmechanizowania. Zmechanizowanie tych prac w ramach gospodarki drobnej grozi niebezpieczeństwem przeinwestowania, a więc marnotrawstwa, na które kraj nasz nie może sobie pozwolić.

Szczególnie niekorzystne warunki dla mechanizacji istnieją w hodowli. Poważne trudności stwarza również ten typ gospodarki dla racjonalnego przeprowadzania melioracji. Ponadto nowoczesne metody gospodarowania wymagają stałego podnoszenia kwalifikacji. Tymczasem większość młodzieży chłopskiej nie realizuje tego warunku, ponieważ w gospodarstwach większych i częściowo średnich ze względu na brak siły roboczej jest ona potrzebna do pracy, natomiast w mniejszych istnieje brak środków na pokrycie kosztów szkolenia.

Niemale również trudności stwarza nasze rozdrobnione rolnictwo w międzynarodowym podziale pracy przy wytwarzaniu środków pracy. Nie można też zapominać, że ze względu na formę własności postęp w gospodarstwie chłopskim zależy od woli samego właściciela, co w naszej gospodarce stanowi poważną przeszkodę w realizacji planowych założeń.

Po wyliczeniu wszystkich barier, jakie zawiera w sobie gospodarka chłopska, i wykazaniu tym samym potrzeby jej przebudowy, w dalszych rozdziałach autor przechodzi do przedstawienia modelu przyszłościowego. Model ten wypracowuje na podstawie szerokiej analizy dotychczasowego modelu spółdzielni produkcyjnych.

Przeszkodą na drodze właściwego organizacyjnego i produkcyjnego rozwoju spółdzielni nie był — zdaniem autora — ani brak świadomości chłopów, ani też ilość użytków rolnych przypadających na jedną rodzinę spółdzielczą. Przeszkody te tkwiły natomiast w braku zrozumienia mechanizmu tej formy gospodarowania przez odpowiednie organa gospodarcze oraz braku środków zapewniających prawidłowe jej funkcjonowanie. Podstawowym błędem było przeświadczenie o wyższości prostych form kooperacji nad gospodarką chłopską, możliwości łączenia starych i nowych środków produkcji oraz etapowości w budowie uspołecznionego gospodarstwa rolnego, tj. możliwości przechodzenia od typów niższych do wyższych. Tymczasem tak jak nie można — zdaniem autora — wyobrazić sobie fabryki ze zwykłego połączenia określonej ilości warsztatów rzemieślniczych, tak też nie może powstać dobrze działające uspołecznione gospodarstwo rolne ze zwykłego połączenia pewnej ilości gospodarstw.

Powstające uspołecznione gospodarstwo rolne powinno dostać optimum środków. Tymczasem w dotychczasowej historii nowopowstające gospodarstwa były wyposażone niekompleksowo, posługiwały się często prymitywnymi środkami pracy, co z konieczności zmuszało je do stosowania przestarzałych metod produkcji, których wyrazem była między innymi szeroko rozbudowana produkcja na działkach przyzagrodowych, ekstensywny charakter struktury zasiewów itp.

Dla prawidłowego funkcjonowania nowych spółdzielni należałoby zapewnić im od 15 do 30 tys. zł nakładu na 1 ha użytków rolnych. Sum tych spółdzielni nie są w stanie wygospodarować z funduszy własnych. Większość tych środków powinna być — zdaniem autora — zrealizowana przez państwo, co przy zabezpieczeniu ich na majątku gospodarstwa prowadziłoby do powstania gospodarstw o państwowo-spółdzielczej formie własności.

Gospodarstwa te nie powinny mieć więcej jak 400—1000 ha i obejmować jedną lub dwie wsie. Ponieważ kompleksowe wyposażenie w środki pracy wymaga du-

zych nakładów, stąd też należy się liczyć, że w przyszłości rozwój uspołecznionych gospodarstw będzie musiał odbywać się w sposób cząstkowy, tj. w tych rejonach, gdzie są ku temu najlepsze warunki, oraz w granicach środków, jakie społeczeństwo będzie w stanie na ten cel przeznaczyć. Zakładając, że pełna przebudowa naszego rolnictwa wymagałaby nakładu od 300 do 600 mld zł, można przyjąć, że realizacja programu przebudowy będzie procesem długotrwałym. Wniosek ten znajduje uzasadnienie również w ilości produkcyjnego majątku trwałego gospodarstw chłopskich, który wynosi według obliczeń autora około 140 mld zł, a który w tym wypadku byłby w zasadzie niewykorzystany.

Obecna polityka rolna podyktowana jest właśnie troską o wykorzystanie tych rezerw, gdzie obok i na miejsce zużytych środków produkcji gospodarstw indywidualnych powstają nowe, uspołecznione, wysoko wydajne środki pracy pod zarządem kółek rolniczych.

Przedstawione w wielkim skrócie poglądy zostały przez autora udokumentowane znaczną ilością danych statystycznych, co jeszcze bardziej podniosło wartość pracy. Praca jest bardzo ciekawa, nowatorska, wykraczająca bogactwem problemów znacznie poza zasięg znanych nam opracowań o tej tematyce. Zaletą pracy jest również to, że autor stara się poruszać problemy omówić możliwie wyczerpująco, nawet wtedy, kiedy są one niezbyt popularne.

Nie oznacza to jednak, że mimo niewątpliwych wartości, jakie praca posiada, nie ma w niej akcentów kontrowersyjnych. Pierwszym z nich jest to, że jakkolwiek można się zgodzić z autorem co do przyszłościowego modelu gospodarstwa, to nie udało się mu rozwiązać zagadnienia tzw. ogniw pośrednich prowadzących do tego modelu, mimo że problem ten autor omawia i to dość szeroko. Co więcej, ujawniły się tu duże sprzeczności, polegające na tym, że autor z jednej strony zaprzecza możliwości etapowej przebudowy — od form niższych do wyższych, a z drugiej formy te popiera, jak na przykład kółka rolnicze.

Podobna sprzeczność widoczna jest przy omawianiu sprawy wpływu postawy (świadomości) członków spółdzielni na funkcjonowanie gospodarstw. Zdaniem autora, nie brak świadomości zadecydował o niepowodzeniu rozwoju spółdzielczości, lecz błędne przekonanie o wyższości prostej kooperacji nad rodzinnym systemem produkcji rolnej (s. 82). Tymczasem wiadomo, że właśnie osobisty stosunek spółdzielców zadecydował o tej formie gospodarowania, czego dowodem jest przetrwanie, a nawet rozwój gospodarstw spółdzielczych rozpoczynających gospodarkę w warunkach podobnych, a nawet gorszych od tych gospodarstw, które się rozwiązały.

Domagając się pełnego wyposażenia w nowoczesne środki pracy autor ma o tyle rację, że w ich wyniku można nie tylko zrekompensować skutki spadku aktywności, lecz ponadto wykazać wyższość tej formy gospodarowania nad gospodarką indywidualną. Nie umniejsza to jednak w niczym znaczenia postawy producenta wobec nowej formy gospodarowania.

Ponadto autor przekonując czytelnika o trafności wyboru swego modelu zapomina niejako o tym, że decydujące zdanie w tej sprawie powinni mieć sami chłopci. A sprawa nie jest wcale taka prosta i pewna, jeśli miałyby to być gospodarstwa państwowo-spółdzielcze. Jeśli państwo chce zagwarantować w jakiś sposób swe kapitały, to musi to wpłynąć również na zakres praw samych spółdzielców.

Warto również podkreślić, że autor nie dostrzega lub świadomie pomija istniejące możliwości rozwoju gospodarki chłopskiej i ich wpływ na przebudowę rolną. Chcąc stworzyć dogodne warunki dla przyszłej przebudowy nie wystarcza tylko bronić indywidualnego rolnictwa przed rozdrobnieniem, jak zaleca autor. To stanowczo za mało. Prawidłowy rozwój może mieć miejsce tylko wtedy, kiedy wszystkie istniejące układy wykażą tendencję do koncentracji, z tym, że koncentracja

ta w ramach gospodarki chłopskiej nie może wyjść poza ramy gospodarki typu rodzinnego.

Uznając możliwość procesu koncentracji i w jej wyniku odpływu siły roboczej z rolnictwa tylko poprzez gospodarkę wielkotowarową, skazujemy się niejako automatycznie na gwałtowny wzrost inwestycji kapitałochłonnych albo też na zahamowanie, a nawet spadek produkcji. Tymczasem zadanie to może i powinno być zrealizowane również w ramach gospodarki chłopskiej, na podstawie własnych rezerw, zwłaszcza siły roboczej, i prostych form kooperacji. Gospodarka rolna nie może ani też nie musi wyczekiwać na wielkie ilości środków, jakie trzeba by zainwestować przy przejściu na nowy model. Racjonalność obowiązuje nie tylko w modelu przyszłości, ale i w tym, który istnieje. Ten ostatni odznacza się jak wiadomo, dużym zróżnicowaniem — w jednych gospodarstwach barierą rozwoju jest brak siły roboczej, w innych jej nadwyżki. Przy istnieniu tylko jednej tendencji do rozdrabniania i braku drugiej, to jest do koncentracji, trudności likwidacji tych różnic są rzeczą oczywistą. Likwidacja ich nie musi jednak prowadzić natychmiast do całkowitej zmiany modelu. Można to zrobić znacznie taniej, bez większych wstrząsów. Wymaga to oczywiście dostosowania bodźców do każdorazowo zmieniających się warunków.

Klemens Ratajczak

J. Majewski, *Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa w Wielkopolsce i na Pomorzu 1918—1939*, Warszawa 1965, Wyd. CRS, ss. 267

Autor recenzowanej książki zajmuje się dziejami polskich związków spółdzielni kredytowych, działających w latach 1918—1939 na obszarze województw poznańskiego i pomorskiego (w granicach administracyjnych z 1920 r.). W tym celu podaje on badaniu: strukturę warstwową członków, charakter społeczno-ekonomiczny poszczególnych typów spółdzielni kredytowych, dążenia społeczno-ideowe kierownictwa związków rewizyjnych oraz osiągnięcia organizacyjne, gospodarcze i oświatowo-wychowawcze spółdzielni kredytowych (s. 12). W rozwinięciu tej tematyki główny ciężar rozważań przesuwają na rozwój wewnętrzny i działalność społeczno-gospodarczą spółdzielni kredytowych, co jest uzasadnione historycznym i faktograficznym charakterem pracy, z pominięciem jednak przy tym rozpatrzenia wpływu spółdzielczości na rozwój gospodarczy regionu.

W pracy autor wykorzystał wszechstronnie materiały źródłowe drukowane i archiwalne, prasę, literaturę spółdzielczą oraz wyniki ankiety przeprowadzonej wśród żyjących działaczy spółdzielczych okresu międzywojennego. Masowce zjawiska gospodarcze i społeczne zilustrowano szeroko danymi statystycznymi, ujętymi w formę 23 zestawień tabelarycznych i 16 histogramów. Szczegółowe skorowidze, rzeczowy i osobowy, ułatwiają czytelnikowi korzystanie z materiału zawartego w recenzowanej książce. Dokonana inwentaryzacja źródeł rękopiśmiennych i drukowanych oraz ważniejszych opracowań stanowi zarazem doskonałą pomoc dla dalszych prac, szczególnie z zakresu historii myśli spółdzielczej i kształtowania się koncepcji organizacyjnej wielkopolskiej spółdzielczości kredytowej.

Zastosowana w pracy periodyzacja obejmuje dwa zasadnicze okresy: lata 1918—1928 i 1929—1939. Dyskusyjne jest przyjęcie jako daty rozgraniczającej dwa zasadnicze okresy r. 1928, który był — zdaniem autora — ostatnim rokiem względnej pomyślności gospodarczej. W rzeczywistości spółdzielnie kredytowe systemu wielkopolskiego dłużej przeciwstawiały się ujemnym skutkom powszechnego kryzysu gospodarczego. Pewne oznaki zahamowania ich rozwoju wystąpiły dopiero w 1931 r.

a skutki depresji gospodarczej odczuły one w większym stopniu w 1932 r., co zresztą jest znane autorowi.

Wydaje się, że bardziej celowe byłoby rozgraniczenie dwóch kolejnych okresów na podstawie zasadniczych zmian w ogólnych kierunkach rozwoju spółdzielni kredytowych systemu wielkopolskiego (powszechnych), które odgrywały największą rolę w ruchu spółdzielczym obu województw. Na tej podstawie można odróżnić: lata 1918—1930, w których wielkopolski system spółdzielczy zachował samodzielność organizacyjną i finansową i tylko dzięki dobrowolnym procesom zjednoczeniowym przenikał do pozostałych spółdzielni zrzeszonych w „Unii”, oraz lata 1931—1939, w których wielkopolski system spółdzielczy utracił znaczną część swoich funduszy i został także pozbawiony własnej nadbudowy i podporządkowany związkowi ogólnokrajowemu.

Stosownie do zastosowanej przez siebie periodyzacji autor podzielił pracę na dwie części: I. Rozwój i osiągnięcia spółdzielczości oszczędnościowo-pożyczkowej w latach 1918—1928 (ss. 108); II. Spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa w okresie przebudowy organizacyjnej i kryzysu rolniczego 1929—1939 (ss. 100). Oprócz tego książka jest zaopatrzona we wstęp, charakteryzujący piśmiennictwo, źródła i przedmiot pracy (ss. 13) oraz zakończenie, przedstawiające ogólny pogląd autora na rozwój badanych spółdzielni. Obrona konstrukcja pracy pozwoliła na uwypuklenie cech charakterystycznych rozwoju spółdzielni kredytowych, natomiast rozmieszczenie w dwóch kolejnych częściach pracy przeglądu przepisów prawnych i polityki państwa wobec spółdzielni, struktury organizacyjnej oraz założeń ideowych i funkcji nadbudowy spółdzielczej doprowadziło z konieczności do pewnych powtórzeń. Praca zyskałaby na przejrzystości przez wyodrębnienie tych ostatnich zagadnień z części rozwojowych w oddzielną część ujętą według układu rzeczowego.

Książka przynosi duże bogactwo interesujących ustaleń w zakresie rozwoju spółdzielni kredytowych Wielkopolski i Pomorza. W okresie 1918—1928 spółdzielczość oszczędnościowo-pożyczkowa przeżyła dwie kolejne inflacje i kilka lat dobrej koniunktury. Dzięki kapitałom zgromadzonym przed 1918 r. i wszechstronnemu opanowaniu techniki bankowej odegrały one dużą rolę w repolonizacji życia gospodarczego, organizacji bankowości polskiej i tworzenia podstaw finansowych skarbu państwa, a także mogły skutecznie poprzeć wykonanie ustawy o reformie rolnej z 1920 r.; w swej działalności spółdzielnie wykorzystywały doświadczenia chłopskich spółdzielni rolnych i ziemskich, zapoczątkowanych jeszcze w 1888 r. przez T. Kalksteina. W pracy warto by podkreślić, że głównie z uwagi na siłę finansową i poziom techniki bankowej państwo zgadzało się początkowo na pełną samodzielność, tradycyjne zasady i idee wielkopolskiego systemu spółdzielczego.

Dowiadujemy się następnie, że pierwsza inflacja zachwiała podstawami finansowymi spółdzielni kredytowych, uzależniła je od kredytu refinansowego, a nawet wiele z nich upadło. Na przykład kwota wkładów oszczędnościowych zmalała z 365 mln zł w 1918 r. do 300 tys. zł w 1923 r., a liczba kredytobiorców z 58,6% w 1919 r. do 32% w 1922 r. Sytuację pogorszył sposób waloryzacji przeprowadzonej w ramach reformy pieniężnej z 1924 r., co dodatkowo podważyło zaufanie społeczeństwa, a nawet wywołało falę protestu wkładów wobec spółdzielni kredytowych i władz związkowych. Autor zastrzegł się, że nie bada stopnia zaangażowania się kierownictwa Związku w przeciwdziałanie częściowej tylko waloryzacji wkładów, lecz wyjaśnienie tego zagadnienia ma istotne znaczenie dla historii ruchu spółdzielczego. Podobne znaczenie ma także pominięta w pracy ocena rozsprzedaży akcji Banku Związku w USA w latach 1919 i 1920, która w wyniku dewaluacji marki polskiej naraziła nabywców na duże straty i podważyła zaufanie emigracji polskiej do spółdzielczości kredytowej.

Druga natomiast inflacja z 1925 r. i upływające z końcem 1926 r. prawo zwłoki w wypłacaniu zwaloryzowanych wkładów nie zdołały zachwiać podstawami spółdzielni kredytowych. Autor powinien jednak silniej pokreślić, że było to w głównej mierze zasługą Banku Związku, który w tym okresie spełniał prawidłowo funkcję regulatora sprawności finansowej spółdzielni. Spółdzielnie kredytowe rozwinęły w latach 1924—1928 prężną działalność, odbudowując swoją siłę finansową w przeciągu zaledwie kilku lat. Z ustaleń autora wynika, że w porównaniu z 1924 r. suma bilansowa spółdzielni obu województw na koniec 1928 r. wzrosła do 575%, kapitały miejscowego pochodzenia do 520%, kredyt refinansowy do 948% i kredyty udzielone członkom do 437%. Dużemu przyrostowi wkładów oszczędnościowych towarzyszył jeszcze większy wzrost kredytów refinansowych, stwarzając niebezpieczeństwo naruszenia zasad samopomocy pieniężnej i przekredytowania członków, szczególnie rolników.

W okresie 1929—1939 spółdzielczość kredytowa przeżyła długotrwały kryzys i od 1937 r. kilka lat poprawy gospodarczej. Z treści pracy jasno wynika, że niezwykle ostry przebieg kryzysu i rozszerzania ustaw oddłużeniowych dla rolnictwa powodowały zamrożenie funduszy, odpływ wkładów, zanik nowej akcji kredytowej, odpływ członków i straty spółdzielni. Według ustaleń autora w porównaniu z 1930 r. suma bilansowa spółdzielni systemu wielkopolskiego (powszechnych) obu województw zmalała na koniec 1935 r. do 79%, wkładów pieniężnych do 64% i członków do 76%. Fundusze własne traktowano nadal jako podstawę finansową spółdzielni, dlatego też zwiększono w tych latach fundusze rezerwowe do 133%. Spadek funduszu udziałowego do 91% był następstwem ubytku członków, którzy występowali na skutek zawężenia akcji kredytowej spółdzielni. Na przełomie lat 1936—1937 zaznaczyła się lekka poprawa sytuacji finansowej spółdzielni, chociaż w końcu 1938 r. spośród spółdzielni kredytowych obu województw zaledwie 193 pracowały normalnie, 144 przeżywały nadal trudności finansowe, a 57 było wprost zagrożonych likwidacją i jedynie pomoc finansowa państwa mogła je uratować.

Głównym celem polityki spółdzielni w tych latach było wycofanie zamrożonych kredytów i zwrot wypowiedzianych wkładów, dlatego odczuwa się brak w recenzowanej pracy analizy trudności napotykanych w tym zakresie. O ich występowaniu świadczy kwota kredytów skonwertowanych i nieściągalnych, która na koniec 1935 r. wynosiła 44% stanu kredytów, oraz odmowa redyskonta przez Bank Polski znacznej części weksli akceptowanych przez Bank Akceptacyjny, a wydanych spółdzielniom na podstawie zawartych układów konwersyjnych. W związku z tym autor chyba przesadnie ocenia, że państwo „zapewniło spółdzielniom pomoc odsetkową, kapitałową i kredytową” (s. 138). Duże znaczenie miałyby także zbadanie cech organizacyjnych i gospodarczych tych spółdzielni, które przetrwały wielką depresję, jak i skutków utracenia własnej centrali bankowej, czego autor nie uczynił.

Bardzo charakterystyczną cechą rozwoju spółdzielni kredytowych obu województw było w okresie międzywojennym kształtowanie ich zakresu i kierunków działania przez wiele instytucji zewnętrznych, a szczególnie przez organizacje społeczno-zawodowe, banki państwowe i organa władzy państwowej. Autor wykazuje to na podstawie obszernego przeglądu podstaw prawnych, polityki państwa wobec spółdzielni, założeń i dążeń ideowych nadbudowy spółdzielczej oraz współpracy spółdzielni z bankami i innymi organizacjami. Z ustaleń autora wynika duża odporność spółdzielni systemu wielkopolskiego na wpływy zewnętrzne, zgodna zresztą z reprezentowanym przez nie kierunkiem samodzielności i niezależności ruchu spółdzielczego, w przeciwieństwie do podatności na nie kas Stefczyka. Z treści pracy można też wywnioskować, że obrona tradycyjnej samodzielności słabła dopiero pod wpływem unieruchomienia funduszy spółdzielni i ich centrali bankowej, zaniku

samorządu związkowego oraz podporządkowania związkowi ogólnokrajowemu, utworzonemu pod naciskiem rządu.

Reorganizacja nadbudowy spółdzielczości kredytowej, przeprowadzona w 1934 r. w trudnych warunkach depresji gospodarczej, nie mogła odegrać właściwej roli w dziele zjednoczenia i nadal utrzymały się różnice koncepcyjne spółdzielni wielkopolskich i kas Stefczyka. Mimo trudnych warunków spółdzielnie systemu wielkopolskiego przestrzegały czystości zasad spółdzielczych, opierały się na odrębnych kapitałach rodzimego pochodzenia oraz na ogół prawidłowo spełniały swoje funkcje bankowe i społeczno-wychowawcze, chociaż ze zrozumiałych względów członkostwem objęły zaledwie część chłopstwa i drobnych przedsiębiorstw.

Autor stwierdza występowanie wyjątkowo ostrych różnic między spółdzielniami kredytowymi systemu wielkopolskiego i kasami Stefczyka (zapoczątkowanymi na tych ziemiach w 1925 r.). Na koniec 1938 r. w obu województwach było 229 spółdzielni systemu wielkopolskiego i 165 kas Stefczyka, przy czym te ostatnie zrzeszały zaledwie 7% ogółu członków spółdzielni kredytowych. Kasy Stefczyka różniły się — zdaniem autora — od spółdzielni systemu wielkopolskiego tym, że: a) zrzeszały wyłącznie rolników; b) ograniczały zasięg działania do jednej parafii; c) wprowadziły niskie udziały; d) przelewały dywidendy na fundusz zasobowy; e) odznaczały się szczupłością funduszy zasobowych i wkładów; f) udzielały kredytu za zabezpieczeniem skryptowym i na podstawie kredytów refinansowych; g) przestrzegały zasady bezpłatnego sprawowania funkcji przez członków zarządu i rady nadzorczej (z wyjątkiem kasjera); h) wraz z tym charakteryzowały się jednak na ogół niskim poziomem techniki bankowej. Ślusznie przy tym podkreśla, że zbyt pochopne zakładanie słabych kas Stefczyka było jedną z przyczyn upadku ogółu spółdzielni (s. 205). Recenzowana praca potwierdza więc, że do warunków Wielkopolski i Pomorza najlepiej przystosowane były spółdzielnie kredytowe systemu wielkopolskiego (choć takiego wniosku sam autor nie wyraża).

Porównanie wielkopolskich spółdzielni kredytowych z systemami niemieckimi pozwala stwierdzić, że posiadały one samoistne początki, swoistą doktrynę i cechy gospodarcze, które nie były prostym odwzorowaniem — jak to mylnie twierdzi autor — koncepcji Schulzego z Delitzsch (s. 65). Dyskusyjne jest też twierdzenie autora, że cechą spółdzielni wielkopolskich było między innymi ograniczenie zasięgu działania do osiedli miejskich z najbliższą okolicą oraz udzielanie wyłącznie kredytu wekslowego (s. 56). Tymczasem na koniec 1935 r. rolnicy stanowili ponad 62% członków spółdzielni kredytowych woj. poznańskiego, a nawet 29% spółdzielni miało swoją siedzibę na wsi, udzielały zaś kredytu wekslowego, skryptowego, w rachunku bieżącym i w innych formach. Wątpliwości budzi również stwierdzenie autora, że spółdzielnie systemu wielkopolskiego i kasy Stefczyka posiadały charakter drobnokapitalistycznych przedsiębiorstw handlowych (s. 236). Stwierdzenie to powinno być oparte na zbadaniu stopnia przestrzegania przez analizowane spółdzielnie podstawowych zasad spółdzielczych, czym jednak autor nie zajmuje się w swojej pracy (należy przy tym odróżnić spółdzielcze zasady organizacji wspólnego przedsiębiorstwa bankowego od stosunku jego członków i kierownictwa do programu reform społecznych i politycznych).

Niezrozumiałe jest wreszcie twierdzenie autora, że tworzenie funduszu zasobowego w wielkości przekraczającej kwotę wpłaconych udziałów byłoby nieproduktywnym zamrożeniem kapitału (s. 82). W praktyce spółdzielni systemu wielkopolskiego fundusz zasobowy często przekraczał kwotę wpłaconych udziałów, a jednym z ważnych rezultatów tego faktu było przyciągnięcie większych funduszy obcych. Ocena celowości tworzenia funduszy powinna się zresztą opierać na sposobie ich lokaty i wykonanych za ich pośrednictwem operacji gospodarczych. Z punktu widzenia techniki bankowej trudno też zgodzić się z twierdzeniem

autora, że w Polsce międzywojennej niesłuszna była krytyka spółdzielni zrzeszających tylko członków określonego zawodu (s. 56) oraz uznanie kredytu w rachunku bieżącym za formę zbyt niebezpieczną dla spółdzielni kredytowych (s. 113).

Podsumowując należy stwierdzić, że mimo tych wszystkich usterek recenzowana książka stanowi solidne studium, traktujące o niezmiernie ważnym wycinku rozwoju spółdzielczości polskiej, tym zaś ważniejszym, że ścierały się w nim dwie odmienne koncepcje spółdzielczości kredytowej uwypuklając dzięki temu lepiej swe zalety i wady. Autor nie wykorzystuje co prawda szerzej zarysowujących się możliwości w zakresie analizy ekonomicznej, niemniej podaje w swej pracy wiele ciekawych informacji i stwierdzeń, które stanowią cenny przyczynek do historii ruchu spółdzielczego w Polsce.

Stefan Ochociński

M. Sowuła, *Rynek mięsny w Polsce*, Warszawa 1965, PWRiL, ss. 307

W Polsce branżowe rynki rolne od dawna stanowią przedmiot szczególnego zainteresowania nie tylko działaczy gospodarczych, publicystów czy naukowców, ale także najszerszych warstw społeczeństwa. Mamy tu na myśli szczególnie rynek mięsny i zbożowy. Zainteresowanie tymi rynkami, a szczególnie problemem mięsnym jest oczywiście w pełni uzasadnione, gdyż wynika ono, po pierwsze, z miejsca, jakie zajmują te dobra w produkcji i spożyciu artykułów rolnych, a po drugie, ze względu na ich znaczenie dla prowadzenia odpowiedniej polityki społeczno-gospodarczej. Problem mięsny jest na tyle ważny i skomplikowany, że warto mu się przyjrzeć bliżej. Doskonałą okazją do tego jest wydana przez Państwowe Wydawnictwa Rolnicze i Leśne książka M. Sowuli pt. *Rynek mięsny w Polsce*.

Zasadniczym celem książki jest próba wyjaśnienia roli cen w formowaniu się warunków równowagi na rynku mięsnym. Dotyczy to całego układu cen, a więc zarówno cen żywca, jak też cen mięsa i jego przetworów. Powyższe uogólnienia nie oznaczają, że w pracy nie podkreślono roli pozostałych czynników współuczestniczących w kształtowaniu się warunków tej równowagi i wpływających na poziom i relacje cen, a także na stopień uczulenia popytu i podaży na ich zmiany. Problem, mięsny przedstawiony został również w świetle okoliczności warunkujących sytuację na tym rynku, a więc w powiązaniu z przeobrażeniami gospodarczymi i społeczno-politycznymi, jakie zaszły w Polsce po wyzwoleniu.

Praca, chociaż zawiera wiele problemów teoretycznych, to jednak w głównej mierze ma charakter empiryczny, oparta jest na statystyce rynkowej przede wszystkim za okres 1955—1962. W zależności od rozważanego problemu i dostępnych źródeł uwzględniono w książce również okresy ultradługie, krótkie i infra-krótkie. W poważnym stopniu autor korzystał z literatury zagranicznej, jak również z wyników innych badań dokonanych w Polsce przeplatając własne obserwacje, oceny i uogólnienia z zestawień liczbowych przez siebie sporządzonych z obserwacjami pochodzącymi z analiz zaczerpniętych z literatury.

Na swej drodze autor zetknął się z wieloma trudnościami. Wynikały one przede wszystkim z tego, że zagadnienia gospodarki mięsnej łączą się z węzłowymi problemami polityki państwa. Dużą przeszkodę w historycznym ujmowaniu problemu stanowi brak poważniejszych opracowań naukowych, które by w sposób kompleksowy, a jednocześnie syntetyczny przestawiły ubiegły okres rozwoju gospodarczego Polski.

Całość książki składa się ze wstępu, trzech rozdziałów i zakończenia. Wydaje się, że zgodnie z przyjętym zwyczajem wstęp lub początkowe rozdziały pracy powinny informować możliwie szeroko i wyczerpująco o przyjętym sposobie analizy, materiałach źródłowych stanowiących podstawę badań, o przekroju terytorialnym

i asortymentowym, w jakich autor zamierza prowadzić swą analizę, oraz zawierać racje uzasadniające wybrany okres przyjęty do badań. Wszystkie te elementy w pracy zostały uwzględnione jedynie w niewielkim stopniu.

Rozdział pierwszy poświęcony został charakterystyce podaży żywca oraz częściowo podaży mięsa. W kształtowaniu się podaży żywca, jak stwierdza autor, podstawowe znaczenie mają warunki jego produkcji określające wielkość, strukturę oraz dynamikę tej produkcji, jak również warunki określające podział żywca na część towarową i na spożycie naturalne wsi. Od podaży na rynku żywca, uzależniona jest według autora, podaż na rynku mięsnym, przy czym ten ostatni uzależniony jest jeszcze od szeregu innych czynników. Należy do nich przede wszystkim gospodarowanie zapasami, obroty mięsem w handlu zagranicznym oraz wielkość masy żywca przeznaczona do przerobu w sferze przetwórstwa.

Autor mówiąc o podaży żywca zwrócił uwagę na pozytywne zjawisko malejących tendencji spożycia naturalnego w stosunku do spożycia rynkowego. Wydaje się, że należałoby w tym miejscu podkreślić istnienie pewnych czynników przeciwdziałających temu zjawisku. Są to nieodpowiednio być może ukształtowane proporcje cen żywca i mięsa oraz relacje cen detalicznych mięsa i wędlin. W odniesieniu do tych drugich należy stwierdzić, że relatywnie niskie ceny mięsa w stosunku do cen wędlin wywołują tendencję do jego przetwarzania¹.

Przy wyszczególnianiu pewnych czynników i relacjonowaniu niektórych zjawisk czytelnik odczuwa czasami brak pogłębienia przyczyn i ich podłoża. Dotyczy to np. zmian w strukturze dostawców żywca (s. 25). Wskazując w innym miejscu na istotne przyczyny (s. 112) ubytków naturalnych żywca w transporcie w związku z czasem jego trwania, można by zwrócić uwagę na bardzo istotną, działającą tu okoliczność, to jest częste wypadki nieprawidłowych przebiegów towarowych żywca. Dotyczy to przede wszystkim przebiegów zbyt odległych i krzyżujących się. Na s. 20 (tabl. 4) zostało przeprowadzone porównanie dynamiki produkcji mięsa i jego struktury między r. 1938 a okresem 1946—1962. Wydaje się, że oceniając porównawczo te dwa okresy nie można również pomijać tego, że mamy tu do czynienia z częściowo innym obszarem użytków rolnych, o odmiennej strukturze gospodarstw i odmiennym stopniu intensywności produkcji itp.

Rozdział następny dotyczy badania roli cen detalicznych w formowaniu popytu i równowagi na rynku mięsnym w powiązaniu z całokształtem czynników określających wielkość i strukturę tego popytu oraz dynamikę jego rozwoju. Wiele uwagi zostało poświęcone w tym rozdziale omówieniu zależności popytu na produkty mięsne od zmian w dochodach ludności, jak również, podkreślono znaczenie innych czynników uczestniczących w kształtowaniu się popytu. Bardzo ciekawe wydają się rozważania autora na temat roli cen w przywracaniu równowagi na rynku mięsnym, a zwłaszcza ich oddziaływanie na popyt na mięso. Autor dochodzi w tym miejscu do wielu cennych wniosków. Okazuje się, że wzrostowi popytu w wyniku wyższości dochodów pieniężnych nie odpowiadał wzrost podaży, skutkiem czego rola cen jako czynnika równoważącego była raczej niewielka. Wydaje się jednak wątpliwe, czy sugerowana zwiększona podaż substytutów i obniżka ich cen będzie mogła w wystarczającym stopniu związać nie zrównoważoną w tej sytuacji siłę nabywczą ludności. Działa tu wiele czynników przeciwdziałających — między innymi wspomniany już wzrost dochodów ludności, relatywny wzrost ludności miejskiej, zwyczaj wielu grup konsumenckich, jak też same zalety smakowe mięsa, możliwości różnorodnej jego obróbki itp.

Pewne zastrzeżenia w omawianym rozdziale budzą dane liczbowe (tabl. 35—53). Wszystkie one dotyczą innego okresu, co wymaga uzasadnienia, a co utrudnia

¹ Por. dyskusję na zebraniu Sekcji Ekonomiki Rolnictwa Wydz. V PAN, Zagadnienia Ekonomiki Rolnej (w druku).

wykrywanie określonych współzależności rynkowych, zaznaczających się w danym okresie czasu. W tablicach 45 i 46 zestawia autor spożycie mięsa i jego dynamikę w stosunku do spożycia produktów białkowych pochodzenia zwierzęcego w Polsce i w innych krajach. Takie porównanie powinno uwzględniać również położenie geograficzne danego kraju i wymagania kaloryczne jego mieszkańców². W całości rozważania rozdziału drugiego są na pewno ciekawą i wszechstronną analizą postawionego problemu oraz poprawną próbą uchwycenia pewnych ogólnych tendencji w kształtowaniu się warunków rozwoju tego rynku.

Rozdział trzeci wyjaśnia zasady funkcjonowania określonego systemu cen żywca i cen detalicznych oraz jego rolę w kształtowaniu się warunków równowagi na tym rynku. Stanowi więc próbę powiązania jednego rynku z drugim za pomocą istniejącego układu cen. Problem ten wiąże się bezpośrednio ze sposobem reagowania producentów na rynku przy określonej zmianie cen. Wiele uwagi poświęcono w tej części pracy badaniu poziomów kosztów rynkowych, wychodząc z założenia, że na istniejący podział rynku mięsnego (uspołeczniony i targowiskowy) i na poziom cen na obu tych rynkach wywiera wpływ różnica w poziomie kosztów rynkowych. Z rozważań tych wynika więc, że jeżeli państwowa cena żywca będzie przewyższała cenę targowiskową pomniejszoną o koszty sprzedaży producenta, to całość żywca sprzedana zostanie państwu i odwrotnie, kiedy cena targowiskowa będzie wyższa od ceny żywca na rynku uspołecznionym plus powyższe koszty, wówczas całość żywca (poza dostawami obowiązkowymi) będzie skierowana na rynek targowiskowy. Istnienie tych dwóch rynków obok siebie, jak stwierdza autor, jest możliwe tylko w warunkach, kiedy marża i koszty sprzedaży będą na jednakowym poziomie.

Wydaje się, że powyższych stwierdzeń autora nie można podporządkować do sytuacji na poszczególnych rynkach lokalnych, gdzie mogą wystąpić różne poziomy kosztów ponoszonych przez producentów rolnych i związane z tym różne poziomy cen targowiskowych w odróżnieniu od ich poziomu na rynku krajowym.

Kończąca część rozdziału dotyczy analizy ruchów i wzajemnych związków cen żywca i mięsa w dłuższym okresie czasu. Pozwala ona na wykazanie zaznaczających się tendencji w kształtowaniu się marży rynkowej i udziału producenta w cenie detalicznej mięsa. W zjawisku tym znajdują swoje syntetyczne odbicie wszystkie inne współzależności ekonomiczne. Jednocześnie analiza ta pozwala autorowi na sformułowanie wielu cennych postulatów w dziedzinie polityki cen.

Przystępując do ogólnej oceny książki M. Sowuli pragnę przede wszystkim podkreślić jej walory poznawcze. Autor precyzyjnie wyodrębnia i objaśnia poszczególne zjawiska przestrzenno-rynkowe, wskazując na wzajemne między nimi zależności. Książka zawiera samodzielną próbę pokazania i uporządkowania istotnych aspektów rynku mięsnego w Polsce. Jeżeli książka wzbudza jakieś wątpliwości, to jest to jeszcze jeden dowód, że zainteresowała czytelnika, że zmusiła do refleksji. Postawiony na początku problem został przedstawiony w sposób wszechstronny i wyczerpujący, co więcej — książka ta stanowić może punkt wyjścia do dalszych prac związanych tematycznie z rynkami branżowymi.

Marek Brojerski

Z. Juchniewicz, *Racjonalna lokalizacja spółdzielczej sieci detalicznej na wsi*, Warszawa 1965, Wyd. CRS, ss. 180

Recenzowana książka jest właściwie pierwszą w literaturze polskiej pracą, w której autor wszechstronnie porusza istotny temat racjonalnej lokalizacji handlu detalicznego na wsi. Ukazało się na ten temat tylko parę prac ogólnych oraz szereg

² Por. Lamartine-Yates, *Food, Land and Manpower in Western Europe*, New York 1960.

opracowań monograficznych i metodycznych dotyczących miejskiej sieci handlu detalicznego.

Wysuwane założenia polityki rozwoju sieci handlu detalicznego na wsi oparte są na bogatej literaturze krajowej i zagranicznej. Autor uwzględnia nie tylko opis metod badania racjonalnej lokalizacji, ale co ważniejsze, stara się wykazać, jakie istnieją możliwości realizacji wysuwanych postulatów. Z. Juchniewicz bierze pod uwagę warunki instytucjonalne działania handlu, aktualny stan zainwestowania jego sieci oraz niektóre elementy składające się na sytuację rynkową. Nawiasem mówiąc, sytuacja rynkowa jest wyraźnie niedoceniona. Ostatecznie rachunek pozwalający na ocenę dotychczasowego oraz ustalenie przyszłego rozmieszczenia sieci handlu jest uwarunkowany w znacznym stopniu stanem zaspokojenia efektywnego popytu ludności w danym miejscu i czasie.

Z. Juchniewicz opiera się w poważnym stopniu na własnym doświadczeniu¹ oraz prowadzonych pracach empirycznych². Dzięki temu książka ma nie tylko wartość naukową, ale także daje zespół wiadomości, które bez trudu można wykorzystać w praktycznej działalności.

Autor stawia sobie za cel ustalenie przesłanek racjonalnego rozwoju handlu detalicznego oraz metod jego lokalizacji z uwzględnieniem ich praktycznego zastosowania na terenie wiejskim. Zadania te na ogół trafnie realizuje w całej pracy, składającej się z 7 rozdziałów.

Pierwszy z nich poświęcony jest zagadnieniom wstępnym, uzasadnieniu znaczenia racjonalnej lokalizacji sieci handlu i jego rozwoju na wsi, a wreszcie omówieniu dotychczasowego dorobku myśli ekonomicznej na odcinku lokalizacji handlu. Autor słusznie uzasadniając znaczenie rozwoju handlu, nie widzi jednak dostatecznie zjawiska powolnego zacierania się różnic między handlem wiejskim a handlem miejskim na skutek procesu urbanizacji. W całej pracy w zbyt małym stopniu uwzględnia się dalsze perspektywy i drogi rozwoju handlu na wsi w związku z ogólnymi przemianami społeczno-gospodarczymi. Słusznie natomiast uwzględniono jedynie te punkty sprzedaży spółdzielczości, które rzeczywiście zlokalizowane są na wsi.

Nie jestem zwolennikiem, jak to czyni autor, omawiania dorobku myśli ekonomicznej na odcinku lokalizacji handlu odrębnie dla krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Są to na ogół problemy techniczno-ekonomiczne, gdzie nie można się doszukać zasadniczo różnych treści w literaturze krajów kapitalistycznych i socjalistycznych. Ponadto trudno mówić o dorobku w zakresie lokalizacji sieci handlu w oderwaniu od ogólnej teorii lokalizacji.

Następny rozdział przedstawia przesłanki racjonalnej lokalizacji sieci detalicznej z punktu widzenia konsumenta, przedsiębiorstwa oraz ogólnospołecznego. Oddzielenie tak zwanego punktu widzenia ogólnospołecznego od punktu widzenia konsumenta w praktyce może prowadzić do niezaspokojenia efektywnego popytu ludności na usługi rynkowe, uzasadnionego pozornie względami ogólnospołecznymi. Tak na przykład autor wychodzi z założenia konieczności wyrównania dysproporcji w zakresie materiałowo-technicznej bazy handlu między poszczególnymi rejonami kraju. Tego rodzaju polityka nie zawsze jest słuszną. W rejonach o niższych dochodach ludności wydaje się uzasadnione świadczenie gorszych usług handlowych, ale zarazem tańszych.

Z. Juchniewicz wskazuje, że nadmierny rozwój usług handlowych a tym samym kosztów rynku obserwowany w krajach kapitalistycznych jest niezgodny z ogólnym interesem społecznym, choć leży pozornie w interesie poszczególnych

¹ Por. Z. Juchniewicz, *Racjonalna lokalizacja sieci detalicznej na wsi*, Warszawa 1962 (Instytut Handlu Wewnętrznego, masz. powielony).

² Por. Z. Juchniewicz, *Rozmieszczenie sieci handlowej w powiecie plockim*, Warszawa 1964 (Instytut Handlu Wewnętrznego, masz. powielony).

konsumentów (s. 48). Dla uzasadnienia tej tezy przytacza literaturę przestarzałą i charakteryzującą stosunki dawno już nie istniejące w rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Wzrost masowej konsumpcji oraz proces koncentracji handlu powoduje niewątpliwie coraz to lepsze wykorzystanie nakładów inwestycyjnych. Wzrost kosztów rynku jest głównie spowodowany rozmieszczeniem się usług handlowych świadczonych przez handel. Dlatego też jednym z podstawowych zagadnień niedostatecznie uwzględnionym przez autora jest rozważenie problemu popytu na usługi rynkowe. W miarę wzrostu dochodów ludności należy się liczyć ze znacznie większym, niż to miało dotychczas miejsce, popytem na usługi rynkowe.

W tym sensie powstaje problem konieczności wzrostu kosztów rynku i ich zróżnicowania w zależności od popytu reprezentowanego przez ludność różnych rejonów kraju. Wiązać się to będzie z większą indywidualizacją regionalną rozwoju handlu, co nie zostało dostatecznie podkreślone. Należy jednak wspomnieć, że Z. Juchniewicz na ogół umiejętnie szuka rozwiązań uwzględniających zarówno opłacalność funkcjonowania punktów sprzedaży detalicznej, jak i maksymalizację zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych ludności.

Rozdział III prezentuje metody lokalizacji. Uwzględniono sposoby pozwalające na ustalenie w danym rejonie liczby i rodzaju punktów sprzedaży oraz ich rozmieszczenia. Dużą zaletą jest nie tylko opis dotychczas stosowanych metod lokalizacji, ale wskazanie na warunki ich stosowalności i praktyczne zastosowanie. Między innymi autor słusznie stara się odpowiedzieć na pytanie, jakie, będą konsekwencje założenia nowego punktu sprzedaży dla dalszego funkcjonowania dotychczas istniejących sklepów.

Następne dwa rozdziały poświęcone są praktycznemu zastosowaniu niektórych metod lokalizacji. Autor rozróżnia tutaj metody ujmujące zagadnienie lokalizacji w skali makroekonomicznej i w skali mikroekonomicznej. Pierwsze pozwalają na sformułowanie ogólnych zasad lokalizacji sieci handlu detalicznego. Ich ustalenie umożliwia z kolei sformułowanie konkretnych programów lokalizacyjnych w poszczególnych mikrorejonach. Stosowane tutaj rozwiązania nazywa ujęciem mikroekonomicznym. Abstrahując od słuszności podziału metod na makroekonomiczne i mikroekonomiczne, niewątpliwie tok rozumowania autora jest słuszny. Trzeba sformułować ogólne przesłanki lokalizacji, aby je wykorzystując ustalić program rozwoju sieci handlu w danym mikrorejonie. Szczególną zaletą rozważań jest uwzględnienie wymienionych poprzednio różnych punktów widzenia lokalizacji, dążenie do kompleksowego ujmowania najrozmaitszych przesłanek lokalizacyjnych, a wreszcie zwrócenie uwagi na to, że decyzje lokalizacyjne nie mogą uwzględniać tylko stanu aktualnego, ale także stan, jaki będzie miał miejsce w okresie eksploatacji danej inwestycji.

Z. Juchniewicz posługuje się materiałem statystycznym charakteryzującym sieć handlu spółdzielczości wiejskiej na podstawie danych inwentaryzacji tej sieci dokonanej według ankiety GUS za r. 1956. Jest to zresztą jedynie dostępny obecnie materiał statystyczny ujmujący elementy sieci handlu detalicznego w skali ogólnokrajowej. Tego rodzaju postępowanie pozwala wysunąć szereg interesujących uwag oceniających dotychczasową lokalizację sieci handlu w świetle wysuwanych przez autora założeń racjonalnego rozwoju handlu detalicznego na wsi. Przede wszystkim zajmuje się on analizą dostępności sieci detalicznej na wsi. Wychodzi słusznie z założenia, że istotne jest badanie lokalizacji nie tyle poszczególnych punktów sprzedaży, ale ośrodków zaopatrzenia. Ośrodek zaopatrzenia obejmuje jeden punkt sprzedaży lub też parę sklepów, jeżeli zlokalizowane są w tej samej miejscowości. Biorąc pod uwagę czas, jaki zużywa konsument na dojście do ośrodka zaopatrzenia, autor poszukuje optymalnych rozwiązań. Dochodzi do wniosku, że obszar obsługiwany przez jeden ośrodek zaopatrzenia powinien

wynosić około 7 km², w rzeczywistości zaś wynosił on 7,7 km². Swoje rozważania weryfikuje analizą danych statystycznych charakteryzujących rozmieszczenie sklepów CRS w miastach i na wsi.

Wiele miejsca zajmuje problematyka specjalizacji sieci wiejskiej. Wzrost asortymentu produkowanych towarów, wymagań konsumpcyjnych ludności i szereg innych czynników wpływają na to, że nie wszystkie artykuły ludność wiejska jest zdecydowana kupować na wsi. Autor skłania się do słusznej koncepcji przechodzenia w coraz większym stopniu na tak zwane sklepy uniwersalne, prowadzące zarówno artykuły żywnościowe, jak i nieżywnościowe. Rozważania te zresztą są podstawą dla skonstruowania w następnym rozdziale modelu sieci wiejskiego handlu detalicznego. Przedstawia się on następująco:

I. Jednosklepowe ośrodki zaopatrzenia położone w promieniu nie większym niż 1,5—2 km ze sklepem najniższej klasy, kioskiem lub miejscem na sprzedaż obwoźną (wsie I grupy).

II. Wiejski sklep powszechny, tradycyjny lub samoobsługowy, spełniający rolę jednosklepowego ośrodka zaopatrzenia we wsiach i siedzibach GRN (wsie II grupy).

III. Wiejski sklep powszechny tradycyjny lub samoobsługowy, tworzący wraz ze składem towarów masowych wielosklepowy ośrodek zaopatrzenia (wsie III grupy).

IV. Wielosklepowe ośrodki zaopatrzenia ze sklepami branżowymi — obok wiejskiego sklepu powszechnego (wsie IV grupy) — s. 141.

Z. Juchniewicz poszukuje rozwiązań ogólnych, które mogłyby być podstawą prowadzenia polityki rozwoju sieci handlu wiejskiego na terenie całego kraju. Wprawdzie zwraca uwagę na konieczność indywidualizacji w zakresie konstruowania programów dla poszczególnych mikroregionów, nie jest to jednak w pracy dostatecznie podkreślone. W rzeczywistości natomiast zróżnicowanie warunków komunikacyjnych, potrzeb i gustów konsumentów, gęstości zaludnienia oraz powiązań ludności zamieszkanej na wsi z przemysłem wymaga bardzo zróżnicowanego traktowania tych zagadnień w poszczególnych regionach.

Istotnym dla autora czynnikiem lokalizacji jest tzw. kultura miejsca sprzedaży. Ogranicza on jednak analizę prawie wyłącznie do rozważenia rozmiarów powierzchni sklepów. W rzeczywistości istotnym elementem jest także wyposażenie punktów sprzedaży, od którego w dużym stopniu zależy ich przepustowość.

Cenne są rozważania dotyczące lokalizacji z punktu widzenia przedsiębiorstwa. Autor wychodzi z założenia, że gęstość sieci musi być uwarunkowana określonym minimum opłacalności punktów sprzedaży. Dochodzi do wniosku, że minimum to można określić poprzez minimalny obrót przypadający na 1 sklep. Przyjmując średnią marżę można ustalić minimalne koszty, które mogą być pokryte na skutek uzyskania określonego obrotu. Rozumowanie autora jest przekonujące. W niedostatecznym jednak stopniu uwzględniono fakt, że w obecnej sytuacji rynkowej wysokość obrotu zależy tylko w pewnym stopniu od przedsiębiorstwa i jego wyposażenia kapitałowego. Można także zwrócić uwagę, że wzrost usług rynkowych powoduje niewątpliwie przyrost kosztów rynku. W tej sytuacji przyjmowanie określonego minimum obrotu przypadającego na jeden sklep czyni całą analizę nieco statyczną. Ponadto pominięto istotny wskaźnik, którym jest stosunek kapitału do obrotu. W tej chwili z tytułu posiadanego kapitału przedsiębiorstwo obciążone jest bardzo niskimi kosztami eksploatacyjnymi. Nie wydaje się możliwe utrzymanie tej sytuacji w dłuższym okresie czasu. Dlatego też byłoby może interesujące rozważenie minimalnych obrotów nie tylko z punktu widzenia pokrycia kosztów eksploatacyjnych, w tym głównie płac pracowników. Celowe byłoby także poszukiwania, które by pozwoliły na ustalenie dopuszczalnego w danych warunkach stosunku wartości kapitału do uzyskiwanego w ciągu roku obrotu.

Autor uwzględnia również badanie przesłanek racjonalności lokalizacji handlu wiejskiego z punktu widzenia ogólnospołecznego. Dochodzi do wniosku, że rozwój sieci handlu detalicznego w stosunku do wzrostu obrotów jest relatywnie wyższy na wsi niż w miastach.

Słusznie zwraca uwagę na konieczność większej koncentracji sieci handlu w małych miastach i osadach, które mogłyby rozwinąć szereg funkcji usługowych w stosunku do rolniczego zaplecza. Tezę autora poparłbym twierdzeniem, iż należy się w przyszłości liczyć z jeszcze poważniejszą lokalizacją przez ludność wiejską zakupów artykułów nieżywnościowych w miastach. Wynika to zarówno z rozwoju różnorodnych powiązań ludności zamieszkanej na wsi z miastem, jak i rozszerzania się asortymentu sprzedawanych towarów i powiększania potrzeb konsumpcyjnych ludności.

Rozdział V przedstawia proponowaną metodę lokalizacji sieci detalicznej w mikrorejonie. Autor uwzględnia metodę kartograficzną uzupełnioną przez analizę ekonomiczną dotyczącą dochodów ludności, struktury jej wydatków oraz lokalizacji zakupów towarów. Umożliwia to ustalenie liczby punktów sprzedaży i ich powierzchni. Przykładam mniejsze jeszcze niż autor znaczenie do możliwości wykorzystania danych IER, których reprezentacyjność może budzić zastrzeżenie nawet w skali większych rejonów, nie mówiąc już o małych obszarach. Odnosi się to także do praktycznego przykładu badania lokalizacji sieci detalicznej w wybranym mikrorejonie.

Autor podaje także sposoby obliczania oparte na przewidywanych obrotach potrzebnej powierzchni sklepów. Uwzględnia on w swej wnikliwej analizie zarówno wady, jak i zalety poszczególnych sposobów programowania sieci handlu detalicznego. Może tylko niedostatecznie jest uwzględniony czynnik czasu. Sieć handlu jest stosunkowo trwałym elementem przestrzeni, natomiast wielkość obrotu przypadająca na jednostkę powierzchni sieci — elementem zmiennym. Wiąże się to także z rozszerzaniem w czasie usług handlowych.

Rozdział VI poświęcony jest rozważeniu problemu racjonalnej lokalizacji sieci handlu wiejskiego w świetle danych statystycznych uwzględniających rozproszenie wsi i warunki komunikacyjne w poszczególnych województwach. Dużo miejsca zajmuje także omówienie czynników kształtujących popyt konsumpcyjny na wsi w krótkich i infrakrótkich okresach czasu.

Słusznie autor rozpatruje zależności między strefami oddziaływania poszczególnych ośrodków zakupu, wskazując na zróżnicowanie warunków ekonomicznych funkcjonowania oraz asortymentu towarowego w zależności od położenia ośrodka handlowego w stosunku do ośrodków konkurencyjnych.

Ostatni rozdział obejmuje przykład praktycznego zastosowania metod postulowanych przez autora w poprzednich rozdziałach. Zaletą jest pokazanie optymalnych rozwiązań lokalizacyjnych w konkretnym mikrorejonie.

Praca Z. Juchniewicza jest pożytecznym studium, którego opublikowanie należy przyjąć z zadowoleniem.

Jerzy Dietl

M. J e r c z y ń s k a, *Badania operacyjne w handlu*. Warszawa 1964, Biblioteka IHW, ss. 215

Padania operacyjne stanowią nową, rozwijającą się zaledwie od dwudziestu pięciu lat gałąź wiedzy, w której centralne miejsce zajmują metody umożliwiające zbudowanie optymalnego w danych warunkach planu działania. W piśmiennictwie polskim znalazły one należne im prawo dopiero około r. 1960, do czego

walnie przyczyniła się książka Wiesława Sadowskiego pt. *Teoria 'podejmowaniu, decyzji* (Warszawa 1960, PWE). Mimo że od tej chwili upłynął stosunkowo krótki czas, to jednak okres ten zaznaczył się wieloma nowymi osiągnięciami w dziedzinie badań operacyjnych i to zarówno w państwach wiodących prym na tym polu, jak i u nas w kraju. W okresie tym dał się przede wszystkim zaobserwować znaczny postęp w zakresie wdrażania w życie wielu teoretycznych rozwiązań, przy czym szczególnymi osiągnięciami poszczycić się można w dziedzinie dalszego rozwoju teorii programowania liniowego, a także nieliniowego. Śledząc jednak polską literaturę w tym zakresie stwierdzić trzeba, że spotykamy tu głównie przyczynki w postaci artykułów, odczuwa się natomiast brak opracowań bardziej wyspecjalizowanych, obejmujących zastosowania badań operacyjnych na gruncie konkretnej gałęzi gospodarki w odniesieniu do warunków ustroju socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że praca Marii Jerczyńskiej pt. *Badania operacyjne w handlu*, wydana w serii prac Biblioteki Instytutu Handlu Wewnętrznego, wzbudziła duże zainteresowanie, jako że można ją uważać za próbę wypełnienia tego rodzaju braku.

Zgodnie z zamierzeniami autorki praca ta spełnić miała zadanie popularyzacji stosowania metod badań operacyjnych w handlu, toteż została podzielona na dwie części: pierwszą, będącą rozszerzonym wstępem informacyjnym i drugą, zawierającą przykłady zastosowań badań operacyjnych w handlu polskim.

Część pierwszą pracy autorka rozpoczyna od omówienia samego pojęcia „badań operacyjnych”, historycznego ich rozwoju, a następnie scharakteryzowania użyteczności badań operacyjnych dla kierownictwa jednostek gospodarczych oraz wykorzystania przy tym maszyn cyfrowych. W dalszym ciągu dokonuje autorka przeglądu metod badań operacyjnych, ilustrując go szkicami przykładów z dziedziny handlu; a następnie przechodzi do omówienia możliwości zastosowań metod badań operacyjnych, charakteryzując wpierw warunki zastosowań, po czym wytycza kierunki rozwoju tych badań w handlu, co należy uznać jako najcenniejszy wkład tej pionierskiej pracy.

Dziwna wydaje się jednak przyjęta przez autorkę klasyfikacja metod badań operacyjnych. Rozróżniając cztery podstawowe modele występujące w badaniach operacyjnych, a więc deterministyczny, probabilistyczny, statystyczny i strategiczny (zgodnie z cytowaną pracą W. Sadowskiego), możemy im podporządkować odpowiednie metody ich rozwiązywania. Unikniemy wtedy błędnego zaszerzowania statystyki matematycznej jako działu matematyki, jak to autorka czyni (s. 36), mimo że w innym miejscu (na s. 10) zupełnie słusznie rozróżnia metody statystyczne i matematyczne; zupełnie różne jest przecież w tych metodach chociażby podejście do liczby. Podobnie niepotrzebnie odchodzi autorka od zaproponowanej przez W. Sadowskiego ilości czterech etapów badań operacyjnych. Faktem jest, że niektórzy autorzy wyróżniają ich więcej, ale chyba nie jest to wskazane, skoro autorka (na s. 14 i 15) w pierwszym etapie nie precyzuje bliżej czynności do niego należących, natomiast etap szósty staje w wyraźnej niezgodności z etapem czwartym, poczynwszy od którego model już jest weryfikowany, a więc sprawdzana jest w życiu praktycznym poprawność zarówno modelu, jak i otrzymanego rozwiązania. Rażące są też niektóre nieścisłości, jak np. stwierdzenie na s. 41, że „do algorytmów uniwersalnych należy tzw. algorytm simplex, rozwiązujący każdy model liniowy”, co słuszne jest tylko w przypadku, gdy posiada on w ogóle rozwiązanie. Również nie najszcześliwiej wypada częste używanie przez autorkę zwrotów: minimizacja, maksymizacja (m. in. s. 11) czy nawet „kryterium optymalizacji” (s. 21), mimo że mówi także o „optymalizowaniu programu” (s. 31). Wobec tak bardzo szerzących się dziwolągów językowych w literaturze fachowej powinniśmy szczególnie dbać o czystość języka i jednolitość, natomiast w przypadku różnych znaczeń (nie najrzęczniejszą zresztą brzmiących zwrotów) konieczne jest wyjaśnienie

różnic i wyraźne rozgraniczenie sytuacji, w jakich je stosować. Wydaje się to celowe również w pracach, w których autorowie zakładają mniejszą precyzję ze względu na popularyzatorstwo.

Przy omawianiu kierunków rozwoju badań operacyjnych w handlu, możliwości ich zastosowań, autorka przyjęła kryterium funkcjonalnego podziału handlu i tu nie bez słuszności zauważa, że właśnie hurt stwarza znacznie dogodniejsze warunki, a nawet większe potrzeby wprowadzenia badań operacyjnych, co jednak nie stanowi o tym, że przed handlem detalicznym nie ma perspektyw zastosowania tych nowoczesnych metod. Bardzo trafne wydaje się podejście autorki uwzględniające etapowość wprowadzania badań operacyjnych do handlu, przy czym w pierwszym etapie wyróżnia następujące grupy zagadnień: 1. lokalizację sieci handlowej, 2. transport, 3. powiązanie ośrodków produkcji z ośrodkami spożycia, 4. zapasy, 5. zatrudnienie, 5. sprzedaż detaliczną, 7. reklamę, 8. planowanie obrotu towarowego.

Śród prac, które w tym zakresie zostały już zapoczątkowane w Polsce lub innych krajach socjalistycznych, wymienić należy badania powiązań transportowych oraz opracowanie optymalnej diety. Autorka zdaje sobie sprawę z tego, że niełatwa jest droga wprowadzenia metod matematycznych do praktyki życia gospodarczego i stąd daleko idące ograniczenia w wytyczonych kierunkach badań. Bardzo trafne jest spostrzeżenie (na s. 28), że matematycy, którzy chcą stosować swoje osiągnięcia naukowe, nie są ekonomistami, nie znają specyfiki przedsiębiorstwa i to stanowi poważną trudność przy wprowadzaniu metod matematycznych. Podkreślić warto konkluzję, że „dla pomyślnego rozwoju zastosowań w działalności praktycznej musi istnieć porozumienie, bliski kontakt i dobry system informacji pomiędzy grupą badawczą a kierownictwem”.

Przechodząc w drugiej części swej pracy do omówienia przykładów zastosowań badań operacyjnych w handlu M. Jerczyńska dokonuje pewnej selekcji problematyki. Rozważania swoje rozpoczyna od omówienia zagadnień transportu towarów wpraw przy założeniu bezpośrednich dostaw, następnie przy założeniu przeładunku w punktach pośrednich, by w końcu również na szczegółowym przykładzie omówić wielkość taboru transportowego w przedsiębiorstwie handlowym. Przy omawianiu tych zagadnień autorka świadomie pomija dowody matematyczne słuszności postępowania, stara się pokazać samą technikę obliczeń i w tym celu w dobranych przykładach posługuje się specjalnie małymi liczbami, co umożliwia znacznie większą przejrzystość, choć stwarza atmosferę sztuczności, mało przekonującą czytelnika. Pocieszające jednak jest zapewnienie (na s. 89), że dla polskiej maszyny cyfrowej ZAM-2 opracowano już typowy program algorytmu transportowego, co powinno zachęcić niejednego z praktyków. Przedstawiony dalej problem restauratora ukazuje, że sformułowanie matematyczne równoważne zagadnieniu transportowemu może posiadać zupełnie odmienną interpretację.

Z problematyki dotyczącej magazynów hurtowych wybrała autorka dwa przykłady zastosowania metody graficznej: przy wyznaczeniu zasięgu działalności oraz przy lokalizacji magazynów hurtowych, natomiast w trzecim przykładzie poruszyła problem lokalizacji towarów w magazynach. Badania operacyjne w dziedzinie zatrudnienia zilustrowane zostały dwoma przykładami: ustalenia optymalnej liczby personelu stałego oraz optymalnej liczby pracowników rezerwowych.

W zakresie sprzedaży detalicznej zapoznajemy się z badaniem wpływu godzin otwarcia sklepów na wielkość obrotów oraz z podjęciem odpowiedniej decyzji wielkości zakupu przy sprzedaży komisowej (na przykładzie kiosku „Ruchu”) w celu uzyskania optymalnej rentowności. Ostatni przykład dotyczy dziedziny bardzo u nas zaniedbanej, mianowicie reklamy, przy czym wpraw autorka ukazuje wpływ reklamy prasowej na sprzedaż detaliczną, a następnie buduje model reakcji

obrotów na reklamę. Jest to bardzo ciekawy problem, zwłaszcza że przecież wobec reklamy na rynku socjalistycznym stawia się nieco inne zadania niż te, które do spełnienia ma reklama drobnego kapitalistycznego wytwórcy.

Przedstawiona lista przykładów, które zostały w pracy omówione, wskazuje, że dobór poczyniono nie najtrafniej. Czyż nie interesujący byłby przykład ewidencji magazynowej w hurcie (wspomniany na s. 31), w którym można wykorzystać polską maszynę cyfrową z rodziny ZAM-ów, natomiast z badań operacyjnych — osiągnięcia teorii i praktyki kontroli zapasów? Przecież problem zapasów, wiążący się z zagadnieniem rezerw w gospodarce socjalistycznej, nabiera szczególnego znaczenia i wymaga pilnego rozwiązania, a szanse są tu od strony praktycznej znacznie większe niż w gospodarce kapitalistycznej. Wydaje się także, że jak najszersze perspektywy w naszym handlu otwierają się przed wykorzystaniem osiągnięć w zakresie teorii kolejek i zatorów, zastosowań tzw. metody wyznaczania drogi krytycznej przy zaopatrzeniu i szeregu innych. Ponadto zbyt mały chyba nacisk został położony na problem wyboru lub wręcz budowania odpowiedniej funkcji — kryterium. Nie można tej czynności sprowadzać do wstępnych uwag poprzedzających przykład. Przecież od tego doboru zależy budowa modelu, rozwiązanie i wreszcie optymalna decyzja podjęta w wyniku przeprowadzenia badań operacyjnych. Szczególnie praktycy, którzy mają być odbiorcami pracy, muszą sobie z tego zdawać sprawę.

Wobec ukazujących się coraz to nowych prac dotyczących zastosowań badań operacyjnych w warunkach gospodarki kapitalistycznej, których nawet tłumaczenia na język polski już się ukazują (np. Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne wydało dwie prace: *Badania operacyjne w zarządzaniu* i *Z praktyki badań operacyjnych*), musi stwierdzić stałe nienadążanie na tym polu w naszym piśmiennictwie. Toteż pracę M. Jerczyńskiej należy uważać za zwiastuna tych tak bardzo pożądanych opracowań, a od Instytutu Handlu Wewnętrznego oczekiwać należy dalszych prac prowadzących do polepszenia funkcjonowania socjalistycznego handlu.

Stefan Abt

B. F. Hoselitz, W. E. Moore i inni, *Industrialization and Society*, Mouton 1963, UNESCO, ss. 437

Problem uprzemysłowienia krajów gospodarczo słabo rozwiniętych budzi coraz żywsze zainteresowanie ekonomistów i socjologów. Recenzowana książka, obejmująca kilkadziesiąt referatów, stanowi próbę przedstawienia całokształtu zagadnień dotyczących współzależności między postępującą industrializacją świata, zwłaszcza zaś byłych krajów kolonialnych a innymi dziedzinami życia społecznego. Referaty opracowano na zlecenie Departamentu Nauk Społecznych UNESCO, z przeznaczeniem na konferencję międzynarodową, jaka odbyła się w Chicago w 1960 r. Oparte są one na ciekawych materiałach statystycznych i innych, zbieranych w ramach współpracy międzynarodowej pod egidą UNESCO.

Na treść książki składają się rozważania, dotyczące: 1. mechanizmu zachodzących w świecie zmian technicznych, 2. roli kierownictwa w procesie postępu technicznego i wzrostu gospodarczego oraz motywów jego działalności, 3. związku industrializacji z konsumpcją, oszczędnościami i inwestycjami, 4. roli rządów i władz administracyjnych w procesie uprzemysławiania różnych krajów, 5. zagadnień urbanizacji i wzrostu liczby ludności oraz 6. szkolenia przemysłowego.

Wśród tych wielokierunkowych rozważań szczególnie interesujące dla badacza stosunków przemysłowych i organizacyjnych są koncepcje i wnioski zawarte

w referatach poświęconych analizie zmian, jakie zachodzą w społeczeństwach w miarę postępu technicznego w przemyśle. Rozważania B. F. Hoselitz'a, dotyczące różnych aspektów industrializacji w byłych krajach kolonialnych (głównie w Indii i Afryce) wskazują na zasadnicze znaczenie małych grup społecznych w procesie uprzemysławiania tych krajów. Grupy te zachowują się na ogół wręcz nieufnie i opornie w stosunku do międzynarodowych akcji gospodarczego rozwijania krajów słabo gospodarczo rozwiniętych. Reprezentują one wąski nacjonalizm, tradycjonalizm i partykularyzm hamujący proces zaplanowanego wzrostu gospodarczego. Dodatkowe trudności stwarzają — w szczególności w okresach złej koniunktury gospodarczej — lokalne władze krajów gospodarczo zacofanych. Trudności te, zwłaszcza w zakresie gospodarki surowcowej, powiększa jeszcze fakt braków w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych odpowiedniej ilości osób nadających się na stanowiska kierownicze.

Roli kierowników w procesie industrializacji i postępu technicznego świata poświęcony jest osobny artykuł (W. T. Easterbrooka). Autor tego artykułu rozważa znaczenie tzw. ośrodków inwestycji (centers of investment) i rolę grup kierowniczych w rozwijaniu inicjatywy przemysłowej na podstawie tych ośrodków. W tej działalności kierowniczej uwidacznia się coraz większe znaczenie wszechstronnej informacji statystycznej oraz współpracy kolektywnej, którą szeroko rozwinęły zwłaszcza państwa demokracji ludowej („The prime condition of this initiative in the group or collectivist action which creates an environment conducive to continuing investment”). Autor udowadnia, że tworzenie silnych ośrodków inwestycyjnych, nie ograniczających się do głównych baz surowcowych, wpływa nie tylko pozytywnie na harmonijny rozwój gospodarczy własnego regionu, ale pobudzająco na inicjatywę grup kierowniczych innych krajów (wpływ ogólnosiwiatowy, tzw. „marginal regions”), powodując proces zdrowej decentralizacji. Stwierdza, że wielkie centra inwestycyjne i badawcze w ZSRR i Japonii wpłynęły w ostatnich dziesiątkach lat niewątpliwie pobudzająco na inicjatywę grup kierowniczych w USA i innych państwach kapitalistycznych („defensive reactions”), tak jak nowe ustroje polityczne wpłynęły w tych państwach pobudzająco na zmiany polityczne. Autor uznaje wyraźnie wyższość „strategii inwestycyjnej” państw socjalistycznych, które potrafiły lepiej wprzęgnąć politykę inwestycyjną w rydwan interesów narodowych.

W innym referacie (S. N. Eisenstadta) omówiona została szeroko pozytywna rola, jaką odgrywa część aparatu państw socjalistycznych w rozwoju industrializacji.

Pomijając szereg zawartych w książce dalszych referatów, zajmujących się zagadnieniami wpływu uprzemysłowienia na konsumpcję, życie rodzinne i urbanizację, należy słów kilka powiedzieć o artykule W. E. Moora, dotyczącym związków między wzrastającym uprzemysłowieniem krajów niedorozwiniętych gospodarczo a zachodzącymi w nich przemianami społecznymi. Ten rozwój przemysłowy krajów gospodarczo słabo rozwiniętych, dokonywany głównie środkami ONZ i zaprzyjaźnionych organizacji państwowych, wszedł na właściwe tory dopiero w ostatnich latach, kiedy został oparty nie tylko na dostatecznych środkach finansowych, ale także na wszechstronnych ekonomicznych i socjologicznych badaniach (szereg takich opracowań, z których autor referatu korzystał, zawierają International Social Science Bulletin, Current Sociology i raporty UNESCO). Badania te doprowadziły do wyciągnięcia szeregu podstawowych wniosków, jak np. do stwierdzenia coraz większego wpływu maszyny na robotnika, którego inicjatywa staje się coraz uboższa. Ten stan rzeczy ulec ma dopiero zmianie w warunkach pełnej automatyzacji (ciekawe rozważania zawarte w raportach ZSRR).

Badania wykazały także, że wraz z postępowem technicznym rozwija się funkcjo-

nalny typ organizacji produkcji, polegający na większej specjalizacji pracy, wzroście roli doradców oraz decyzji kolektywnych, co zmienia w zasadniczy sposób stosunek robotnika do przełożonego (zależność „pasywna” zamiast „wiernopoddańczej”). Przewiduje się także, że znaczenie małego przedsiębiorstwa przemysłowego będzie jeszcze przez długie lata duże (szczególniej w Japonii, Indii i Afryce). Rola tych przedsiębiorstw w produkcji sprzętu rolniczego staje się przy tym coraz większa (ZSRR, państwa demokracji ludowej, Chiny i państwa afrykańskie). Wzrasta też bardzo szybko sieć szkolnictwa przemysłowego, gdyż sama dyscyplina pracy staje się w warunkach nowoczesnej produkcji środkiem niewystarczającym.

Według autorów książki, warunkiem dalszego racjonalnego rozwoju przemysłowego świata jest jednak także konieczność pewnej zmiany istniejących systemów monetarnych, lepszego obliczania kosztów, usprawnienia komunikacji, elastyczniejszej polityki pracy, szybszych obrotów rynkowych i zmian form konsumpcji.

Omówione w książce przemiany ekonomiczne, organizacyjne i społeczne w ogóle, jakie zachodzą w miarę rozwoju industrializacji świata, prowadzą czytelnika do wyciągnięcia dwóch zasadniczych wniosków. Wyniki badań udowadniają mianowicie, że nie wystarczy samo posiadanie środków pieniężnych na rozwój przemysłu w krajach gospodarczo słabo rozwiniętych, ale że ten proces industrializacji wymaga całego systemu akcji społecznych. Po przeczytaniu tej ciekawej książki utwierdzamy się także w przekonaniu, że rola ZSRR i państw demokracji ludowej w rozwoju przemysłowym nowoczesnego świata jest szczególnie duża.

Państwa te, dzięki swej specyficznej działalności przemysłowej i politycznej, spełniają rolę siły zapędowej, zmuszającej ospałe niekiedy grupy kierownicze państw kapitalistycznych do nowych inicjatyw gospodarczych. Tworzone w państwach socjalistycznych centra inwestycyjne według nowych koncepcji i stosowane tam metody w zakresie polityki inwestycyjnej i planifikacyjnej pasują dobrze do charakteru nowoczesnej industrializacji i zostają też stopniowo przejmowane przez cały świat.

Recenzowana książka stanowi ciekawe źródło informacji nie tylko dla wykładowców ekonomiki przemysłu i socjologii przemysłu, ale dla wszystkich, którzy pragną zapoznać się z przemianami gospodarczo-społecznymi na świecie w ciągu ostatnich dziesiątków lat i wpływem tych przemian na organizację i działalność przedsiębiorstwa przemysłowego.

Antoni Skowroński

Ungarn 1945—1965, Budapest 1965, Ungarisches Statistisches Zentralamt, ss. 75

W ubiegłym roku ukazało się w języku niemieckim bardzo interesujące opracowanie statystyczne, obrazujące dwudziestoletni dorobek Węgierskiej Republiki Ludowej. Rozwój poszczególnych gałęzi życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego Węgier zilustrowano przy pomocy szeregów statystycznych i wielu pomysłowych wykresów.

Część tabelaryczno-graficzna poprzedzona została zwięzłym opisem zniszczeń wojennych. W drugiej wojnie światowej straciło życie około 400 tys. Węgrów. Ubytek majątku narodowego w przemyśle, rolnictwie, budownictwie i komunikacji przekroczył wartość 22, miliardów „pengo”, co odpowiada około pięciokrotnemu rocznemu budżetowi państwa, liczonemu w cenach przedwojennych. Do 1949 r.

Węgry zdołały zlikwidować szkody wojenne i ustabilizować życie gospodarcze kraju.

W sposób plastyczny zilustrowano dynamikę rozwoju życia społeczno-gospodarczego Węgier w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i budownictwa oraz osiągnięć kulturalno-oświatowych. Analiza zmian polega przede wszystkim na porównywaniu stanu posiadania albo wielkości rocznej produkcji w 1964 r. z danymi z okresu przedwojennego lub z r. 1949, kiedy to państwo osiągnęło przedwojenny poziom produkcji oraz stopy życiowej.

W latach 1949—1964 Węgry osiągnęły nie notowane wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej. Dynamikę produkcji Węgier w tym okresie najlepiej przedstawiają liczby.

Produkt	1949 r.	1964 r.	% wzrostu
Węgiel kamienny w mln ton	11,836	31,548	267
Ropa naftowa w mln ton	0,506	1,801	356
Gaz ziemny w mln m ³	372	784	211
Boksyt w mln ton	0,561	1,488	265
Energia elektryczna w mln kWh	2520	10576	420
Surowka żelaza w mln ton	0,411	1,494	364
Stal surowa w mln ton	0,860	2,364	275
Autobusy w sztukach	175	2462	14-krotny
Samochody ciężarowe w sztukach	996	3786	380

Rozbudowa przemysłu ciężkiego zmieniła w sposób radykalny strukturę przemysłową Węgier. Przewodzącym działem gospodarki stał się przemysł maszynowy, obejmujący produkcję taboru kolejowego, traktorów, obrabiarek i narzędzi rolniczych, lecarskich itd. Równoległe z rozwojem przemysłu Węgry stały się krajem importującym surowce przemysłowe, jak rudę żelazną, węgiel kamienny, ropę naftową i bawełnę, natomiast eksportuje się głównie stal walcową, boksyt, maszyny, obrabiarki, traktory, autobusy, radia, telewizory, tkaniny bawełniane, obuwie damskie.

W powyższym okresie Węgry osiągnęły również znaczną dynamikę produkcji spożywczej.

Porównując powojenny rozwój produkcji przemysłowej Węgier z osiągnięciami Polski Ludowej stwierdza się większą dynamikę produkcji Węgier w wydobywaniu ropy naftowej, niektórych metali nieżelaznych i węgla kamiennego, natomiast Polska uzyskała większe wskaźniki wzrostu produkcji energii elektrycznej, gazu ziemnego, przemysłu hutniczego.

Reforma rolna zmieniła społeczny stan posiadania ziemi na Węgrzech. Sektor państwowy posiada obecnie 14,3% gruntów ornych, spółdzielczy 82,6%, a prywatny 3,1 %. Stosunki agrarne w Polsce powojennej ukształtowały się nieco odmiennie niż na Węgrzech. Polskę cechuje duże rozdrobnienie w użytkowaniu gruntów ornych. Według stanu z czerwca 1965 r. 85,8% gruntów ornych należy do gospodarstw indywidualnych, 12,7% do gospodarstw państwowych, a tylko 1,1% do gospodarstw spółdzielczych.

Dzięki rozwojowi chemii Węgry uzyskały poważny wzrost zużycia nawozów sztucznych. W 1938 r. na 1 ha gruntów ornych przypadało 13 kg nawozów sztucznych w czystym składniku a w r. 1964 — 67,3 kg na 1 ha. U nas zużycie nawozów jest nieco niższe i w r. 1964 wynosiło 64,3 kg na 1 ha. Ponadto konstruktywnym elementem rolnictwa węgierskiego jest wysoki wskaźnik mechanizacji prac rolnych. W r. 1935 na 1 traktor przypadało 799 ha gruntów ornych, a w 1964 r. — 88 ha. Również stopień mechanizacji rolnictwa w Polsce jest niższy, gdyż na 1 traktor przypada 125 ha gruntów ornych.

Realizacja powyższej polityki agrarnej Węgier **pozwoliła** osiągnąć stosunkowo duży wzrost plonów.

Produkt	1931—1940 w q/ha	1961—1964 w q/ha	% wzrostu
Pszenica	13,7	17,8	130
Jęczmień	15,5	18,4	119
Ziemniaki	68,6	80,8	118
Buraki cukrowe	203,4	237,0	117

Mimo dużego rozdrobnienia gruntów na małe gospodarstwa indywidualne oraz nieco niższych wskaźników, charakteryzujących postęp w rolnictwie, Polska używała w tym samym czasie większe plony z 1 ha gruntów ornych np.:

Produkt	1934—1938 Polska w obecnych granicach) w q/ha	1961—1964 w q/ha	% wzrostu
Pszenica	14,6	19,5	133
Jęczmień	16,7	19,0	121
Ziemniaki	138,0	154,0	112
Buraki cukrowe	265,0	269,0	101

Równolegle z przemianami społeczno-gospodarczymi uległa zmianie struktura zawodowa ludności Węgier. Sektor państwowo-spółdzielczy zatrudniał w 1949 r. około 30% ogółu pracujących, a w 1964 r. — 96%. W tym samym czasie wzrosło zatrudnienie kobiet z 29,3% do 37,5%. Głównym działem zatrudnienia stał się przemysł, natomiast rolnictwo zatrudnia około 32% ludności pracującej. Według danych statystycznych z 1960 r., rolnictwo w Polsce zatrudniało 47% ludności pracującej. W tymże roku zatrudnienie kobiet wynosiło 43,3%.

W minionym dwudziestoleciu Węgry uzyskały również znaczny rozwój kultury i oświaty. Prawie dwukrotnie wzrosła ilość szkół wyższych i średnich oraz liczba absolwentów tych szkół. Ponadto kolosalnie zwiększyła się ilość kin, teatrów i muzeów.

Polskiego czytelnika niezmiernie cieszą sukcesy zaprzyjaźnionego narodu węgierskiego, uzyskane w ubiegłym dwudziestoleciu w odbudowie i we wspianym rozwoju kraju. Szkoda, że omówione opracowanie, nie jest dostępne polskiemu czytelnikowi w polskim języku.

Walentyna Ignatczyk

G. Hennig, K. Riemer, *Betriebsvergleich im Grossliandel*, Berlin 1964, Verlag Die Wirtschaft, ss. 112

W bogatej literaturze poświęconej ekonomice przedsiębiorstwa nie brakowało dotychczas opracowań wskazujących na potrzebę prowadzenia badań porównawczych nad wynikami działalności przedsiębiorstw handlowych. Niedostatek tych opracowań polega jednak na tym, że odnoszą się one do zagadnień pryncypialnych i w swym ujęciu pomijają rozwiązania praktyczne.

Recenzowana praca ukazała się jako kolejny zeszyt serii problemowej „Der Handel”, znanego wydawnictwa ekonomicznego w NRD. Stanowi ona drugą pozycję poświęconą ostatnio wspomnianemu zagadnieniu¹. Autorzy pracy postawili sobie za cel przedstawienie najbardziej skutecznych sposobów przeprowadzenia ba-

¹ J. Selbmann, *Der Betriebsvergleich im Sozialistischen Einzelhandel*, Berlin 1962.

dań porównawczych przedsiębiorstw w handlu hurtowym. Za najbardziej trudny uznali problem miar porównywania i prawidłowego dostosowania ich do danego przedmiotu badania. Wyeksponowanie tego problemu na plan pierwszy zaciążyło na treści recenzowanego opracowania.

Praca składa się z trzech części. W pierwszej przedstawiono zadania analizy porównawczej przedsiębiorstw. Autorzy nie wnoszą w tym zakresie nic nowego. Część druga poświęcona została zasadom budowy systemu mierników porównawczych przedsiębiorstw. Czytelnik zapoznaje się kolejno z rodzajami stosowanych miar, kryteriami ich wyboru oraz zasadami budowy zwartego ich systemu dla całego przedsiębiorstwa. W tym celu autorzy proponują, by całokształt procesów gospodarczych działalności i wyników przedsiębiorstwa wyrazić w postaci czterech wzajemnie zazębiających się grup mierników, charakteryzujących: proces obrotu towarowego, efektywność wykorzystania środków trwałych i obrotowych, efektywność czynnika pracy, koszty i wyniki działalności przedsiębiorstwa. Zespół tych parametrów przystosowany został dla celów kompleksowej analizy porównawczej działalności przedsiębiorstw. Autorzy zdają sobie sprawę z tego, że porównanie całokształtu działalności przedsiębiorstwa jest w praktyce nie zawsze możliwe. Dlatego też w trzeciej części pracy w sposób interesujący naświetlają możliwości zróżnicowanego zakresu porównań. Za podstawę tworzenia mierników porównawczych przyjmują podstawowe funkcje spełniane przez przedsiębiorstwo handlu hurtowego (zakupu, magazynowania, transportu, sprzedaży, kierowania i zarządzania). Przyjęcie takiej zasady postępowania jest z punktu widzenia metodologicznego jak najbardziej uzasadnione. Zakres tych funkcji w każdym z porównywanych przedsiębiorstw „partnerskich” podlega jednakże pewnemu zróżnicowaniu. Z tych względów, jako zmienne niezależne, modyfikujące wspomniane funkcje, autorzy proponują przyjąć zmiany w strukturze zaopatrywanego rejonu (obszar, liczba ludności, jej struktura demograficzno-zawodowa itp.) oraz zmiany w strukturze asortymentowej masy towarowej. Podsumowaniem tej części, a zarazem całości pracy jest rozdział poświęcony wykorzystaniu wyników analizy porównawczej. Obok momentów czysto ekonomicznych podkreślone zostały aspekty psychologiczno-socjologiczne (koleżeńska wymiana doświadczeń, mobilizujące oddziaływanie na pracowników zainteresowanych przedsiębiorstw itp.). Ostatnia część pracy ma wyraźnie charakter aneksu, zawierającego schemat mierników porównawczych przystosowanych do kompleksowej analizy porównawczej przedsiębiorstw hurtowych.

Z dokonanego przeglądu treści recenzowanej publikacji wynika, że praca nie ma charakteru monografii naukowej. Jest ona opracowaniem przeznaczonym dla szerokiego kręgu odbiorcy. Na plan pierwszy wysunięto problem wyboru narzędzi porównania i dostosowania ich zakresu treści do konkretnego przedmiotu badania, został on zilustrowany na przykładzie działalności przedsiębiorstw hurtu spożywczego. Ze względu na aktualność problemu, który jest centralnym w zakresie metodyki badań międzyzakładowych, praca jest lekturą bardzo pożyteczną. Zaletą opracowania jest odstępianie przez autorów od stereotypowego ujęcia w literaturze zachodnioeuropejskiej, przyjmującego za podstawę wyłącznie informacje oparte na ewidencji księgowej. Proponowany zespół mierników wykracza znacznie zakresem swej treści poza obserwacje procesów i zjawisk ekonomicznych dokonujących się w przedsiębiorstwie. Ujmuje on równocześnie szereg informacji dotyczących zjawisk rynkowych oraz związanych z ekonomiką zaopatrywanego rejonu. Dalszą bezsporną zaletą omawianego opracowania jest dążność do zamieszczenia w pracy takiego zespołu wskaźników, który na podstawie istniejących w handlu w NRD warunków organizacyjno-technicznych ma realne szanse praktycznego zastosowania.

Recenzowane opracowanie obok podniesionych dodatnich cech budzi również u czytelnika pewne refleksje. Odnosi się to przede wszystkim do przyjętej kon-

strukcji pracy. Nie trudno oprzeć się wrażeniu, że rozpatrywana problematyka naświetlona została w sposób zbyt uproszczony. Zmierząc do maksymalnych efektów praktycznych, zaniedbano stronę metodologiczną. Wartość praktyczna pracy byłaby znacznie większa, gdyby problem wskaźników porównawczych został lepiej podbudowany metodologicznie. Celowe byłoby przyjęcie za punkt wyjścia omówienia przedmiotu badania, jego złożoności, ilościowo-jakościowego zróżnicowania, by na tym tle rozważyć problemy wyboru mierników porównawczych. Niedostateczne wydaje się również rozpracowanie omawianej problematyki od strony statystycznej. W praktyce wywołać to może wiele nieporozumień. Omówienie podziału liczb względnych (współczynniki natężenia, wskaźniki struktury i dynamiki) niczego jeszcze w tym zakresie nie wyjaśnia. Żałować ponadto należy, że w pracy nie znalazły odpowiedniego odbicia dotychczasowe doświadczenia z zakresu stosowania badań porównawczych w handlu hurtowym NRD. Dla polskiego czytelnika byłoby to szczególnie interesujące, gdyż właśnie w Niemczech, po Stanach Zjednoczonych, metoda porównywania wyników działalności przedsiębiorstw handlowych została zastosowana stosunkowo wcześniej; wykształciła ona własne, specyficzne cechy postępowania badawczego. W okresie międzywojennym badania porównawcze przedsiębiorstw handlowych posiadały w tym kraju dużą popularność. Ze względu jednak na niejednorodność obserwacji księgowej, która stanowiła wyłączną podstawę porównań, badania te miały charakter bardzo ekskluzywny. Objęte nimi były przeważnie silnie ekonomicznie i dobrze zorganizowane przedsiębiorstwa handlowe. Tym samym społeczno-ekonomiczne skutki badań były połowiczne.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej — podobnie jak w innych krajach socjalistycznych — spełnione zostały podstawowe wymogi w zakresie jednorodności formalnej, w postaci jednolitych zasad obserwacji zjawisk gospodarczych. Powstały więc obiektywne warunki dla objęcia zakresem badań wszystkich przedsiębiorstw. Uwzględnienie więc dotychczasowych doświadczeń badawczych nadałoby pracy charakter bardziej problemowy, refleksyjny. W obecnym, normatywnym ujęciu, jest to opracowanie, które zainteresować może — wbrew intencji autorów — specjalistę, dobrze obeznanego z tą dziedziną badań. Pozostaje jednak bezspornym faktem, że praca jest jedną z nielicznych pozycji w literaturze poświęconych badaniom porównawczym w handlu hurtowym. Mimo odmienności rozwiązań organizacyjnych oraz systemu ewidencji zjawisk gospodarczych w przedsiębiorstwach handlowych NRD, korzyści płynące z tej lektury będą niewątpliwie duże.

Stanisław Wierchosławski

M. A. K o r o l e w, *Obrabotka ekonomiceskoj informacii na elektronnych maszinach. Tieorieticeskije woprosy*, Moskwa 1964, Izd. Ekonomika, ss. 286

Podjęmowanie uzasadnionych decyzji w zarządzaniu, zarówno mikro-, jak i makroekonomicznym, wymaga współcześnie opierania się na danych liczbowych, które charakteryzują zjawiska i procesy gospodarcze. Danych tych dostarcza ewidencja gospodarcza (ewidencja operatywna, rachunkowość i statystyka ekonomiczna), która ujmuje liczne i różnorodne operacje i zaszczości. Cały źródłowy materiał liczbowy charakteryzujący dokonane procesy ekonomiczne wymaga zaewidencjonowania, przeprowadzania masowych czynności obrachunkowych oraz zaprezentowania danych dla celów analitycznych w wielu grupach. Procesy te od niedawna określane są w świecie nazwą „przetwarzanie danych” (ros. obrabotka informacii, niem. Datenverarbeitung, ang. Date Processing). Przetwarzanie danych liczbowych charakteryzuje się stałym wzrostem pracochłonności, co wynika ze

zwiększającego się zakresu informacji niezbędnych dla celów zarządzania. Ponadto procesom przetwarzania danych stawiane są coraz to nowe postulaty dostarczania informacji bieżących i aktualnych. Sprostanie tym wymogom jest niemożliwe przy utrzymaniu stanu zatrudnienia pracowników administracyjnych i ręcznej technice ewidencji i obrachunku. W sukurs wzrastającym potrzebom ewidencyjno-obrachunkowym przedsiębiorstw i instytucji przychodzi współczesna technika, m. in. także zastosowanie elektronicznych maszyn cyfrowych. Elektroniczne maszyny cyfrowe są bardzo sprawnymi środkami technicznymi ewidencji i obrachunku znajdującymi coraz powszechniejsze zastosowanie w dziedzinie ekonomii.

Problemowi przetwarzania danych ekonomicznych przy pomocy elektronicznych maszyn cyfrowych poświęcona jest recenzowana książka M. A. Korolewa. Publikacja ta jest przede wszystkim opracowaniem teoretycznym, niemniej jednak autor omawiając poszczególne zagadnienia przetwarzania danych ekonomicznych ilustruje je fragmentarycznymi przykładami rozwiązań praktycznych. M. A. Korolew stawia sobie jako zadanie wyłożenie w swej książce ogólnych zasad przygotowania danych źródłowych do przetwarzania przy pomocy elektronicznych maszyn cyfrowych, zasad wykorzystania matematyki oraz doboru środków technicznych w celu uzyskania postulowanych „wyjściowych” informacji dla zarządzania i kierowania. Praktyczne natomiast znaczenie książki polega na tym, że autor przewiduje możliwość posługiwania się nią przez osoby przygotowujące plany elektronicznego przetwarzania danych dla potrzeb przedsiębiorstwa.

W rozdziale I autor wskazuje na konieczność zastosowania elektronicznych maszyn cyfrowych w zarządzaniu, jako instrumentu zmniejszenia stale pogłębiającej się dysproporcji pomiędzy wydajnością pracy w dziedzinie opracowywania informacji ekonomicznych a wzrostem rozmiarów informacji. Autor uzasadnia wyższość przetwarzania danych za pomocą elektronicznych maszyn cyfrowych nad innymi rodzajami techniki obliczeniowej stosowanej w zarządzaniu. Podstawowym kryterium efektywnego wykorzystania dużej zdolności obliczeniowej tych środków technicznych jest właściwe przygotowanie informacji do przetwarzania. Wstępnym procesem elektronicznego przetwarzania danych jest projektowanie. Pod tym pojęciem M. A. Korolew rozumie „całokształt organizacyjnych i technicznych przedsięwzięć w celu opracowania i realizacji projektu zmechanizowanego przetwarzania danych” (s. 15). W zależności od zakresu przedmiotu przetwarzania danych autor rozróżnia dwie zasadnicze metody projektowania: sukcesywną polegającą na etapowym zastosowaniu elektronicznej techniki obliczeniowej na kolejnych odcinkach przetwarzania danych, i systemową, polegającą na przygotowaniu kompletnej organizacji przetwarzania całokształtu informacji. Jako bardziej efektywnej, zarówno z punktu widzenia wykorzystania maszyn, jak i otrzymywania informacji dla celów zarządzania, daje autor preferencję drugiej z wymienionych metod. Projektowanie elektronicznego przetwarzania danych obejmuje, według autora, następujące czynności: analizę systemu informacji, opracowanie nowego systemu uwzględniającego zastosowanie elektronicznej techniki obliczeniowej, budowę algorytmów, opracowanie podstawowych zagadnień techniki przetwarzania, tj. wprowadzenia danych („wejście” informacji) i uzyskanie przetworzonych danych („wyjście” informacji), programowania, przygotowanie projektu do zastosowania w praktyce i realizację projektu. Według autora, z wymienionego zakresu czynności projektowania najbardziej pracochłonny i uciążliwy jest proces programowania, czyli konkretyzacja założonego ex ante algorytmu na układzie programu, w oparciu o który elektroniczne maszyny cyfrowe powinny wykonywać swoje zadania. Stosunkowo duża pracochłonność bezpośredniego programowania przyczyniła się do wykształcenia się w praktyce sposobów automatycznego programowania przy pomocy języków algorytmicznych. Pod pojęciem języka

algorytmicznego rozumie autor „oparty o strukturę składniową — system pojęć i terminów które posiadają określony sens” (s. 37). Definicja ta w ogólnym zarysie określa jedynie użyteczną stronę programowania, pozwalającego na opisywanie procesu przetwarzania w postaci charakterystyk słowno-symbolowych.

Drugi rozdział pracy poświęca autor układom logicznym i matematycznym, które są niezbędne przy wyrażaniu jednostek informacyjnych, ich struktury i współzależności. Po zapoznaniu się czytelników z niezbędnymi elementarnymi wiadomościami w zakresie logiki autor rozpatruje te działy matematyki, które służą jako podstawa teoretyczna w programowaniu przetwarzania danych, m. in. algebrę wyrażeń, nierówności, operacje na zbiorowościach itp.

Teoretyczne zagadnienia powstawania informacji ekonomicznych charakteryzuje autor w rozdziale III. Specyfikę tych informacji objaśniono w książce na podstawie ich cech: treści, złożoności i elementów składowych, a także możliwości identyfikacji, czyli zasad ich przyporządkowania do określonych grup. Rozpatrując z kolei zagadnienie klasyfikacji informacji autor podkreśla jej przydatność dla programów przetwarzania danych, doboru odpowiednich środków technicznych i sprecyzowania optymalnych metod przetwarzania danych. Kryteriami klasyfikacyjnymi, które należy brać pod uwagę przy opracowaniu projektu elektronicznego przetwarzania danych są zdaniem autora: masowość (wolumen informacji), stopień złożoności obliczeń, relacje ilościowe zachodzące pomiędzy informacjami wejściowymi i wyjściowymi, współzależność ugrupowań rezultatów obliczeń oraz stabilność, czyli stałość informacji. Autor słusznie zwraca uwagę na te główne parametry informacji ekonomicznej, które spełniają warunki elektroniczne przetwarzania danych. Wśród informacji szczególnie ich stabilność odgrywa decydujące znaczenie. Wszelkie bowiem nawet nieznaczne zmiany w układach cech informacji powodują konieczność przeprowadzania istotnych i bardzo pracochłonnych zmian w programach przetwarzania. Przy opisywaniu informacji, zdaniem autora, istotnym zagadnieniem jest właściwy wybór języka algorytmicznego, który powinien posiadać: dokładność i pełność opisu informacji, łatwość algorytmowania, dogodność i szybkość translacji, łatwość w praktycznym wykorzystywaniu itd.

Szczegółowe zasady opracowania informacji ekonomicznych i budowy programów dla potrzeb elektronicznych maszyn cyfrowych zostały przedstawione w rozdziale IV. Autor charakteryzuje cztery typowe operacje, które występują w procesie przetwarzania danych: przekazywanie informacji, rejestracja informacji, gromadzenie i odczytywanie przechowywanych przez maszynę informacji oraz ich przeobrażenia dla potrzeb różnych układów. Z punktu widzenia wpływu rodzajów operacji na zbiorowości informacji autor rozróżnia następujące rodzaje: operacje powodujące zmianę treści i znaczenia informacji (arytmetyczne, logiczne, kodowanie i dekodowanie), zmianę w kolejności występowania danych (sortowanie, porządkowanie), zmiany w strukturze zbioru informacji (wybieranie, łączenie), zmiany w liczbie egzemplarzy dokumentów zawierających informacje (kopiowanie, powielanie). W większości przypadków wszystkie te operacje opierają się na funkcjach logicznych i podlegają algorytmowaniu, a następnie programowaniu. W swoim opracowaniu autor przedstawia często stosowaną w ZSRR metodę programowania operatorowego, czyli wykorzystania tzw. podprogramów, które zdefiniowano jako „powtarzające się części programu, posiadające własną strukturę” (s. 156).

Programowanie elektronicznych maszyn cyfrowych do przetwarzania danych może odbywać się w sposób bezpośredni w tzw. kodzie wewnętrznym. Metoda ta jest bardzo pracochłonna, ponieważ poszczególne operacje i czynności logiczne maszyny muszą być precyzowane „krok za krokiem”. Znacznie ułatwione programowanie maszyn cyfrowych występuje wówczas, jeżeli program formułowany jest w języku algorytmicznym czyli autokodzie. W rozdziale V autor omawia istotę

i funkcję języków algorytmicznych COBOL. (Common Business Oriented Language) i RAPIDRAJT. Pierwszy z wymienionych języków stosowany jest powszechnie przy eksploatacji maszyn elektronicznego przetwarzania danych konstruowanych w krajach zachodnich. Drugi z nich oparty jest na pojęciach języka COBOL (opracowany przez angielskie przedsiębiorstwo ICT). Rozdział V stanowi właściwie aneks pracy o charakterze wyłącznie informacyjnym — autor nie przedstawił listy rozkazów obydwoich języków algorytmicznych, lecz jedynie podał fragmenty formułowania rozkazów. Umniejsza to znaczenie pracy i jej przydatność dla praktycznych rozwiązań.

Oceniając ogólnie książkę M. A. Korolewa należy stwierdzić, że praca ta daje czytelnikowi ogólne „tworzywo” pojęciowe oraz zakres czynności, które powinny być wykonane w związku z przejściem na elektroniczne przetwarzanie danych ekonomicznych. Propedeutyczny charakter pracy stanowi o niewątpliwej jej wartości dla studentów, pragnących zapoznać się z problematyką modernizacji prac ewidencyjno-obrachunkowych, a także dla tych praktyków życia gospodarczego, którzy znajdują się w fazie wstępnej procesów przygotowawczych elektronicznego przetwarzania danych. Konkretyzacji teoretycznych problemów powinien szukać czytelnik w innej literaturze szczegółowej. Ponadto pewnym mankamentem pracy jest brak wykazu literatury, która szczególnie w zakresie budowy programów i ich formułowania w językach algorytmicznych jest współcześnie bardzo obszerna.

Leokadia Kot

Z. Dulczewski, *Společne aspekty migracji na Ziemach Zachodnich*, Poznań 1964, Instytut Zachodni, ss. 172

Recenzowana praca stanowi próbę syntetycznego ujęcia wyników badań nad procesami tworzenia się — po ostatniej wojnie — społeczności terytorialnych na Ziemach Zachodnich. Syntezą objęto publikowane wyniki badań rozmaitych ośrodków naukowych, jak również badań zespołowych, które sam autor organizował z ramienia Instytutu Zachodniego. W podjętej syntezie autor nie ograniczył się wszakże do materiałów i uogólnień zawartych w licznych publikacjach, lecz sięgnął do źródeł zgromadzonych w ciągu 20 lat w archiwum Sekcji Socjologicznej Instytutu Zachodniego; opierał się również na osobistych obserwacjach poczynionych w terenie. Spośród prac własnych autora bądź wykonanych pod jego kierunkiem za podstawę syntezy dokonanej w recenzowanym tomiku posłużyły przede wszystkim następujące pozycje: *Tworzenie się nowego społeczeństwa na Ziemach Zachodnich — Szkice i materiały z badań socjologicznych w województwie zielonogórskim*, praca zbiorowa pod redakcją Zygmunta Dulczewskiego" (Instytut Zachodni, Poznań 1961), zawierająca analizę tradycji historycznych i struktury demograficznej badanych środowisk jako czynników kształtowania się nowych społeczności lokalnych; monografia Z. Dulczewskiego i A. Kwileckiego pt. *Společne-stwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich* (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1962), dająca — na podstawie gruntownej analizy materiałów archiwalnych — obraz okresu pionierskiego osadnictwa Ziem Zachodnich na przykładzie osadników wielkopolskich; studium zbiorowe pod redakcją autora — Dulczewski Z., Golczewski K., Kersten K., *Przeobrażenia społeczne na Pomorzu Zachodnim 1945—1947* (Poznań 1964), podejmujące w doborze materiału i w części napisanej przez samego redaktora w załączku główne koncepcje rozwinięte w recenzowanej pracy.

Bogatego i wszechstronnego materiału do naukowej syntezy dokonanej w recenzowanej pracy dostarczyły autorowi pamiątniki konkursowe znajdujące się w archiwum Instytutu Zachodniego, zarówno nie opublikowane, jak i opublikowane w tomie *Pamiątniki osadników Ziem Odzyskanych* — opracowali Z. Dulczewski i A. Kwilecki (Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1963).

Należy podkreślić doniosłe znaczenie podjętej przez autora syntezy dorobku socjologicznego dotyczącego Ziem Zachodnich, na który w większości składają się monografie poszczególnych społeczności lokalnych albo regionalnych, a który w niedużym tylko stopniu zawiera próby analiz porównawczych. Cenne jest w szczególności to, że autor skupił się na historycznym okresie (1945—1947) najbardziej istotnego stadium kształtowania się społeczności terytorialnych z rozmaitych — w małym stopniu autochtonicznych, a przeważnie napływowych — grup osadniczych. Przede wszystkim zaś naukowo płodne okazało się ześrodkowanie się autora na procesach migracyjnych, które stanowiły podstawę i najbardziej istotne zjawisko w tym stadium formowania się społeczności lokalnych.

Głównym tematem pracy jest zagadnienie tworzenia się nowych społeczności terytorialnych na Ziemiach Zachodnich (rozwinęte w rozdziale V), poprzedzone zagadnieniem tzw. okresu pionierskiego (rozdz. IV). Te zagadnienia podstawowe autor podbudował (po krótkim wprowadzeniu w rozdz. I w teorii migracji) tłem historycznym odnośnie do migracji na Ziemiach Zachodnich (tzw. „Drang nach Osten” i „Ostflucht”) w okresie przed drugą wojną światową (rozdz. II) oraz tzw. „wielkiej przemiany” okresu drugiej wojny światowej (rozdz. III). Praca kończy się uogólnieniem wniosków (rozdz. VI).

Wspomniane tło historyczne, aczkolwiek z właściwym tematem pracy mało bezpośrednio związane, ze względu na niemal całkowicie nowe zasiedlenie Ziem Zachodnich podkreśla rozmiary ostatecznej klęski odwiecznej niemieckiej polityki kolonizacyjnej na tych ziemiach. W jego ramach autor ukazuje kilkusetletnią historię niemieckiej inwazji ludnościowej na wschód oraz jej odwrotu w drugiej połowie XIX w., podkreślając dwukierunkowość migracji na tych terenach na przełomie XIX i XX w. oraz wysiłki niemieckiej polityki kolonizacyjnej, które miały przeciwdziałać odniemczeniu się „wschodu”. Autor daje przy tym przegląd najbardziej podstawowych teorii wyjaśniających te zjawiska (demograficznych, historyczno-ekonomicznych, socjologicznych), skłaniających się słusznie do koncepcji ich wieloczynnikowego zdeterminowania. Zjawisko tzw. „wielkiej przemiany” ukazane przez autora w świetle wielostronnej literatury znalazło w ramach tego tła oryginalne rozwinięcie. Autor mianowicie w świetle autobiografii osadników Ziem Zachodnich poddaje (w ślad za swoimi wcześniejszymi publikacjami) analizie ze względu na fazowość zmian stosunków między Polakami i Niemcami (mianowicie na fazy: 1) nadrzędności Niemców, 2) wyrównywania się pozycji obu partnerów, 3) przewagi Polaków nad Niemcami).

Rozdział IV, poświęcony zagadnieniu tzw. okresu pionierskiego, wprowadzający w główny problem pracy, daje systematyczne ujęcie wyników już publikowanych, m. in. przez samego autora (przede wszystkim w pracy wspólnej z A. Kwileckim *Spółeczeństwo wielkopolskie w osadnictwie Ziem Zachodnich*). Znajdujemy w nim wszakże najbardziej pełne ujęcie wstępnego okresu migracji (jego granic chronologicznych, głównych zadań pionierów i ich ugrupowań) oraz pogłębienie charakterystyki początkowego stadium kształtowania się społeczności terytorialnych (odnośnie do patriotycznej postawy pionierów, pokonywania trudności związanych z zaspokajaniem elementarnych potrzeb bytowych, zazębiania się działalności różnych ośrodków dyspozycyjnych, podejmowania rozmaitych funkcji przez te same jednostki i instytucje, czyli braku specjalizacji itd.). Przede wszystkim zaś w rozdziale V autor ukazuje swoisty charakter migracji na Ziemiach Zachodnich, jako w zasadzie całkowitej wymiany ludności w porównaniu ze znanymi i gruntownie opracowanymi w socjologii (według określenia autora w jej „klasycznym schemacie migracji”) procesami migracyjnymi, których istotą były zmiany w ustabilizowanej społeczności, a nie całkowita wymiana ludności spowodowana odpływem emigrantów, bądź też przepływem imigrantów albo reemigrantów. Na tym podłożu autor

daje systematyczny wykład zagadnienia tworzenia się nowych społeczności terytorialnych na Ziemiach Zachodnich jako głównego problemu pracy (rozdz. V).

Proces kształtowania się nowych społeczności autor ujął w oddzielnych podrozdziałach w czterech aspektach: 1) pochodzenia terytorialnego migrantów (grup zasygnalizowanych już w rozdziale o okresie pionierskim), 2. wieku ludności, 3. instytucji, 4. urbanizacji i industrializacji. W ten sposób usystematyzował wyniki badań odnośnie do podstawowych czynników, jak również głównych prawidłowości tego procesu. Znajdujemy w tej części pracy jasny wykład wzajemnych podstaw między poszczególnymi grupami ludności (autochtonów i migrantów pogranicza, imigrantów z Polski centralnej, repatriantów z ZSRR, reemigrantów z Francji), początkowych konfliktów między nimi i przebiegu procesów integracyjnych.

Ukazując podstawowe czynniki tych procesów autor rozwinął znane w badaniach zmian społecznych na Ziemiach Zachodnich zagadnienie pokoleń. Doszedł przy tym do sformułowania „prawa pokoleń” w procesach integracyjnych, opiewającego, że „wzrost elementów sprzyjających procesom adaptacji i integracji społecznej migrantów ma się w stosunku odwrotnym do wieku pokolenia migrantów” (s. 28). Sformuławszy to prawo podjął próbę zinterpretowania jego stosowności do różnych ugrupowań migrantów (w szczególności migrantów wewnątrz krajowych i reemigrantów z Francji) oraz wskazał na dominującą rolę młodego pokolenia w procesach integracyjnych.

Poza tym wśród czynników integracji społecznej autor dokonał interesującej analizy instytucji społecznych jako ośrodków skupienia i to w aspekcie rzeczowym i ekologicznym; w pierwszym rozróżnił swoiste funkcje instytucji wychowawczych, w szczególności szkoły i instytucji gospodarczych, w drugim w ramach instytucji gospodarczych wskazał na zróżnicowanie funkcji integracyjnych zakładów pracy w zależności od zasięgu obsługiwanego przez nie terenu, od miejsca zasięgu obsługiwanego przez nie terenu, od miejsca zamieszkania pracowników i położenia samego zakładu pracy na terytorium danej społeczności. Wreszcie autor ukazał związek ruchów migracyjnych z procesami urbanizacji i industrializacji, zjawisko rustykacji małych miast i tworzenia się podkultur wiejskich w dzielnicach miast dużych (jak to ukazał I. Turnau na przykładzie miasta Wrocławia).

Właściwą syntezę swoich wyników autor dał w zakończeniu pracy. W świetle szerszej literatury socjologicznej wskazał na współczesny proces zanikania różnicy między wsią a miastem (w miarę promieniowania miast na wsie, które wchłaniając kulturę miejską różnicują się na rozmaite typy) i na to, że różnice te sprowadzają się do czynnika demograficznego (liczby mieszkańców) i ekonomicznego (typu produkcji). Na tym tle autor scharakteryzował nowo kształtujące się społeczności Ziemi Zachodnich jako nie wykazujące tradycyjnych różnic między wsią a miastem. Duża ruchliwość przestrzenna ludności przeszkadzała w konkretnych warunkach tworzeniu się tradycyjnych wspólnot, a z drugiej strony nie prowadziła do ubiegania się ośnośnych społeczności o prawa miejskie. Integracja różnych grup etnicznych dokonywała się wprawdzie łatwiej w miastach (ze względu na większą ilość instytucji ułatwiających kontakty społeczne), jednak procesy tworzenia się społeczności lokalnych przebiegały łatwiej na wsi. Ogółem procesy te wyznaczone były wstępną akcją grup pionierskich, która nadawała im kierunek rozwoju, przekształcając elementy kulturowe „starego społeczeństwa” przenoszone do nowo kształtujących się społeczności.

Na gruncie tych procesów autor rozróżnił 3 podstawowe schematy kształtowania się konkretnych społeczności w zależności od konfiguracji poszczególnych grup zasadniczych (autochtonicznych i napływowych): 1. schemat tradycyjny z dominującą rolą grupy autochtonicznej, 2. schemat mieszany z grupą autochtoniczną w mniejszości (z dwiema odmianami zależnymi od siły dominującej grupy

imigracyjnej), 3. schemat nowy bez autochtonów (z trzema odmianami zależnymi od zróżnicowania i układu rozmaitych grup imigrantów). Poza tym autor rozróżnił dla wszystkich schematów 3 fazy kształtowania się społeczności, a mianowicie: 1. fazę rozproszenia indywidualnego (atomów społecznych), 2. fazę zróżnicowania grup etnicznych, 3. fazę rozproszenia grup etnicznych pod wpływem nowych ośrodków integracyjnych.

Recenzowana praca Z. Dulczewskiego stanowi, jak już wspomniano, pierwsze syntetyczne ujęcie wyników dotychczasowych badań socjologicznych na Ziemiach Zachodnich; nie trzeba podkreślać, że synteza taka jest w naszej literaturze ze wszech miar pożądana. Praca stanowi tym samym wstępną próbę takiej syntezy, wyczerpującą literaturę na temat Ziem Zachodnich, jednak przy niezbędnym tylko minimum podbudowy teoretycznej, próbę, która w oparciu o bardziej pogłębione podłoże teoretyczne może się stać podstawą dalszej analizy porównawczej naszych ostatnich migracji na Ziemiach Zachodnich z innymi typami migracji znanymi z historii i socjologii. Poza tym w pracy dostrzega się brak systematycznego ukazania rozwoju syntezy naukowej, która fragmentarycznie narastała w naszej literaturze. Autor wskazuje na ten proces w wielu miejscach pracy, jednak nie zajmuje się nim jako problemem. Odnośnie do przyjętych pojęć podstawowych nasuwa się uwaga, że wstępne określenie migracji na Ziemiach Zachodnich jako pełnej wymiany ludności (przeciwstawione „tradycyjnemu schematowi migracji”) dysharmonizuje ze zróżnicowaną skalą form kształtowania się poszczególnych społeczności lokalnych, w których (według ujęcia autora w toku wykładu i w zakończeniu) poważną rolę odegrały grupy autochtonów. W rozdziale III: „Wielka przemiana”, analiza zmian stosunku między Niemcami a Polakami zyskałaby niewątpliwie, gdyby w niej wykorzystać bliżej socjologię wojny, w szczególności socjologiczne teorie konfliktów narodowych i tzw. konfliktów pogranicza. Interesująca próba syntezy dorobku odnośnie do roli pokolenia młodzieży w integracji społecznej na Ziemiach Zachodnich, nie została moim zdaniem doprowadzona do ostatecznych uogólnień; w szczególności dalszego teoretycznego dopracowania wymaga sformułowana przez autora definicja „prawa pokoleń”, skoro, jak to autor ukazał (s. 129—132), stosuje się ono w nierówny sposób do poszczególnych grup migracyjnych (nie podlegają mu pokolenia reemigrantów z Francji). Wyniki analizy porównawczej dokonanej przez autora w tym kierunku wskazują na możliwości dalszego uściślenia definicji „prawa pokoleń” w procesach integracji społecznej przez ukazania jego granic ogólnopsychologicznych (im młodsza młodzież, tym mniej stereotypów zachowania się i uprzedzeń, a więcej spontaniczności w nawiązywaniu stosunków międzyludzkich) i socjologicznych (przestrzeni społecznej wyznaczającej jego działanie — środowisk społeczno-kulturowych, w których owe stereotypy i uprzedzenia się kształtowały i w których aktualizują się z taką czy inną siłą).

Uogólniając należy podkreślić, że praca stanowi pierwszą w swoim rodzaju pozycję w naszej literaturze. Będąc pierwszą próbą syntezy wiedzy o społeczeństwie Ziem Zachodnich pobudza, jak widzimy, do dalszych refleksji, sugeruje dalsze koncepcje uogólniające. Na tym polega jej naukowa wartość.

Stanisław Kowalski

B. Maroszek, *Więź społeczna a przestępczość młodzieży*, Gdańsk 1963, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, ss. 207

Chociaż literatura polska okresu powojennego dotycząca przestępczości młodzieży jest bardzo bogata, to jednak zdecydowanie przeważają w niej drobne artykuły ujmujące wąskie wycinki tej szerokiej problematyki. Zwłaszcza w literaturze

socjologicznej nie doczekaliśmy się do niedawna szerszych opracowań podejmujących analizę społecznego tła wspomnianego wyżej zjawiska.

Praca B. Maroszka stanowi bodaj pierwszą próbę ukazania zjawiska przestępczości młodzieży na tle zmian struktury i więzi społecznej; których genezy autor dopatruje się w wojnie i jej skutkach, w zmianach ustroju i granic terytorialnych, w przeobrażeniach struktury ekonomicznej wpływających za zmian ustrojowych (s. 10).

W toku badań autor posługiwał się następującymi metodami: analizą materiałów statystycznych, obserwacją połączoną z wywiadem, rozmową i wywiadem indywidualnym z kwestionariuszem, badaniem dokumentów dotyczących młodzieży przestępczej oraz badaniem materiałów autobiograficznych i innych wytworów działalności młodzieży przestępczej. Zastosowanie tych metod pozwoliło autorowi na zebranie bogatego materiału empirycznego, na podstawie którego mógł on dokonać analizy badanych zjawisk.

Materiał mający stanowić podstawę analiz autor czerpał ze statystyk krajowych dotyczących przestępczości w tym przestępczości nieletnich w szczególności badania terenowe przeprowadził w woj. gdańskim, Poznaniu, Okręgu Przemysłowym Konin i Rybnickim Okręgu Węglowym.

Praca składa się z siedmiu rozdziałów poprzedzonych krótkim wstępem oraz z zakończenia, aneksu i streszczeń w językach obcych.

W rozdziale I podaje autor przedmiot i omawia metody pracy. Rozdział II poświęcił autor omówieniu literatury socjologicznej, psychologicznej i pedagogicznej dotyczącej zagadnienia przestępczości młodzieży w Polsce Ludowej.

Analiza nasilenia przestępczości młodzieży w poszczególnych województwach na przestrzeni lat 1954—1960 przedstawiona jest w rozdziale III. Autor oblicza najpierw współczynniki przestępczości nieletnich w poszczególnych latach, ustala rangi dla województw, a następnie oblicza sumę rang pozwalającą na uszeregowanie województw według stopni nasilenia przestępczości nieletnich. Obliczenia wykazały, że wysokie nasilenie przestępczości występuje w woj. gdańskim, m. Łodzi, m. Warszawie i województwach katowickim, olsztyńskim, koszalińskim, zielonogórskim oraz wrocławskim. Niskie nasilenie przestępczości młodzieży wystąpiło w województwach warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim, białostockim, krakowskim i rzeszowskim. W pozostałych województwach-przestępczość nieletnich wystąpiła w nasileniu średnim.

Zasadnicze przyczyny stwierdzonych różnic w stopniu nasilenia przestępczości młodzieży w różnych województwach określa autor w rozdziale IV. Są to mianowicie zmiany struktury ekonomicznej, migracje powojenne i migracje ze wsi do miast oraz współwystępujące z nimi zmiany więzi społecznej. B. Maroszek dochodzi do wniosku, że w środowiskach, w których zmiany więzi społecznej były szczególnie silne, wystąpiły „poważne zaburzenia w procesie uspołeczniania i usamodzielniania dorastającego pokolenia” oraz „zanik tych form kontroli społecznej, które w warunkach ustabilizowanej wiejskiej społeczności chronią skutecznie dzieci i młodzież przed wpływem czynników demoralizujących” (s. 95).

Rozdział V stanowi pewnego rodzaju próbę weryfikacji uogólnień rozdziału IV na obszarze woj. gdańskiego. W tym właśnie województwie dzięki specyficznemu układowi terytorialnemu (mniej więcej połowa terenów dawnych i połowa odzyskanych) oraz poważnym różnicowaniom w zakresie stopnia urbanizacji i industrializacji społeczne tło zjawiska przestępczości poddane być mogło szczegółowej analizie. Cenne jest także to, że autor przeprowadził tę analizę w poszczególnych powiatach i miastach wydzielonych nie ograniczając się do badań całych województw bardzo mocno wewnątrznie zróżnicowanych. W powiatach i miastach wydzielonych, w których po wojnie miały miejsce duże ruchy migracyjne, a w latach następnych

występowały dalsze zmiany więzi społecznej, stwierdził B. Maroszek wyraźnie wyższe nasilenie przestępczości nieletnich w porównaniu z powiatami i miastami względnie ustabilizowanymi.

Rozdział VI przedstawia porównawczą analizę zjawiska przestępczości nieletnich w dwóch wielkomiejskich środowiskach: we względnie ustabilizowanym środowisku Poznania i w zmieniającym się środowisku Gdańska. Prócz dużego zróżnicowania w zakresie nasilenia przestępczości nieletnich (zdecydowanie większe jest ono w Gdańsku) autor stwierdza zasadnicze podobieństwa odnośnie do struktury przestępstw i grup przestępczych oraz wieku nieletnich. Szczególnie dużo miejsca poświęcił grupom nieletnich przestępców w Gdańsku i Poznaniu, ukazując proces ich powstawania oraz takie cechy, jak liczebność, wiek członków, rodzaj popełnianych przestępstw i inne.

Ostatni rozdział książki B. Maroszka podejmuje interesującą i aktualną zarazem problematykę przestępczości młodzieży w rozwijających się okręgach przemysłowych. Dobór badanych przez autora okręgów nie jest przypadkowy. W Koninśkim Okręgu Przemysłowym procesy intensywnej industrializacji zmieniały radykalnie dotychczasową wybitnie rolniczą strukturę ekonomiczną. Natomiast Rybnicki Okręg Węglowy stanowi przykład dynamicznej industrializacji regionu, w którym już od kilkudziesięciu lat istniały większe zakłady przemysłowe. Autor wykazał, że w pierwszym etapie intensywnej industrializacji w obu okręgach zarysowały się wyraźne przejawy społecznej dezorganizacji znajdujące wyraz między innymi w poważnym wzroście nasilenia przestępczości w ogóle, a wśród młodzieży w szczególności. Znaczny wzrost nasilenia przestępczości młodzieży wystąpił w Rybnickim Okręgu Węglowym w którym znaczna część napływowych pracowników oderwała się od swoich rodzin. W Okręgu Przemysłowym Konin, w którym przemysł w zasadzie rekrutował pracowników przy zachowaniu ich więzi rodzinnej, nasilenie przestępczości wśród młodzieży nie było tak duże. Autor wskazuje też, że w obu tych okręgach gwałtowne tempo wzrostu nasilenia przestępczości młodzieży zostało po kilku latach zahamowane, głównie w wyniku postępującej integracji środowiska i wzmocnienia skuteczności kontroli społecznej.

Praca zakończona jest zwięzłymi wnioskami oraz bogatym wykazem cytowanej literatury przedmiotu.

Konstrukcja książki oraz sposób jej wydania przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe zasługuje niewątpliwie na uznanie. Mimo rozległości problematyki układ książki jest jasny, w czym niemałą rolę odgrywa staranne przygotowanie materiału statystycznego i graficznego. Wspomniana rozległość problematyki nie pozwoliła autorowi na dostateczne pogłębienie niektórych zagadnień oraz wyczerpujące określenie używanych pojęć, co jednak nie ma zasadniczego wpływu na wartość omawianej pracy.

Mieczysław Guida

Z. Sufin, *Zawód—praca—kariera. Szkice z socjologii pracy*, Warszawa 1965, Wyd. CRZZ, ss. 230

Książka, jak sam autor określa, „jest zbiorem szkiców z socjologii pracy i zawodów”. Napisana została na podstawie wyników polskich badań socjologicznych z tego zakresu, w formie popularnej, przystępnej dla szerokich rzesz czytelników.

Książka Z. Sufina składa się z trzech części: „Zawód”, „Praca”, „Kariera”. Pierwsza część — „Zawód”, zawiera zagadnienia związane z wyborem zawodu, drogą zdobywania i doskonalenia zawodu, prestiżem zawodów, procesami aktywizacji zawodowej oraz zadowoleniem z zawodu. Autor wysuwa wnioszek, że coraz

częściej rodzice pozwalają dzieciom decydować o wyborze zawodu zgodnie z ich zainteresowaniami i uzdolnieniami. Aspiracje zawodowe, zarówno dzieci, jak i rodziców, są przeważnie wysokie i różnicowane głównie ze względu na kategorię społeczno-zawodową rodziców oraz płeć dzieci. W związku z wyborem zawodu Z. Sufin zwraca uwagę na potrzebę poradnictwa zawodowego połączonego z badaniami psychologicznymi odnoszącymi się do przydatności do zawodu. Odpowiedzialna rola w poradnictwie zawodowym przypada szkole, przy odpowiednim łączeniu walorów i dążeń zawodowych jednostek z potrzebami ogólnospołecznymi. Droga do zawodu powinna prowadzić poprzez ukończenie odpowiedniej szkoły oraz wchodzenie do zawodu w procesie pracy. Autor wskazuje na zmniejszanie się drogi kształcenia zawodowego poprzez długoletnią praktykę w warsztacie rzemieślniczym lub przedsiębiorstwie przemysłowym.

Z. Sufin analizując wyniki uzyskane w badaniach nad prestiżem zawodów podkreśla fakt zaawansowania robotników wykwalifikowanych przed pracowników umysłowych. Brak kwalifikacji zawodowych uważa za zasadniczy mankament zawodu urzędniczego. Autor twierdzi, że wykształcenie i kwalifikacje coraz powszechniej będą cenione jako wartości ogólne oraz podkreśla, że już obecnie są one istotnymi czynnikami w ocenie prestiżu zawodów jak też wzrostu aktywności zawodowej. Wskazuje on także na zależność między zadowoleniem z zawodu a wykształceniem, zamiłowaniem do zawodu i charakterem wykonywanej pracy.

W drugiej części — „Praca”, autor przedstawia proces przyjmowania do pracy, warunki pracy i oraz wzór i model dobrego pracownika. Wskazuje tu także na możliwości usprawnienia istniejącej procedury przyjmowania do pracy. Analizując wyniki badań nad warunkami pracy stwierdza wiele niedociągnięć w tym zakresie, głównie w dziedzinie technicznej i organizacyjnej.

Badania postaw wobec pracy wykazały, że takie jej wartości, jak dokładność i pomysłowość, nie są wysoko cenione i znalazły się po wartościach etycznych i społecznych (takich jak: uczciwość, zaangażowanie społeczne, umiejętność współżycia z innymi, obowiązkowość i innych). Fakt, że przeciętny Polak nastawiony jest przede wszystkim na wartości etyczne i społeczne, pozwolił autorowi określić kulturę naszą jako społeczno-etyczną. Pod wpływem socjalistycznej industrializacji w dziedzinie tej następują przewartościowania, ponieważ ludzie młodzi i bardziej -wykształceni kładą coraz większy nacisk na wartości pracy.

Dobry pracownik, w świetle opinii badanych, powinien być przede wszystkim dobrym fachowcem, obowiązkowym, zamiłowanym w swojej pracy i dokładnym.

Postawy wobec zakładu pracy są różnicowane i mają dwie główne orientacje: indywidualizmu i społecznego zaangażowania. Zasada, że wszyscy powinni dobrze pracować, jest aprobowana, lecz nie zawsze realizowana z powodu działania różnych przyczyn.

Trzecia część — „Kariera”, poświęcona jest zagadnieniom: awansu zawodów robotniczych, hierarchii stanowisk, kierownictwa zakładem produkcyjnym i trudności z ocenianiem pracowników. Tu też w uwagach końcowych porusza autor problem kultury pracy od strony normatywnej i analitycznej.

Badania i własne obserwacje pozwoliły autorowi na wyciągnięcie wniosku, że robotnicy są bardziej zainteresowani awansem w zawodzie niż awansem w hierarchii stanowisk. Rozpatrując trzy szczeble kierowniczych stanowisk autor wyjaśnia przyczyny braku zainteresowań dla awansu na stanowiska kierownicze, zwłaszcza na stanowisko brygadzysty¹

¹ Autor wyodrębnia trzy szczeble kierowniczych stanowisk: niski, średni i wyższy. Do pierwszego zalicza brygadzystów i mistrzów, do drugiego — kierowników sekcji i wydziałów, a do trzeciego — osoby należące do naczelnego kierownictwa (dyrektor i jego zastępcy, główny inżynier, główny mechanik, szef produkcji).

Dalej Z. Sufin przedstawia cechy, jakimi powinien odznaczać się kierownik według opinii pracowników oraz analizuje cechy kierowników uznanych za dobrych. Autor omawia też kłopoty kierowników w związku z kooperacją i wskazuje na działanie szeregu czynników powodujących uciekanie się do różnych nieformalnych sposobów załatwiania spraw zakładu. Ulepszenie organizacji pracy może przeciwdziałać tym ujemnym zjawiskom społecznym.

Pod koniec trzeciej części Z. Sufin rozpatruje różne systemy oceniania pracowników i wskazuje na trudności przy ustalaniu oceny syntetycznej.

Omówiona książka nie ma charakteru pracy odkrywczej, ale posiada dużą wartość dla celów praktycznych. Szczególnie przydatna jest ona dla osób bezpośrednio związanych z produkcją, a zwłaszcza dla personelu kierowniczego o średnich kwalifikacjach ogólnych i zawodowych.

Krzysztof Wszeborowski

Images de la femme dans la société, Recherche Internationale sous la direction de Paul-Henry Chombart de Lauwe, Collection „L'évolution de la vie sociale" dirigée par Paul-Henry Chombart de Lauwe, Paris 1964, Les Éditions Ouvrières, ss. 278

Francuski socjolog Paul-Henry Chombart de Lauwe jest powszechnie znany jako badacz zajmujący się m. in. problematyką dotyczącą roli społecznej kobiety, tak w rodzinie, jak i w szerszym kontekście ogólnospołecznym¹. Prezentowana publikacja dotyczy konsekwentnie podobnych zagadnień; jest jednak ponadto zbiorem prac stanowiących przegląd porównawczych badań empirycznych prowadzonych przez uczonych kilku krajów. Koordynatorem badań, a zarazem redaktorem omawianej pozycji jest właśnie P. H. Chombart de Lauwe.

Uczestnictwo w badaniach zgłosiło kilkanaście krajów, artykuły zawarte w *Images de la femme dans la société* dotyczą tylko ośmiu z nich, przy czym te ostatnie kraje można by podzielić następująco: 1. kraje afrykańskie francuskiego obszaru językowego (Togo, Maroko, Wybrzeże Kości Słoniowej); 2. kraje Europy Zachodniej (Francja, Australia); 3. kraje obozu socjalistycznego (Polska, Jugosławia); 4. francuski obszar językowy Kanady.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na różnice między krajami uwzględnionymi w punktach 2, 3 i 4 a krajami afrykańskimi, zwłaszcza Czarnej Afryki, gdzie do ponadustrojowych niejako aspektów zmian społecznych (urbanizacja, industrializacja etc.) dochodzą jeszcze aspekty walki narodowowyzwoleńczej czy gwałtownego rozpadu tradycyjnej struktury plemiennej. Trudno jest więc znaleźć wspólną płaszczyznę dla rozważań zagadnień rodziny (a w niej kobiety) dla tych dwu obszarów świata, o tak kolosalnych różnicach etnicznych i kulturowych. Przemiany w rodzinie, aczkolwiek swoiste w socjalistycznym ustroju, są ukierunkowane — jak to łatwo zauważyć — w dużej mierze także tymi ponadustrojowymi aspektami zmian, tymi samymi, które modyfikują rodzinę świata zachodniego; można więc, z tego punktu widzenia, państwa socjalistyczne łącznie z państwami Zachodu przeciwstawić blokowi afrykańskiemu, by tym silniej móc wskazać na charakterystyczny dla niego tok przeobrażeń i zmian.

We współczesnym świecie następuje gwałtowne przeobrażenie wszystkich dzie-

¹ Np. *La vie quotidienne des familles ouvrières*, Paris 1956; *Famille et Habitation*, Paris 1959 (praca zbiorowa); *La femme dans la société*, Paris 1963 (praca zbiorowa — artykuł z niej, pióra Marie-José Chombart de Lauwe pt. *Image de la situation de la femme dans la société urbaine française* wszedł w skład omawianej pozycji).

dzin życia; zmiany te nie ominęły również rodziny², stanowiącej przecież w końcu jedną z najbardziej uniwersalnych form stosunków społecznych. Należy więc przyznać rację Paul-Henry Chombart de Lauwe, który pisze, że zrozumienie struktury nowego, zmieniającego się świata jest niemożliwe bez przeanalizowania spraw rodziny (s. 15). Niebagatelnym zaś czynnikiem, modelującym rodzinę według nowego schematu, jest przybierająca coraz większe rozmiary praca zawodowa kobiet zamężnych³. Pod kątem takiego spojrzenia na rodzinę są nastawione publikacje wschodzące w skład *Images de la femme dans la société*.

Centralnymi problemami, wokół których skoncentrowały się badania porównawcze były: 1. kształtowanie się nowych wzorów dotyczących postaw w małżeństwie i rodzinie; 2. Kształtowanie się nowego obrazu kobiety w społeczeństwie w związku z podejmowaniem przez nią pracy zarobkowej poza domem; 3. istota dotychczasowego wzorca kobiety w różnych regionach świata, widzianego oczyma obu płci i jego funkcji w życiu społecznym.

We wstępnej fazie badań próbowano obok uzgodnienia problematyki badawczej ujednolicić tekst kwestionariuszy służących zbieraniu materiałów, a także ustalić ogólne wytyczne odnośnie do doboru próbki reprezentatywnej. O ile, dzięki liczным wstępnym spotkaniom badaczy, dwa pierwsze punkty zostały częściowo zrealizowane, to jednak, jeśli chodzi o reprezentatywność wyników niektórych badań zbiorowości, wzbudzać one muszą poważne obiekcyjne (np. badania prowadzone w Afryce, gdzie zresztą uzyskanie próby reprezentatywnej, wobec szeregu obiektywnych trudności, jest rzeczą niesłychanie trudną, o ile nie niemożliwą).

Wypada we wstępie jeszcze dodać, że kilka artykułów wchodzących w skład *Images de la femme dans la société* było uprzednio publikowanych w „Revue des Sciences sociales” wydawanym przez UNESCO.

Przejdźmy z kolei do omówienia poszczególnych artykułów. Wśród autorów opracowań znajdujemy dwa nazwiska polskie — doc. dr A. Kłoskowskiej (Uniwersytet Łódzki), która zresztą była od początku jednym z naukowych konsultantów tych badań, i doc. dra J. Piotrowskiego (Instytut Gospodarstwa Społecznego, Warszawa). Praca A. Kłoskowskiej należy do nielicznej grupy artykułów, w których na podstawie badań empirycznych porusza się zagadnienia sensu stricto teoretyczne; A. Kłoskowska pisząc o rodzinie polskiej zajmuje się głównie modelami i wzorcami postaw odnoszącymi się do poszczególnych jej członków. Patrząc na problematykę rodziny pod kątem widzenia jej przemian w minionym dwudziestolecu, autorka przedstawia zmiany zachodzące w stosunkach wzajemnych rodzice—dzieci, a także problem aspiracji rodziców wobec dzieci. A. Kłoskowska zwraca uwagę na zagadnienie kształtowania się nowych wzorów zachowań w rodzinie pod wpływem przenikania ludności wiejskiej z tradycjami kulturowymi do miast, a także innych powojennych ruchów migracyjnych ludności polskiej.

J. Piotrowski zajmuje się z kolei problemem pracy zawodowej kobiet polskich; temat ten zresztą interesuje autora od dawna, o czym świadczą liczne artykuły i książki⁴.

² Kwerenda rozpisana w r. 1955 wśród uczonych amerykańskich na temat zmian współczesnej rodziny pozwoliła stwierdzić, że za najbardziej istotne uważa się: 1. wzrost liczby rozwodów; 2. zmniejszanie się rozmiarów rodziny; 3. malenie autorytetu męża i ojca; 4. wzrost liczby mężatek pracujących zawodowo; 5. wzrost indywidualności i wolności poszczególnych członków rodziny; 6. zmniejszanie się roli religijnych wzorów w małżeństwie i rodzinie; 7. przejmowanie przez państwo funkcji opiekuńczych rodziny.

³ Por. *Cycle d'étude Européen sur la politique sociale face à l'évolution des besoins de la famille*, Nations Unies Genève, 1961, s. 77—82.

⁴ Np. *Aktywizacja zawodowa kobiet zamężnych a ich sytuacja rodzinna*. Studia Socjologiczne, 1962, nr 1; *Praca zawodowa kobiety a rodzina*, Warszawa 1963; *Rozmiary zatrudnienia kobiet zamężnych i matek*, Przegląd Ubezpieczeń Społecznych i Zagadnień Socjalnych 1959, nr 3.

Polskie badania przeprowadzono w trzech regionach kraju cechujących się dość specyficznym profilem zatrudnienia ludności: 1. Dolny Śląsk — większość zatrudnionych to mężczyźni (kobiety stanowią niecałe 15% ogółu pracowników); 2. Łódź — kobiety stanowią zdecydowaną większość (67%); 3. Warszawa — ludność w szeregu przypadków nowo przybyła⁵; zatrudnienie obejmuje przede wszystkim mężczyzn (60%).

Tak więc obok badań Marie-José Chombart de Lauwe, które jednakże są reprezentatywne właściwie tylko dla regionu paryskiego, i może jeszcze obok badań Guy Rocher, który analizował prowincję kanadyjską Quibek (podkreślając niejednokrotnie, że francuska część Kanady różni się zdecydowanie od części językowej angielskiej, gdyż ta ostatnia wyraźnie ciąży ku wzorom życia rodzinnego przenikającym z USA), można uznać badania polskie za najbardziej reprezentatywne i formalnie poprawne.

Pośród artykułów traktujących o krajach Czarnej Afryki na szczególne — jak się wydaje — zainteresowanie zasługuje praca N' Sougan Agblemagnon (Togo). Autor snuje niezwykle ciekawe rozważania nad przyczynami i skutkami rozbicia struktury plemiennej rodzin wiejskich i tradycyjnie ugruntowanej roli kobiety w tej strukturze. N' Sougan Agblemagnon wskazuje na bardzo wysoką pozycję kobiety, zwłaszcza mężatki, w dawnej rodzinie plemiennej i zwraca uwagę na fakt, iż to właśnie kolonializm pozbawił kobietę czynnego udziału w szeregu dziedzinach życia.

Trudno natomiast wyprowadzać jakieś szersze wnioski na podstawie artykułu R. Clignet (Wybrzeże Kości Słoniowej); uwzględnieni w jego badaniach rozmówcy pochodzili z nielicznych miast i byli w przytłaczającej większości przedstawicielami nowej inteligencji afrykańskiej, której styl życia kształtuje się w zasadzie na wzorach europejskich. Z kolei badania marokańskie (N. Forget i K. Nouacer), choć przynoszą wiele interesujących spostrzeżeń w związku z położeniem społecznym i pracą zawodową kobiet tego kraju, są, jak zresztą zastrzegają się sami autorzy, niereprezentatywne i mają raczej charakter przygotowawczy. Względy lingwistyczne, ustrój poligamiczny, niesłychanie żywe tradycje życia rodzinnoplemiennego, szczególnie na wsi marokańskiej, nie sprzyjały takiemu przeprowadzeniu badań, by można mówić o ich adekwatności w stosunku do rzeczywistości. Aktualnie w Maroku pracuje zawodowo około 160 tys. kobiet (zdecydowaną większość w tej grupie stanowią kobiety niezamężne), przy czym tylko 18 tys. wykonuje zajęcia wymagające pewnych kwalifikacji. Zważywszy na panującą w tym kraju religię muzułmańską, która, jak wiadomo, ustaliła schemat ról kobiecych i męskich w rodzinie w ten sposób, że mężczyzna powinien utrzymywać żonę, można zrozumieć, dlaczego praca kobiet spotyka się w Maroku z ogromną opozycją, głównie mężczyzn, bowiem ci ostatni pracę kobiet traktują jako swoistą obelgę.

Jeśli chodzi o pozostałe badania, to jak już wspomniano, polskie opracowania wyróżniają się prawdziwą rzetelnością badawczą i szerszym spojrzeniem na omawianą problematykę. Także artykuł prof. L. Rosenmayra na temat pozycji społecznej kobiety austriackiej daje ciekawy i wnikliwy obraz społeczeństwa tego kraju w dobie gwałtownych przemian współczesnej rodziny. Autor analizuje na przykładzie badanych kobiet zawodowo niepracujących odchodzenie od stereotypu kobiety-opiekunki „ogniska domowego” i wpływ pracy zawodowej kobiet na wykonywanie przez nie obowiązków rodzinnych. Oczywiście więc analiza ta jest z konieczności jednostronna.

Badania francuskie (należałoby je właściwie nazwać paryskimi) mają wiele

⁵ W polskich badaniach uwzględniono jedynie rodziny ze środowiska robotniczego.

punktów zbieżnych z polskimi czy austriackimi. Z polskimi wiąże je przede wszystkim bazowanie na materiałach uzyskanych z sondażu wyłącznie środowiska robotniczego. Autorzy (Marie-José i Paul-Henry Chombart de Lauwe) wskazują na konieczność podejmowania przez państwo szeregu funkcji usługowych i opiekuńczych, dotychczas zastrzeżonych wyłącznie dla rodziny, których istnienie umożliwiłoby dopiero pójście do pracy zawodowej szerokiej rzeszy kobiet. Silnie podkreślono różnice między opiniami wobec pracy zawodowej przedstawicieli starszego i młodszego pokolenia kobiet francuskich. Podczas gdy osoby starsze uważają pracę zawodową mężatki za zło konieczne, młodsze przeciwnie, widzą w niej możliwość uzyskania niezależności i samodzielności. Autorzy wskazują też (to samo zagadnienie poruszyli w swych pracach J. Piotrowski i L. Rosenmayr) na motywy podejmowania pracy zawodowej przez kobiety. W tym wypadku zarówno kobiety polskie, jak i francuskie czy austriackie na pierwszym miejscu stawiają czynniki natury ekonomicznej.

Jugosłowiańskie badania (O. Buric), choć formalnie bez zarzutu, wydają się być nieco schematyczne. Autor niejednokrotnie w swoim artykule podkreśla szereg różnicowań społecznych, kulturowych czy gospodarczych między poszczególnymi republikami związkowymi, trudno jednak z lektury zorientować się, czy jakiegokolwiek różnice w pojmowaniu stanowiska kobiety miały i mają miejsce na tych terenach. Ogólnie rzecz biorąc, obecna struktura Jugosławii przypomina dość wiernie sytuację polską. Gwałtowne przemieszczanie się ludności ze wsi do miasta, przenikanie wzorców życia miejskiego na wieś i odwrotnie, problem chłopów-robotników, uprzemysłowienie, urbanizacja kraju, wreszcie ustrój społeczno-polityczny — wszystko to upoważnia do przeprowadzenia daleko idących analogii między kształtowaniem się nowych wzorów zachowań w rodzinie i społeczeństwie kobiety polskiej i jugosłowiańskiej.

Mimo pewnych usterek natury metodologicznej, książka *Images de la femme dans la société* wydaje się być cenną i godną uwagi pozycją. Odzwierciedla ona bowiem zainteresowanie współczesnego świata problemem nowej rodziny, a w niej nowym obrazem kobiety.

Należy jeszcze dodać, że *Images de la femme dans la société* stanowi pierwszą pozycję nowego francuskiego cyklu wydawniczego pod zbiorczym tytułem „Ewolucja życia społecznego” (*L'évolution de la vie sociale*), którego kolejne tomy będą się ukazywały pod redakcją P. H. Chombart de Lauve. Należy mieć niewątpliwie nadzieję, iż ów cykl poszerzy naszą wiedzę niezbędną dla zrozumienia istoty przemian zachodzących w dzisiejszym świecie, niezależnie od szerokości geograficznej.

Maria Roguszka